

CZYTELNIKU! WAKACJE ZA PASEM...

NA STR. 7 I 9
NOWA RADZI:

JAK UNIKNAĆ
KOSZTOWNEGO
WYJAZDU?

DOKĄD UCIEC
OD MIEJSKIEGO
HAŁASU?

GDZIE SIĘ MOŻNA KĄPAĆ,
A GDZIE LEPIEJ
NIE PRÓBOWAĆ?



NA STR. 7 I 9
NOWA RADZI:

GDZIE POJECHAĆ
W KRAJU I ZA GRANICĄ?

JAK SPĘDZIĆ
URLOP?

ILE PŁACIĆ
ZA NOCLEG?

DO WYGRANIA W LOTO NOWEJ TRAFIĄ DO CZYTELNIKÓW

Wszystkie nagrody przeznaczone

POŁONEZ

SZCZEGÓŁY na str. 5

Kto jest bez winy niech rzuci kamieniem **3**

OPOWIADANIE PRAWIE KRYMINALNE
Druga po Bogu i... abstynent **3**

PREZYDENCCKIE
METAFORY **6**

JAK wznowione śledztwo
Olivera Stone'a **12**

DEPARDIEU
kocha wino **4**

★ GŁOGÓW ★ GORZÓW ★ LUBIN ★ ZIELONA GÓRA ★

Magazyn

nr 123 (428) nakład 180.000 20 stron 2.500 zł

piątek 12.06.1992 GWIDONA, JANA, JERZEGO, ONUFREGO	sobota 13.06.1992 ANTONIEGO, HERMANA, LUCJANA	niedziela 14.06.1992 ELIZY, BAZYLEGO, WALEREGO
--	---	--

Z KSIĘGI IMION Gwidon — staro-wysoko-niemieckie witu - drzewo, las, Widukind - człowiek z lasu. Jan — hebr. Jehu - Jahwe i channah - łaska, Jahwe jest łaskawy. Jerzy — łac. Georgius - uprawiający rolę, rolnik. Onufry — greco. onophorbos z onos - osioł i pherbo - paść, żywiec. Antoni — łac. Antonius - piebłęski ród rzymski. Herman — staro-wysoko-niemieckie hen - wojsko i man - mężczyzna. Lucjan — łac. lux, lucis - światło, oznacza urodzonego o świcie. Eliza — hebr. eliszeba - Bóg mój przysięga. Bazyli — greco. basilios - królewski. Walery — łac. Valerii - Walerusze, stary patrycjuszowski ród rzymski.

HOROSKOP Ur. 12 czerwca mają naturę i usposobienie szlachetne, potrafią ująć swe otoczenie. Cenią sobie spokój i zgodę, Lubią zmiany miejsca pobytu i chętnie podróżują. Ur. 13 czerwca są bardzo ambilni i zwykle wysoko wykształceni. Umieją sobie poradzić w każdej sytuacji. Są bardzo wrażliwi i zazwyczaj bezinteresowni. Ur. 14 czerwca mają usposobienie społeczne i naturę jowialną. Wielka nerwowość i podwójna natura psychiczna wywołują u nich cierpienia i stany depresji. Lubią hazard zyciowy i nie stronią od gier.

Krzysztof Leski z Warszawy

OLBRYCHSKI (głównie) O SOBIE



W 1956 roku pierwszy raz zderzyłem się z polityką (...). Tak jak mówią, konieczne chciałem być spalowany. Łaziłem wszędzie, gdzie się coś działo. Potem dopiero dowiedziałem się, że demonstracje, w których uczestniczyłem, dotyczyły likwidowanego właśnie tygodnika "Po Prostu" — pisze Daniel Olbrychski w swej książce "Anioły wokół głowy". "W Paryżu wybieraliśmy się na jakieś przyjęcie. Postanowiliśmy pojechać nie taksówką, tylko metrem, bo taniej. Ale to był zły pomysł, bo w momencie oka rozdałem 100 franków ulicznemu muzykom, którzy grali w tunelu metra. Taksówka kosztowała by — góra — 60 franków".

Taka jest ta książka: głównie o nim samym, trochę o ludziach wokół niego, a trochę o Olbrychskim ustami innych. "Jest szczerza, ale nie przekracza granic intymności" — mówił sam autor na promocyjnym koktajlu w Warszawie. Dwaj współredagujący książkę dziennikarze oświadczyli, że przyznali swemu bohaterowi "Srebrny Ołówek za zasługi dla (Jacka) Ziarny i (Przemysława) Cwiklińskiego" (czyli dla nich samych), jako że Olbrychski posiada wysokie odznaczenie francuskie, ale w kraju "nie dostał nic". Mowy autora, dwóch pomagierów oraz przedstawiciela wydawcy (BGW) nie trwały razem nawet 10 minut, ku uciesze licznych prominentnych gości ze świata sztuki, estrady, nauki i dyplomacji, którzy mogli szybko przystąpić do oblegania suto zastawionych stołów.

KUPON Dzień 31

ZETRZYJ SREBRNĄ FARBĘ NA SWOJEJ KARCIE TYLKO Z KWADRACIKÓW OZNACZONYCH PODANYMI LICZBAMI:

19 154

Wyciąś nagrodę oznaczoną nad kwadracikiem na Twojej karcie "Loto Nowej" jeśli w tym kwadracie masz inny identyczny symbol

SZAMBO EUROPY

W ciągu kilku miesięcy gwałtownie wzrosła liczba prób wwiezienia do Polski transportów zachodnich nieczystości. Prymat wiodą tu Niemcy, dla których teren na wschód od Odry to najwyraźniej szambo Europy.

Tylko w czasie jednego marcowego weekendu funkcjonariusze Pomorskiego Oddziału Straży Granicznej nie wpuścili do naszego kraju 10 transportów. Ciężarówka z brudną makulaturą, której przywóz do Polski nie jest dozwolony. Dzień powszedni jest taki sam. Na przykład 19 marca na przejściu granicznym w Lubieszynie zatrzymano ciężarówkę z 16 tonami farby. Mrok nocy nie osłabił czujności polskiej służby — natychmiastowe badanie wykazało, że towar jest przeterminowany i nadaje się tylko do wylania.

W tej kwestii nie można liczyć na aktywną pomoc Grenzschutzu, czyli niemieckiej straży granicznej. Kierowca polskiej ciężarówki z brudną bielizną, zatrzymanej 14 marca na przejściu w Krajniku, dostał polecenie odwiezienia towaru do niemieckiego nadawcy. Grenzschutz — widząc, że brudy wrócił do RFN — nie wpuścił samochodu, tłumacząc to jego złym stanem technicznym. Negocjacje obu komendantów trwały dwa dni. Samochód w tym czasie stał na przejściu. W końcu towar przeładowano na pojazd niemiecki, który odwiózł szmaty do nadawcy.

Na procedurze zarabiają wszyscy. Niemieckie firmy musiałyby płacić krocie za zgodną z tamtejszymi przepisami utylizację. Wolą dać grosze zdanym zysku Polakom, którzy gotowi są odebrać wszystko — stare opony, zużyte oleje, szpitalne odpady poporoperacyjne, brudne butelki. Jak informuje straż graniczna, transakcje zawierają polskie firmy, często zakładane na kilka dni tylko w tym celu.

Kontrowersyjna jest postawa Sanepidu — państwowej agencji zobowiązanej do dbania o sanitaro-epidemiologiczny stan kraju. Wiele transportów niemieckich nieczystości ma zgodę tej instytucji na wjazd do kraju. Kierownictwo szczecińskiej placówki Sanepidu twierdzi, że nie ma obowiązku oględzin towarów, a wystawiając zezwolenia bazuje na niemieckich dokumentach przewozowych. Oczywiście dokumenty te są wystawiane przez... chcącego pozbyć się brudów nadawcę. Koło się zamyka.

"Nie mamy możliwości przeglądania zawartości każdej, kilkunastotonowej ciężarówki" — mówi wyższy oficer Straży Granicznej. Jego zdaniem w niektórych pojazdach na wierzchu układa się towary zgodne z fakturami, ale w głębi są na przykład wory z brudną bielizną. Dokładne sprawdzenie takiego pojazdu wymaga kilkugodzinnego rozładunku. "Nie możemy określić procentowo skuteczności naszych kontroli — kontynuuje rozmówca — Zakładamy, że nieznaną ilość tego (towaru) trafia jednak do Polski".

Andrzej MURAWSKI

Politycy '92

rys. I. Kowalski

DZIEWCZYNA NOWEJ

Elżbieta Chęcińska, lat 18, Lubsko

- Jaki jest Twój styl? — Staram się być naturalna. Nie lubię sztuczności.
- O czym marzysz? — Mam wiele marzeń. Na przykład za rok chciałabym dobrze zdać maturę i dostać się na studia hotelarskie.
- Idealny mężczyzna i jego największa wada? — Największa wada? Zbyt duża pewność siebie. Mężczyznom zawsze wydaje się, że mają rację. A przecież tak nie jest.
- Hobby? — Lubię robić kilka rzeczy. Na przykład grać na gitarze lub pianinie. Ale zdecydowanie najbardziej lubię podróżować.
- Ulubiony rodzaj muzyki. — Wszystko oprócz jazzu.
- Który z gwiazdorów filmowych najbardziej Cię pociąga? — Christopher Lambert.
- Jak wyobrażasz sobie siebie za 15 lat? — Pozostawiam to pytanie bez odpowiedzi. Po prostu nie wyobrażam sobie siebie za 15 lat. (bkm)

Kandydatka Czerwca nr 35

Fot. Marek Woźniak

Artystyczne sukcesy Beaty Poźniak w USA

Duże sukcesy artystyczne odnosi, osiadła w Los Angeles, polska aktorka. Beata Poźniak. W okresie ostatnich 4 lat zagrała tam m.in. w "Szewcach" Witkacego oraz w filmach: "Ramona" w reżyserii Jonathana Sarno, "Blessing in Disguise" Boba Kentona i "Thirty Door Key" Jerzego Skolimowskiego.

Największy sukces osiągnęła jednak jako odtwórczyni roli Mariny Oswald, żony Alego Oswalda, w filmie Olivera Stone'a: "J.F.K.". Kiedy gotowe już zdjęcia zobaczyły córki Mariny powiedziały: "To tak, jakbyśmy oglądały naszą mamę".

W ostatnim czasie Beata Poźniak bardzo intensywnie pracuje także jako producentka i reżyserka w założonym przez siebie w Los Angeles Teatrze Eksperymentalnym "Discordia".

Nie dzwonić w nocy

Federalny Sąd Administracyjny w Berlinie wydał wyrok, na mocy którego kościelne dzwony wybijające godziny muszą być unieruchamiane na noc, jeśli przekraczają dozwolony poziom hałasu. Sąd podał w uzasadnieniu, że średniowieczna tradycja kościelnych dzwonów, wybijających godzinę po godzinie, nie ma już zastosowania w epoce elektronicznych zegarów i budzików. Orzeczenie sądu upoważnia też władze miejskie do karania mandatami proboszczów tych kościołów, których dzwony zakłócają ciszę nocną bijąc głośniejsz niż dozwolone 60 decybeli.

FELIETON antypolityczny BASTYLIA BE

"Te wszystkie myśli, ludzie, rzeczy, dawne i te, wśród których poruszam się teraz, nie mogą stać się poezją."
 (...) Zapisuję więc: nie jestem poetą, żyję wśród nas, to śmieszne, ale jak to pięknie brzmi: żyję wśród nas"
 Nietawo zgadnąć, że te słowa pochodzą z tomu wierszy Jana Polkowskiego, efemerycznego rzecznika prasowego rządu Jana Olszowskiego. Nie wiem, kiedy Polkowski mógł to napisać, w każdym razie tomik ukazał się w głębokich latach osiemdziesiątych, rzecz jasna, w "drugim obiegu".
 Piszę ten felieton 4 czerwca 1992 roku, a więc w rocznicę tamtego, "Wielkiego Czerwca", dumając o powikłanych losach ludzi i słów w ciągu minionych trzech lat. Co właściwie mogą oznaczać dzisiaj słowa poety-rzecznika rządu? Czy coś jeszcze "pięknie brzmi wśród nas"?
 Miłoz napisał kiedyś a propos Różewicza: "szczęśliwy naród, który ma poetę". Ale, na Boga, nie samych poetów i to "poetów władzy"! Z tego punktu widzenia istotnie, "te wszystkie myśli, ludzie, rzeczy nie mogą stać się poezją".
 Czerwiec 1989. Jak zwykle wspomnienia mam dosyć chorobliwe. Przypada, że nie mając stałego zameldowania w Warszawie, jednocześnie ufając w chwałę rewolucji bardziej niż w swój głos, wykażalem się dziejowym lenistwem i miast przybyć do rodzinnej Zielonej Góry, spędziłem ów zwycięski weekend w paskudnej piśtidowce niedaleko Żyrardowa (dziś szynnego, bo paru bandytów zechciało strzelać tam do paru policjantów).

Oglądałem więc rewolucję z tak zwanej Polski B(e) — miasteczko wstrętne, jak wyobrażnia Gomulki; parafianie zdążają na sumę (pod wodzą "pani, przez księdza, co to z tą od M...osiów ma dwóch dzieciaków i malucha jej kupił i pieniądze też jej daje"), później z bliżej nieokreślonych względów zaprała strażacka orkiestra, jeszcze później spaliła się jakaś stodoła i syrena z remizy stłumiła chrząst osypującą się z godziny na godzinę "bastylia". Przed wieczorem gówniarze litali "cienkie" lody, a niebieskie autobusy jechały mrużąc swoją smętną modlitwę peerelu. "Te wszystkie myśli, ludzie, rzeczy nie mogą stać się poezją" — musiały czym prędzej stać się Ojczyzną.
 Tak się złożyło, że mniej więcej w tym czasie bywałem w bibliotece i kawiarni warszawskiego Domu Literaturnego. Rozmawiałem tam często z niewydarzonym, acz sympatycznym i inteligentnym krytykiem literackim Z. Bardzo go poruszałyśmy, które, zdarzało się, towarzyszyły mi w tanich obiadach tamtejszej stołówki, tak więc przysiadł się bezczelnie i zajął im swoim notorycznie niewyżym oddechem prosto w przeznaczone na mój wieczór usta. W połowie "drugiego" damy opuszczały stołówkę z dystynkcją, a mnie pozostawał Z., z którym pętałem się później wokół Kolumny Zygmunta, niby z ciężką migreną. Wspominał go dlatego, że był jednym z nielicznych już wówczas komunistów — biedny zresztą jak mysz kościelna. I oto tuż po "zwyczajnym weekendzie" stoję sobie na ruchliwym przystanku w Alejach Ujazdowskich z damą wywołaną pod wieloma względami, wyłączając politykę, aż tu nagle, po drugiej stronie ulicy pojawia się brodata gęba Z. Gęba drze się z całej siły: "Panie Sławku, przegrali-

śmy wybory!". Dama wtopiła się w skonsternowany tłumek i tak pierwszy niekomunistyczny wieczór mego życia spędziłem samotnie.
 I jak dzisiaj, po trzech latach, rozumieć tamten okrzyk Z.? Jak dzisiaj rozumieć jego niczym nie uzasadnione przekonanie, że wraz z nim muszę się czuć przegrany? Jak odczytać intencje wyrafinowanego losu, który spotykał tamte słowa?
 I, prawdę mówiąc, innych wspomnień nie mam. Później, aż do dziś, tężala nam w słowach Ojczyzna. Coraz cięższa Ojczyzna w coraz złej-szych słowach.
 Gdzieś dzwoni jeszcze kościelna sygnaturka, gra strażacka orkiestra, autobus gdzieś jedzie, a sypkie, jak zwykle, słowa ubijają się z wolna w bastylie Ojczyzny. Ta gęba, nie wiedzieć dlaczego, ciągle nie zamyka "Panie Sławku, przegraliśmy wybory!". Tylko dziewczyny zostawiają nas samych wieczorami z jakichś ludzkich (a może boskich?) powodów...
 Jak dzisiaj poeta-rzecznik Polkowski czytałby swój wiersz gdzieś spomędzy 1977 a 81 roku? Ministrowi, czy eksministrowi może już nie wypada, paki co felietoniście jeszcze wolno cytować. Co niniejszym z całą powagą stanu czynię.

TENEBRAE
 Jest zimno, owijam kocem mój dom (Aniu) przemieniu ognia.
 Przemienię stopy owinięte, zamiast onucy, w szkolną mapę Europy.

Jesteś światłem? Jesteś? Wierzę?

(Choroba, bezsilność, zwątpienie — jako trzy ościenne mocarstwa rozbiegają mnie do snu), śpij Polsko.

Czy "te wszystkie myśli, ludzie, rzeczy, dawne i te, wśród których poruszam się teraz, nie muszą stać się Ojczyzną". Śmieszna, ale jak pięknie brzmiąca "wśród nas".
 Sławomir GOWIN

Malutka próba na "tak"

— O co wam starszuchowie chodzi? Po co to wyglup? — pyta sam siebie i przyjaciela, Zbigniew Majewski w kontuszu, stojąc na pienuku w dronkowskim lasu na polanie.
 — Janie, powiedz, po co to wyglup?
 A teraz Jan Mulak (lat siedemdziesiąt parę, kontusz, życzliwy, pełen ciepła uśmiech) staje na tym samym pienuku. Przyjaciele i znajomi przy pożejalnym ognisku zamieniają się w słuch.
 — Urodziłem się przed pierwszą wojną światową — mówi Jan Mulak z Warszawy, działacz sportowy, pedagog społeczny — A większość młodzieży tylko czytała, że była taka wojna... A więc jest pytanie: czy takie "sklerotyki", jak my dwaj, mają jeszcze jakąś wartość na naszym rynku. Opowiada się, że trzeba zmieniać pokolenia, a ja z przerażeniem patrzę, że obecna młodzież jest starsza od nas...
 — Zdaniem Jana Mulaka przez ostatnich kilkadziesiąt lat panował w naszym kraju za duży porządek.
 — Na skutek tego ludzie stali się prawie martwi, bez fantazji, bez pomysłów — mówi Mulak — Tylko czekali na dyspozycję z góry. Potem zbuntowali się na "nie" i nie bardzo już dzisiaj wiedzą, co robić na "tak". Nasz "wyglup", to malutka próba na tak...
 — Jest pierwszy maja 1992 roku. Majewski z Dronkowa i Mulak z Warszawy są w przeddzień niezwykłej wyprawy na Igrzyska Olimpijskie do Barcelony. W dronkowskim lasu, gdzie zegnają ich najbliżsi, stoi gotowa do drogi bryczka, powóz, wehikuł, czy jak to nazwać, zaprzężona w dwa koniki polskie: klacz Grę i jej syna Gracza.

Dwaj panowie M. i ich wspólna pasja. To, co łączy — miłość życia, fascynacja przygodą, spotkaniami z ludźmi, walka z czasem...
 Wanda Majewska siedzi na trawie przed domem z wnukami. Jest upalne, niedzielne popołudnie. Mąż właśnie dał znać: kup nowe konie! Konie są zęczone, ale oni czują się świetnie. Są już we Francji, mają z sobą ponad połowę drogi do Barcelony.
 — Co ja mogę na to, że mam takiego męża? — śmieje się Wanda Majewska — Mogę się z tym najwyżej godzić.
 — I godzi się. Konie już zamówione. To wspaniale jak sprawdzają się przyjaciele. Choćby taki Janusz Jarosz. Jest z nimi cały czas, czuwa, choć przecież został tu, w Zielonej Górze. Syn właśnie jedzie na spotkanie z ojcem. Wszyscy bliżej są razem na odległość. I to się tak bardzo liczy.
 Jan Mulak od sześćdziesięciu z górą lat zajmuje się pedagogiką społeczną. Za sport wziął się nie dlatego, że był "człowiekiem sportu", ale dlatego, że w innych dziedzinach w tym czasie nie bardzo dawało się działać.
 — Należy do tego pokolenia, które wyznaje koncepcję życia, która mówi, że działać należy zawsze, w każdych warunkach — mówi dziś Jan Mulak — Tymczasem w naszym społeczeństwie są co chwile skłonności do emigracji wewnętrznej. Ludzie się obrażają na rzeczywistość, odwracają się plecami i są dumni, że nie nie robią.
 — Nie dać się zepchnąć na wspominki przeszłości — to dewiza Mulaka, człowieka po siedemdziesiątce. Chodzi o to, jego zdaniem, żeby łapać kontakt z tak zwaną prawdziwą rzeczywistością. Bo bez tego zostaje się komatantem i żyje się przeszłością.



Fot. Marek Woźniak

do Barcelony. Mają przed sobą ponad dwa tysiące kilometrów, które przemierzają będą z prędkością kilku kilometrów na godzinę bocznymi drogami, szlakiem XIX-wiecznej poczty Niemiec i Francji.
 Gapie reagują różnie. Jedni podziwiają fantazję "dziadków" i zazdroszczą. Inni pukają się w czoło, żalując koni, które po to przecież są, żeby ciągnąć wóz.
 Niektórzy zadają sobie pytanie po co jechać w tak meczącą podróż, skoro można zostać w domu? Po co się wyglupiać, jeśli można drzemać spokojnie przed telewizorem, albo na ławce przed domem? Po co ryzykować zdrowiem, zmagać się z mordercami, skoro można w zaciszu domowym narzekać na los i zamartwiać się?
 Życie najłatwiej przecieka wtedy przez palce. To dobre dla tych, co lubią łatwe rozwiązania. Dwaj panowie M. nie lubią, i dlatego jadą, choć nie muszą...

Malutka próba na "tak" — mówi Mulak — Jak się nie ma nadziei, to skąd fantazja? Sytuacja jest niewesoła. Długi czas wisi nad nami zagrożenie atomowe, które przychyłło, chociaż praktycznie nie się nie zmieniło w tych sprawach. Jest beznadziejnie co z przyszłością.
 — Ale nie należy się poddawać! Należy zawsze próbować, nie będąc z góry przesadnie krytycznym. Ich wyprawę zaprzęgiem konnym do Barcelony można przecież z góry ocenić jako niepoważną, ryzykowną, albo nawet głupią...
 Powóz wyprodukowany specjalnie dla pana M. przez Michała Bugajewicza z Pniewa zdążył drogami Niemiec i Francji. Ludzie zatrzymują się, przyglądają, kierowcy samochodów są zaszokowani. Zderzenie z cywilizacją jest niesamowite. Panom M. wszędzie jednak towarzyszy ludzka życzliwość.
 — Dawniej tylko koniami się jeździło i dobrze było — mówi mieszkaniec Gubina zegnając równieśników przed mostem granicznym — Ja, żeby był taki kumpel, to też bym pojechał, chociaż mam 74 lata. To by mi życie przedłużyło. Może to nasze, starsze pokolenie twardsze jest. Jak się zobowiąże, to wykona, nie ma sprawy.
 — Na Igrzyska Olimpijskie do Barcelony. Nietrudno zrozumieć dlaczego. Wielu chciałoby się znaleźć w miejscu tej wspaniałej imprezy. A dlaczego zaprzęgiem? — Bo to dopiero frajda! — mówi Zbigniew Majewski — I po polsku — dodaje Jan Mulak — Bo koniki polskie, psy polskie, owczarki nizinne i dwaj Polacy w kontuszach.
 — Zbigniew Majewski najbardziej obawiał się przed podróżą... tłumem dzwierząc pod drodze. — Bo nasza dewiza to śmiech dzwierząc i rzenie koni — żartował, zgodnie ze swoim zwyczajem.
 Podjęli próbę po raz drugi. Tym samym wozem spróbowali przed czterema laty dotrzeć na Igrzyska do Los Angeles. Dotarli, aż do Havru i gdyby nie okoliczności od nich niezależne, zaokrętowniliby się na statek pływający do USA. Zatrzymali ich przedstawiciele naszych ważnych władz, bo my, jako kraj bojkotowaliśmy przecież tamte Igrzyska. Wrócili wtedy do kraju, ale jak widać nie zrezygnowali. Teraz próbują obracać to w żart.
 — Znowu próbujemy... To sklerotyczne narwoty — mówi Jan Mulak — Czas płynie, a my w dalszym ciągu lekkomyślni...
 — Przemierzają Europę. Ciekawe co wymyślą po powrocie. Bo to przecież z pewnością nie koniec. Tacy jak oni, zawsze są w drodze.
 Anna BUŁAT-RACZYŃSKA

Jakem Centuś

We Lwowie — świrki i batiary, w Warszawie — "chłopy z Czarniakowa" w Krakowie — Andrusy. To właśnie ONI — osobliwości swojego rodzaju, stanowią charakterystyczny element swojej miasteczka. Bez nich życie byłoby niepełne, mało barwne. Oni mają swój honor, swój kodeks etyczno-moralny, znają granice, których nigdy nie przekraczają, dzięki czemu rozprawiają się o nich z pewną estymą i sympatią. Czasem tylko ktoś z nich ucieknie poza margines i jest to wtedy "plama na honorze". Ich odrębność nie wynika z wychowania. Oni są tacy, bo tak ukształtowało ich środowisko, historyczne uwarunkowania nakazywały im takie a nie inne zachowanie. Jeśli coś w mieście znika lub zmienia się, coś, co tworzy niepowtarzalny klimat — ONI są zawsze w tych zmianach obecni.
 Czym byłby na przykład Kraków bez Czarnego Czeska, bez Józka Matematyka, bez Czerwonego Hrabiego, bez Makina, bez skrzyпка z ulicy Szweskiej. Wielu z nich już nie ma, przeniesli się do krainy cieni, a ci, co pozostali, zaczynają czuć się nieswojo w świecie, gdzie jedyną karierą jest kariera finansowa. To nie ludzie pogardzają ludźmi. To gardzi nimi pieniądź w rękach słabych charakterów. Od słabości do nikczemności jest ledwie krok.
 ONI — osobliwości każdego miasta, zawaliłi każdej władzy. Pamiętam, ile wrzawy narobił w mieście sekretarz partii Czesław Domagała po opublikowaniu przez Jerzego Harasymowicza słynnego wiersza o "Czarnym Czesku" z Placu na Stawach, "gdzie Czarny Czesiek rządził wiele zim".
 Czarny Czesiek to była "charakterna" postać. Przez czterdzieści kilka lat swojego życia tylko jeden raz opuścił swój Zwierzyniec, gdy kumpiom zabrakło papierosów, a on przegrał losowanie kto pojedzie po nie na Dworzec Główny.

Dla Czarnego Czeska była to cała wyprawa: marynarkę pożyczyl od Makina, buty od kogo innego i tak "wyszyfowany" udał się w swoją pierwszą i ostatnią "zagraniczną" podróż, pytając ludzi jak dojść do Dworca Głównego, bo Czarnemu Czeskowi szkoda było pieniędzy na bilet tramwajowy. Taki był Czesiek — swój honor miał, a swoją dzielnicą rządził sprawiedliwie. Żaden fagas nie mógł się tu pojawić w dziewczynie bez zameldowania się Czeskowi, kiedy zaś dopełnił tego obowiązku, a jeszcze Czarnemu Czeskowi postawił "wieńiec zielonych piw", był uczciwie chroniony i zadana krzywda spotkała go na Zwierzynicu nie mogła.
 Albo Józko Matematyk. Zawsze spotkać go można było w okolicy Sukienic w Ryнку Głównym. Lubił wystadywać pod pomnikiem Mickiewicza, czekając na studentów, którzy nie mogli sobie poradzić z rozwiązaniem zadań matematycznych. Józko rozwiązywał je w pamięci, bez komputera i zawsze bezbłędnie. Bóg jeden wie, ile prawdy zawierają opowieści o tym, jakoby niejedna praca magisterska przyszłych dyplomowanych matematyków, była naprawdę dziełem, a ile napisał Józko. Z Józkiem można było porozumiewać się tylko o matematyce: rozwiązywał zadania, pisał recenzje polonistom, z jego usług korzystali podobno również dziennikarze.
 Nikt nie wiedział — a i m dalej w czasie, tym mniejsze są szanse, by wysłuchił tajemnicę — kim był Józko Matematyk, jak się naprawdę nazywał, ile rzeczywiście miał lat. Najstarsi krakowianie opowiadali, że Józko był krwi błękitnej, że miał na Podolu obrzydliwy majątek, z którego wyrzuciły go wicher wojny, że był wykładowcą matematyki z tytułem profesorskim, że miał nadprzyrodzone zdolności matematyczne. Józko swej przeszłości nie pamiętał lub nie chciał pamiętać. Zapłatę za

swoje usługi przyjmował zawsze w postaci ciastka i kawy z "Noworola". Odkąd pamiętam, nie zmienił swojego czarnego płaszcza bez względu na to, czy była zima, czy upalne lato.
 Albo niewidomy skrzypek z ulicy Szweskiej — natchnienie malarzy krakowskich, głównie Jerzego Potrzebowskiego, który malując swoje "zaczarowane dorożki" zawsze umieszczał go w tle. Grał tęsknie aż dusza płakała, grał tak pięknie, że okoliczne kamienice były brawo. Stał zawsze w jednym miejscu, między ulicą Jagiellońską a pracownią fotograficzną Adama Karasia.
 A właśnie Adam Karas... Bodaj pierwszy w Krakowie fotografik.
 Do jego pracowni zaglądali jeszcze austriacki oficerowie. Był fotografem artystów i ludzi prostych, tworzył fotograficzne wizje i powtarzał niezmiennie, że prawdziwi artyści są zawsze przed a nie za kamerą.
 Albo Czerwony Hrabia, nazywany tak nie dla koloru przekonań, ale z uwagi na czerwone dodatki do czarnego płaszcza lub peleryny, zawsze z nieodłącznym rowerem, którym przemierzał Kraków wzdłuż i wszerz; zamiast dzwonka używał swojego głosu. Kiedy pedził tak przez Floriańską, Rynek czy Kanoniczą — jego czerwony szal trzepotał przez całą długość ulicy. Nigdy nie od nikogo nie chciał. Nieraz zapraszałiśmy go na obiad czy na kawę — odmawiał stanowczo. Czemuż żył, gdzie mieszkał — tego historia nie zdradzi.
 Ilu jeszcze takich zostało? Może jeden Makino — syn przedwojennego pułkownika i przedwojennej pianistki, niekwestionowany w Krakowie przywódca Andrusów, lider kapeli o tej nazwie, który jako jeden jedyny w Polsce potrafił z swojej gitary wyczarować dźwięk dzwonu Zygmunta. Kolorowy, rozpięany, prawdziwy artysta wśród zwierzyniecnych chłopaków, ostatni bard Krakowa, którego niezmienne odmawiano adnaki za zasługi dla Krakowa.
 Charakter każdego miasta tworzą mury i ludzie. Banal? Pewnie, że banal — jak każda prawda, tyle tylko, że obecnie to prawda jest kolorowym dodatkiem do życia, w którym, niestety, górę bierze fantazja i rozmaite banialuki.
 Witold ŚLUSARSKI

Jacek Fedorowicz

Utracone bogactwo
 Socjalizm najbardziej odpowiadał zawsze tym, którzy mieli czas na stanie w kolejkach.
 Stali w kolejkach głównie emeryci, oraz ci, którzy w tym czasie nie mieli nic do roboty, albo ci, od których tej roboty nie wymagano. A nie wymagano właściwie od kilku milionów ludzi — lekko licząc. Prawie każda urzędniczka mogła sobie wykoszować z pracy na dwie, trzy godziny do kolejki, prawie każdy pracownik mógł sobie postać w kolejkę, gdy mu coś "rzucili na bufet zakładowy", tak zwana praca była — pamiętamy — tak zorganizowana, że każdy ją miał kiedy chciał. Nie była więc nie warta i każdy mógł ją porzucić do woli, kiedy chciał postać w kolejkę i dostać w ten sposób jakiś towar, przy czym słowo "dostać" — znowu przypominam prawdziwie doskonale znane — całkowicie zasadnie, wyrugowało swego czasu słowo "kupić", bo przecież nie kupowało się towaru za pieniądze. Te kolorowe papieryki popychane po kieszeniach niewiele z prawdziwymi pieniędzmi miały wspólnego. Towar dostawano się w zamian za czas odstany w kolejkę.
 Ten czas był pieniądzem.
 I tym właśnie środkiem płatniczym dysponowali w największych ilościach emeryci i pracownicy,

którzy zawsze mogli porzucić pracę kiedy chcieli, a potem wrócić kiedy im pasowało — największy dziś przeciwnicy wolnego rynku, a jest ich wielu.
 Praszę mi tu nie zarzucać, że z pozycji owsem, niemłodego, ale takiego, co się jeszcze swobodnie utrzymuje na nogach, z pozycji takiego, co to go stać na kilo mandarynek, gdy mu się zachce — bez właściwej porcji szacunku wypowiadam się o tych udręczonych emerytach, stojących na mrozie przed sklepem mięsnym od czwartej rano i o tych wszystkich innych, którzy nie dość, że ciężko pracowali, to jeszcze musieli biegać w poszukiwaniu kolejki, w której warto by stanąć, by wydać na coś, swe ciężko zapracowane pieniądze. Można na to tak spojrzeć. Można się pochylić z troską nad udręczonymi kolejkowiczem.
 Ale można też zadać przewrotne pytanie, czy przypadkiem dla tego udręczonego nie była to udręka mniejsza, niż dzisiaj?
 Można wszak postarać się dociec co dzieje się dziś w duszy emeryta lub człowieka z niską pensją, który stoi przed sklepem zawałonym towarami, których sobie nie może kupić, bo nie ma pieniędzy. A kiedyś miał! Mógł sobie kupić, co prawda nie co chciał, ale co akurat było. W ilościach wydziałonych przez ekspedientkę, ale za to ze świadomością, że sąsied nie dostał ani grama więcej. Jeśli czegoś nie było, to się za tym nie tęskniło, śpiewało się z radością wynosząc pod pachę kawałek kiełbasy czy kilo cukru, w pełni zszczęścia, że się odstalo ucczwić i się ma. Wydawało się przy tym nie kilka zł, ale kilka godz. — zapłaciło się walutą, której się miało znacznie więcej, niż tej dzisiejszej.
 Obawiam się, że wielu ludzi tak to właśnie odczuwa. Oni — może podświadomie, a może i nie — tęsknią za tamtymi czasami. Wcale się nie czują biednym, zmarzniałym, poniżonym tłumkiem zapędzonym do kolejki. Owszem, niemilo było wstawać o trzeciej nad ranem. Nogi od stania bolaly. I kregoszp. Nerki zawiewały. Ale za to było się bogatym! Dysponując najlepszą walutą wchodziło się w posiadanie towaru, który był niedostępny dla

tych, którzy dysponowali walutą gorszą, czyli tak zwanymi pieniądze.
 Wbrew utartym opiniom tych ze złotówkami było stosunkowo sporo. Z rozważań wyłączałem tu rządzących komunistów ze swymi wspomagaczami, bo ich sklepu nie dotyczyły. Ale sam socjalizm był na tyle rozluźniony, że tolerował szeroki margines ludzi, którzy swój czas zamieniali w pieniądze, pieniądze te zarabując ("robiąc"). Działali według prawideł gospodarki rynkowej, tak lubili, może nawet myśleli, że lepiej na tym wyjdą. Tacy nie stali dziesięć godzin w kolejkę do pompy benzynowej, aby oszczędzić kilkaset złotych kupując benzynę tuż przed podwożką, bo w ciągu dziesięciu godzin umieli zarobić kilka tysięcy. Które potem wydawali, kupując na czarnym rynku droższe. Ale czasami im costawało jeszcze na jakiś inny towar, który ktoś inny wystał. Byli wtedy "bogaci". Ale ci "biedniejsi" — biedniejsi złotówkami, ale bogaci posiadaniem godzinami — wciąż liczyli się jako partnerzy. Mieli te swoje bogactwo czasami niebagatelne, bo nawet bardzo bogaty, "bogaty" absolutnie nie mógł kupić czegoś, co mógł kupić emeryt z dobrym budżetkiem i przeciekiem z pewnego źródła, że "dziś w nocy rzucił na Supersam".
 Dziś nie mają nic i nikt się z nimi nie liczy.
 Czy można się dziwić, że nie docierają do nich argumenty za reformą typu "ale za to wszystko jest w sklepach" — stosowane zresztą bezustannie.
 Powstał problem: jak ich przekonywać?
 Myślę, że należy im, nam, sobie, jak najczęściej uświadomić, że owsem, było może i lepiej niż dziś, ale niestety musieli się skończyć. Czasy kolejek można wspominać jak złoty wiek, jak prezent od losu, cieszyć się, że się udało — dzięki nieustającym wysiłkom ZSR — taki piękny okres przesyłając, ale tak, jak po najniższym śnie następuje przebudzenie i konfrontacja z obrydliwym światem, tak i dziś trzeba dla własnego dobra jak najszybciej pogodzić się z myślą, że już nie wróci system, w którym "czas to pieniądź" oznaczał czas do odstania w kolejkę.

NR 123 * PIĄTEK - NIEDZIELA * 12-14 CZERWCA 1992

Majewski... Pierw... nadzie... zakoch... nym i... i dobi... wyjaz... wienic... na szyc... Elzbie... Po k... wsze z... rozuk... stawab... kro, że... Rozum... wysłał... sko, D... urodzi... maleris... wala k... Nads... Elzbie... czarni... dziaws... żeński... Niep... oraz w... ły u El... aby wr... może... ani pie... drogie... zaneł... Bez c... najwaz... W lista... "Koch... stem tu... chciala... ostatni... to nie c... zęła p... skoro n... mym by... W tym p... zanki, k... osamot... otrzym... Pierw... udziale... mym d... korzystać... I tak te... Elzbieta... przewij...

Monik... wisko g... tałem z... niedaw... wszystk... wskięg... co było... dowa w... sperując... gu". M... umarł... sobie... (wcale)... ger-spa... bankow... pojedz... licznoś... życie M... W prz... zatrudn... rze asy... roletni... dyplom... niejakie... cie nied... nie po... operacji... redagow... wych fi... skim, k... nim, że... W ma... Postand... współpi... lampką... przebieg... oraz wie... wzniośn... Wszelak... niedysp... Pan Sla... towarz... domu... rzecz ja... Jakk... prakty... dytym r... ry, był i... dał, a ty... i rozmo... Monika... do znaj... zaległy... zaabsor... bez sprz... je. Z go... obopóln...

Kto jest bez winy niech pierwszy rzuci kamieniem

Mając dwadzieścia lat, Elżbieta wyszła za mąż. Pierwsze miesiące małżeństwa rokowały dobre nadzieje, co do dalszych losów związku młodych i zakochanych ludzi. Jej mąż Krzysztof był przystojnym i eleganckim mężczyzną. Lubiał modne ciuchy i dobre samochody. Kiedy nadarzyła się okazja wyjazdu do Francji, skorzystał z niej bez zastanowienia. Obydwoje wiedzieli, że jest to jedyna szansa na szybkie dorobienie się. W chwili wyjazdu męża, Elżbieta była w trzecim miesiącu ciąży.

Po kilku tygodniach Krzysztof przysłał list i pierwsze zarobione pieniądze. Jednak nawet tak krótka rozłąka bardzo zmęczyła Elżbietę, dla której ciąży stała się coraz bardziej dokuczliwa. Było jej przykro, że właśnie teraz, kiedy potrzebuje miłości i czułości, tej najbliższej osoby przy niej nie ma. Rozumiała konieczność, dla której tak się stało ale... myślała również, że w końcu pieniądze to nie wszystko. Dzień za dniem oczekiwała powrotu męża i urodzin dziecka. Pomimo, że czuła się źle, urzędzając małej siostrze — pomalowała ściany, zmontowała łóżeczko oraz półki na zabawki.

Nadszedł dzień, w którym pogotowie zabrało Elżbietę do szpitala. Po kilkugodzinnych męczarniach urodziła córkę. Krzysztof dowiedział się o tym, iż jego pierwsze dziecko jest płci żeńskiej, nie był za bardzo szczęśliwy.

Nieprzespane noce, ciągłe choroby dziecka oraz wiele innych przeciwności losu, wywołały u Elżbiety depresję psychiczną. Prosiła męża aby wracał. Tumaczyła, że dalej tak żyć nie może. Było jej ciężko. Nie cieszyła się paczkami ani pieniędzmi.

— Co z tego, że mogę mieć lepsze ciuchy, drogie francuskie perfumy — mówiła do koleżanek, które "dziesiątkami" ją odwiedzały.

Bez echa pozostawał argument, że dla niej najważniejsze jest zrozumienie bliskiej osoby. W listach od męża ciągle czytała to samo: "Kocham cię, bądź cierpliwa, w końcu jestem tutaj dla naszego dobra...". Ona jednak chciała, aby rzucił wszystko i wrócił. Pisząc ostatni list ostrzegła: "Jeżeli nie przyjdiesz, to nie chcę cię więcej znać". W końcu zaczęła podejrzewać męża o zdradę. Sądziła, że skoro nie chce wrócić do kraju, czyli tym samym być z nią, to znalazł sobie kogoś innego. W tym przekonaniu utwierdzały ją także koleżanki, które usiływały równocześnie pocieszyć osamotnioną przyjaciółkę. Za dobre rady, otrzymywały drobne prezenty.

Pierwsze urodziny córeczki odbyły się z udziałem koleżanek i znajomych. W tym samym dniu, Elżbieta postanowiła, że zacznie korzystać z życia w pełni.

Itak też się stało. Nie było dyskoteki, w której Elżbieta nie była znana. Przez jej mieszkanie przewijały się "tłumi" ludzi. Alkohol dość

często gościł na stole, a w jej życiu osobistym pojawiały się coraz to inne "miłości". Po dłuższym milczeniu, odezwał się Krzysztof. W bardzo krótkim liście prosił, aby założyć sprawę rozwodową. Z przekazów rodziny i znajomych, dowiedział się o wybrkach Elżbiety i nie zamierzał dłużej tolerować jej zdrad. Zobowiązał się do wysyłania alimentów i zaznaczył, że na nic więcej Ela nie może liczyć.

Tak też się stało. W domu zaczęło brakować pieniędzy. Aby podratować budżet, Elżbieta wysprzedała większość swoich ciuchów jak i inne drobne przedmioty. Czula, że życie staje się coraz bardziej skomplikowane. Pamiętała jednak, że ma dziecko.

O pomoc zwróciła się do rodziny. I tam też ją otrzymała. Rodzice z wielką nadzieją potraktowali deklarację córki, która obiecywała poprawę. Po kilku miesiącach poszukiwań Elżbieta znalazła pracę. Nowe środowisko nie znalazło jej przeszłości. Starła się jak mogła aby wszystko to, co było złe, zostało zatarte przez czas. Niestety, tak się nie stało.

Ktoś uczynny poinformował przełożonych o przeszłości kobiety, która przy każdej nadarzającej się okazji "wskakuje" mężczyznom do łóżka i w ogóle robiła w życiu wiele bardzo złych rzeczy. Pierwsze informacje "zyciowych" pozostały bez echa. Po prostu, przełożeni Elżbiety myśleli innymi kategoriami. Dla nich ważniejsza była teraźniejszość oraz fakt, iż wywiązywała się ze swoich obowiązków.

Po okresie kilku miesięcy względnego spokoju, nagonka rozpoczęła się na nowo. Tym razem do akcji wkroczył "wysoko" postawieni urzędnicy. Elka stała się po prostu niewygodna. Najęta "ktoś" się bowiem szykował.

Po miesiącu została zwolniona. Niko nie pytała dlaczego, gdyż wiedziała, że i tak się niczego nowego nie dowie. Była świadoma, że jest to sprawa znajomego, który działając w imieniu osób trzecich, "wzorowo" wykonał swoje zadanie. Gdyby chodziło tylko o jej życie, byłaby w stanie to jakoś zrozumieć. Nie mogła jednak pojąć, że ten, który to uczynił nie zastanowił się nad losem jej dziecka. Czy za grzechy młodości miała płacić już do końca swoich dni? Była przecież na dobrej drodze do spełnienia marzeń, którymi żyła od chwili rozpoczęcia pracy, od chwili, kiedy jej życiowe plany zaczynały się pomalutką realizować.

Elżbieta popełniła samobójstwo. Miała dwadzieścia pięć lat. Pozostawiła list, w którym za swój czyn oskarżyła kilka osób. Córkę wychowują dziadkowie, a ksiądz na pogrzebie powiedział: "Kto jest bez winy niech pierwszy rzuci kamieniem..."

Danuta BARTKOVIAK

ona powiedziała: "Ta szkoła głęboko we mnie tkwi, a one mi ją ukradły. W perfidny, chamski sposób". One spodziewały się takiego stanowiska. Ripostą były słowa: "Ona ją wymyśliła, ale nie stworzyła. Każda z nas była jednakowo zaangażowana".

Sytuacje sporne były od samego początku. Może to i trochę dziwnie, ale one sądziły, że wszystko ułoży się z czasem. Przecież tyle z siebie dały, aby ta szkoła powstała. Grażyna miała zostać dyrektorką. Był taki moment, gdy chciała już zrezygnować. Pół nocy musiała ją przekonywać. Udało się. Powróciła do nich. No i maszyną poszła w ruch. Dzień po dniu, ale gdzie by tam tylko w dzień. Po nocach wydawała. Sto tysięcy problemów, pytań, poleceń. Ona — dyrektorka, mózg szkoły. Odgłosy z kancelarii, trzaskania drzwi rozlegały się po całym budynku. One nie wiedzą, kto prowokował, ale jej podniecony ton słyszały nie raz, a i na własnej skórze odczuły. Barbara Adamczak nazwała czelownikiem nieuczyniemi i prezesem od siedmiu boleści, a Basi Szymańskiej opiekunce pierwszej klasy wytknęła lenistwo. A przecież Basia sama do tej szkoły się nie prosiła. W poprzedniej pracy zęgnali ją z placem. Wiedzieli, jakiego pedagoga traci. Przyszła na prośbę rodziców. A teraz taka kampania przeciwko niej. Dyrektorka nakazała jej przygotować program autorski. To nie taka prosta sprawa. Ona owszem, przystąpiła do takiego programu, ale przed tym musi wiedzieć, jaka jest koncepcja pracy w szkole, a koncepcję powinna zająć się Grażyna Szczerban, czyli szefowa. Poza tym, każdy program autorski musi być zatwierdzony przez ministerstwo.

UKRADŁY MI SZKOŁĘ

Ta szkoła miała być jedną z najlepszych w województwie. Wyłaniała się powoli, uparcie i skutecznie. Efekt morderczego wysiłku, kolejnych nieprzespanych nocy, wyjazdów do ministerstwa, poszukiwania lokum i prób o wsparcie finansowe. Były momenty zachwiania, niewiary, niepewności. Były, ale wkrótce zniknęły. Potem znów pełną parą, aż do otwarcia, czyli do 1 września 1991 roku. Wcześniej nabór dzieci, trzy nauczycielki na pełnym etacie, anglistka na umowę zlecenie. To wszystko. Przepraszam, uśmiechy w stronę rodziców, serce dla dzieci, serce na dłoni. Proszę Państwa! Szkoła z prawdziwego zdarzenia! Jedyna taka w Świebodzinie! Społeczna Szkoła Podstawowa imienia Jana Pawła II założona przez specjalnie w tym celu powołane Świebodzińskie Towarzystwo Oświatowe. Czyli poziom, poziom i jeszcze raz poziom...

Bomba wybuchła...

... 20 marca. One wiedzą, że musiało to w końcu nastąpić. W tym dniu odbyło się walne zebranie w celu wniesienia poprawek do statutu. Postanowili nie udawać już przed rodzicami, że wszystko w porządku i jednocześnie ukradkiem ocierać łzy. Pięć punktów na przygotowanej liście zarzutów. Przyznają, że wcześniej nie poinformowały o tym dyrektorkę. Zaczęło się groźnie. "Absolutna nieumiejętność kierowania pracą zespołu, powielanie stereotypu "dyrektor — pan i władca", przenoszenie emo-

nowego dyrektora. 3 osoby były przeciwnie i 3 — wstrzymały się od głosu. Zdecydowana większość wystąpiła za natychmiastowym odsunięciem dyrektorki z pełnionej funkcji.

Absolutny konflikt interesów

Grażyna Szczerban uważa, że chodzi przede wszystkim o konflikt interesów. "Chodziło o to, by mnie zwolnić — mówi — sparaliżować moje działania. Nie dopuścić, bym decydowała w sprawach kadrowych".

Cóż można powiedzieć ponadto? Wszystko odbyło się w błyskawicznym tempie. Nie dali jej możliwości swobodnego wypowiedzenia się. A rozumowanie rodziców zwrócone jest w jednym kierunku: kto im będzie dzieci uczył? lepiej przecież zwolnić jedną dyrektorkę, niż całe grono. Oni nie są w pełni zorientowani. No i zdecydowali. O to mamy naszą chorą demokrację. Teraz szkoła ponosi straty. Trzeba przecież wypłacić dwa dodatki funkcyjne. Jej umowa ważna jest do 31 sierpnia. Nie bierze odpowiedzialności za to, co się obecnie w szkole dzieje. Szczególnie za finanse o które wcześniej tak skrupulatnie dbała. I czyż to nie banalne? W momencie, gdy otrzymali prawa publiczne, gdy wizytacja wypadła tak świetnie, wyszli na prostą w sensie finansowym, wyrzucają ją. Zabierają jej szkołę. Nie uznają tego konkursu. Jest nielegalny. Jeśli nadal będzie szefową, zrobi nabór nowej kadry. Wcale tego nie ukrywa. Powiedziała zresztą wszystkim na zebraniu, że nie będzie firmować chatury własnym nazwiskiem. Sprawy dydaktyczne, poziom, indywidualizacja są dla niej najważniejsze. Nie można przystępować na tym, co jest, tylko dlatego, że wszyscy są zadowoleni... Co pozostało? Rozczarowanie podłością. Sporządzili nawet ocenę jej pracy. Za jej plecami. Poza tym jakim prawem? Oceny pracy nauczyciela może dokonać specjalna komisja. Od kwietnia molestuje ją w opinii. Jeszcze jej nie otrzymała, a odpowiedzi są wymijające. Nowy plan lekcji — bardzo dla niej uciążliwy.

Owszem myślała już o założeniu nowej szkoły, ale na pewno nie będzie to szkoła społeczna. Wyłącznie prywatna. Najważniejsze, aby znaleźć lokum.

Przeczekaj

Tak postanowili. Od poniedziałku bowiem, po piątkowym zebraniu zaczęła się gehenna. Grażyna Szczerban nie zjawiała się w szkole. Zadzwoniła tylko i oznajmiła, że jest na zwolnieniu. Nie chciała się umówić na termin przekazania kancelarii. Podniesiony ton i trzask odkładanych słuchawk. W końcu zjawił się jej mąż. Wydał dzienniki. Barbara Adamczak po raz pierwszy ujrzała swoją pieczęć: Z upoważnienia prezesa zarządu Świebodzińskiego Towarzystwa Oświatowego...

Tłumaczyły Grażynie, że na razie nie mogą wydać opinii. Potrzebna jest ocena pracy. To prawda, jedną sporządziły, ale tylko do użytku wewnętrznego, nie do akt osobowych. Barbara Szymańska, pełniąca po niej obowiązki szefowej do chwili rozstrzygnięcia konkursu spotkała się z wybuchami niezadowolenia i niewykonywaniem poleceń. Basi Adamczak wykrzyżała, że ukradła jej szkołę i manipuluje zarządem. Nie przyjmuje informacji telefonicznych, odmawia przyjęcia listownych. Nie mogą ustalić przez to terminu komisyjnej oceny jej pracy.

Po tygodniu odbyło się następne walne zebranie. Zmienił formę przekazania zarzutów, ale od niczego nie odstąpił. Szefowa nadal uważała, że wszystko wyspane jest z palca. Przygotowały jeszcze listy do rodziców w którym zapewniały, że konflikt dotyczy całego grona pedagogicznego. Przed głosowaniem zdecydowały się na ostatnią próbę kompromisu. Pytanie brzmiało: Czy widzi pani możliwość współpracy w dotychczasowym gronie? Grażyna Szczerban miała odpowiedzieć pierwsza. Powiedziała: Nie. One odpowiedziały identycznie. W następnej kwestii trzeba było określić czy jest się za dotychczasowym gronem i zmianą dyrektora, czy odwrotnie. 20 rodziców opowiedziało się za ogłoszeniem konkursu na



Fot. Krzysztof Mężynski

Barbara Adamczak próbowała mówić o tym na posiedzeniu zarządu. O tym, że w szkole źle się dzieje. Dyrektorka nie przyjmowała żadnych uwag. Ale po aferze z Iloną Wołk przebrała się miarka. Uważały, że Ilona nieustannie otrzymywała upomnienie. Na tym jednak nie koniec. Powiedziała, że od przyszłego roku Ilona tu pracować nie będzie. A przecież to dobry pedagog. Podczas wizytacji wypadła świetnie. Gdy przypomniały o tym na zebraniu, zapewniła, że w tej klasie są bardzo zdolni dzieci, zaś zasługa nauczycielki — żadna. Zarząd na to, że tak być nie może, że człowiek to nie mebel co z miejsca na miejsce... Ona skomentowała to jednym zdaniem: Niech się zarząd bzdurzy nie zajmuje, niech zbiera pieniądze. Nie dawały za wygraną. Uważała się jednak za alfy i omęgie we wszystkich sprawach personalnych. Sama chciała decydować o doborze kadry. Wszystkich po kolei straszyla zwolnieniem, a wiadomo, z czym się to wiąże. Z pracą w ciągłym stresie. One tej pracy miały już dość. Barbara Szymańska powiedziała jej bez ogródki: "Od przyszłego roku nie bądź z tobą pracować. Za nie w świecie".

"Jako prezes zarządu byłem jej zwierzchnikiem, jako nauczyciel — podwładną. Od początku to był chory układ — mówi Barbara Adamczak, nauczycielka języka angielskiego. — Teraz rozgłasza, że to ja ją wyrzyciłem ze stołki, manipuluję zarządkiem i chcę zająć jej miejsce. Gdybym chciała rzucić szkołę, wcześniej mogłam się o to postarać, wtedy, gdy ona rezygnowała, a my prosiliśmy, by tego nie robiła".

Barbara Szymańska przyznaje, że koleżanka prezes stała do konkursu na dyrektora wyłącznie pod wpływem namowy koleżanek ze szkoły.

Opowiadanie prawie kryminalne Druga po Bogu i... abstynent

Monika S. piastowała odpowiedzialne stanowisko głównej księgowej w firmie z tzw. kapitałem zagranicznym — jednej z tych, które niedawno, jak grzyby po deszczu wyrastały we wszystkich zakątkach województwa gorzowskiego. Uchodziła za osobę bardzo zamożną, co było uzasadnione tym, że jej pozycja zawodowa w firmie (ocenianej, jako doskonale prosperująca) określana była, jako "druga po Bogu". Monika S. była wdową, bo małżonek zmarł dwa lata wcześniej, pozostawiając po sobie — oprócz wdowy nieutulonej w żalu (wcale jeszcze atrakcyjnej) — psa rasy springer-spaniel, dom wolnostojący, okazałe konto bankowe i samochód marki BMW 325. Onze pojazd stał się przyczyną fatalnego splotu okoliczności, mających niemały wpływ na dalsze życie Moniki S.

W przedsiębiorstwie, o którym mowa, był zatrudniony w bliżej nieokreślonym charakterze asystenta, Stawomir C. — trzydziestoparolletni magister handlu zagranicznego. Oprócz dyplomu posiadał także niaganą aparację, niejaki powódzenie u płci pięknej oraz poczucie niedowartościowania, wynikające z faktu, iż nie powierzano mu żadnych samodzielnych operacji. Pan Stawek zajmował się póki co redagowaniem i tłumaczeniem pism handlowych firmy w językach niemieckim i angielskim, które posiadał był expedite. Mówiono o nim, że w ogóle nie pił.

W maju przypadła urodziny pani Moniki. Postanowiła, wzorem lat ubiegłych, podjąć współpracowników i kolegów tradycyjną lampką wina. Przyjęcie w oznaczonym dniu przebiegło pod znakiem doskonałej zabawy oraz wielkiej obfitości jadła i napitków. Toast wznosił nawet nie pijący asystent Stawomir C. Wszelako pod koniec balang pewne cechy niedyspozycji wykazywała sama jubilatka. Pan Stawek został więc zobowiązany przez towarzystwo do odwiedzenia pani Moniki do domu, przy użyciu wspomnianego BMW, rzecz jasna.

Jako ostatni opuścił budynek firmy, chociaż praktykę szoferką posiadał nieszczęśliwą. Jedynym pojazdem, jaki eksploatował do tej pory, był rower-śladak, ale prawo jazdy posiadał, a tylko to się teraz liczyło. Podczas jazdy i rozmowy, która stała się nieco poufata, pani Monika poprosiła go, ażeby po drodze skręcił do znajomych, u których ona musi dokonać zaległych rozliczeń finansowych. Pan Stawek, zaabsorbowany prowadzeniem auta, usłuchał bez sprzeciwu. Do znajomych weszli we dwoje. Z gospodarzami rozliczono się szybko i ku obopólnemu zadowoleniu, więc oni poprosili

do stołu na kawę. Do kawy podano koniak. Potem zrobiło się późno i gospodarze zapropowowali kolację. Do kolacji serwowano wódeczkę. Pan Stawek spożywał, a jakże. Potem poczęto się żegnać, a Monika S., która w międzyczasie poczuła się na tyle dobrze, iż mogła prowadzić sama, poprosiła pana Sławka o kluczyki. On jednakże odmówił i zajął miejsce za kierownicą. Na łuku drogi, nawiasem mówiąc, dość łagodnym, pan asystent nie opanował kierownicy, a rozpedzony samochód uderzył w drzewo, przewodziłką i wyśladał w rowie. Oprócz powierzchownych zadrapań i potłuczeń, nie odniósł poważniejszych obrażeń. Gorzej było z Moniką S., która pozostawała nieprzytomna. Przewieziono ją niezwłocznie do szpitala, a pana asystenta — do izby wytrzeźwień, celem pobrania krwi na zawartość alkoholu. Wynik był dla młodego człowieka zdecydowanie niekorzystny: 2,5 promille.

Pan Stawek nie został aresztowany przez organa prokuratury, ale akt oskarżenia przygotowano sprawnie i skierowano do sądu. Ten uznał jego winę, wymierzając karę 1 roku pozbawienia wolności z zawieszeniem na trzy lata oraz — na ten sam czas — pozbawiając prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych. Wkrótce jednak rozeszła się pogłaska, iż przeciw nieszczęsnemu C., który w międzyczasie został bezwzględnie relegowany z roboty, wpłynął pozew o roszczenie sporządzony przez Monikę S., która domagała się odszkodowania za zniszczenie kosztownego samochodu, bo BMW istotnie kwalifikowało się na złom. Ale sąd uznał roszczenia powódki jedynie w części, ponieważ pan Stawek podniósł na swoją obronę fakt, iż do prowadzenia auta został nakłoniony. Alkoholu nie używał w ogóle — więc kilka kieliszków tak mu zaszкодowało, że bardzo chciał prowadzić...

W sądowych kuluarach eksasystent z goryczą relacjonował znajomym, iż pozew przeciw niemu wpłynął dopiero wówczas, kiedy fertyczna księgowa firmy ustaliła, że on jest... mężczyzną znanym. Wcześniej nikt go o to nie pytał. Natomiast Monika S., jak mówią, awansowała niedawno na stanowisko dyrektora ekonomicznego firmy. Urlop spędzała na Majorce, skąd oprócz pięknej opalenizny przywoziła moc wrażeń i znacznie odchudzoną figurę. Podobno w nowej, srebrnometalizowanej Toyocie, często (oprócz springer-spaniela), towarzyszy jej młody, bardzo obiecujący kierownik działu handlowego firmy. Mówią, że w ogóle nie pije...

Andrzej BANASIK

KOMPLET 10 PIĘKNYCH REPRODUKCJI OBRAZÓW OLEJNYCH

DZIESIĘC PRZYKAZAŃ - DZIESIĘC OBRAZÓW NAJBARDZIEJ ZNANE DZIEŁO WIELKIEGO ARTYSTY XX WIEKU!

Po raz pierwszy temat ten podjęty został przez malarza. Światowej sławy artysta, Trezickoff próbował oddać wielkość i majestat słów zawartych w Dekalogu. Dziesięciu przykazaniom odpowiada dziesięć obrazów, tworząc tematyczną serię. Każda reprodukcja jest pełna, jak Stary Testament, symboliki. Krytycy są zdania, że prace zawierają uniwersalną, ponadczasową mądrość. Sam Trezickoff mówi: „Pomyśl o stworzeniu takiego dzieła nie dawał mi spokoju całe lata. Musiałem jednak poczekać na natchnienie”.

Podjęcie takiego trudu wymagało również dużej odwagi. Trezickoff nie dał się zastraszyć, jak wielu artystów przed nim, potęgą tego tematu. Było to więc wyzwaniem dla samego artysty. Każda z dziesięciu reprodukcji ma wymiary 33 x 44 cm. Przykro nam, ale nie jesteśmy w stanie oddać Państwu piękna kolorów i siły wyrazu, tymi niewielkimi zdjęciami trzech reprodukcji.



Pełne artzmu dzieło i kupno bez ryzyka!

Proszę zamówić niezwłocznie komplet. Im szybciej Państwo to zrobicie, tym krótszy będzie czas realizacji. A jest na co czekać! Cena niezwykle okazjna. Tylko 239 tys. zł za 10 reprodukcji. Mimo wszystko dajemy Państwu gwarancję zwrotu pieniędzy, gdybyście Państwo byli niezadowoleni. Prosimy o ewentualny zwrot w ciągu 8 dni.



Firma P.H.U. „ALEXAN” Ltd. 65-076 Zielona Góra ul. Reja 5

Proszę przesłać mi za zaliczeniem pocztowym (z gwarancją zwrotu) Dekalog - 10 obrazów

Nazwisko i imię:

Miejscowość:

Ulica:

ilość sztuk

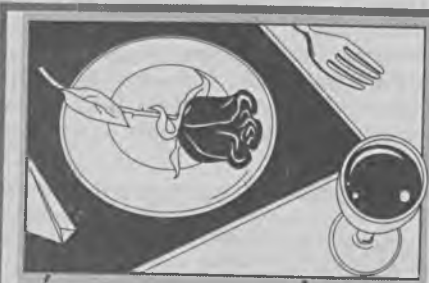
wartość



Zamówienia prosimy przysyłać na kartach pocztowych. Płatne przy odbiorze.

Dekalog, 10 obrazów, P-179, Cena 239.000,- zł

ELITARNA



ŚWIATOWE ŻYCIE

Depardieu kocha wino

Dwa lata temu znakomity francuski aktor Gerard Depardieu za rolę Cyrano de Bergerac'a otrzymał w Cannes nagrodę dla najlepszego aktora. A kilka tygodni temu znowu pojawił się w Cannes — tym razem w roli granej całkiem na serio — przewodniczącemu jury Festiwalu Filmowego przyznającego Złote Palmy.



Depardieu swoje obowiązki jurora potraktował bardzo poważnie. Zainstalował się w apartamencie luksusowego Charlton Hotel wraz z żoną Elisabeth i dziećmi o imionach Guillaume i Julie. Swoją apartament zresztą szybko przemienił w prawdziwą festiwalową kancelarię. Sobie zaś narzucił ostry reżim: żadnych spotkań z fanami, żadnych przyjęć, żadnych nocnych szaleństw; codziennie dwa filmy do obejrzenia, a reszta czasu całkowicie zarezerwowana na obrady z członkami jury.

"Uważam za wielki zaszczyt przewodniczenie jury jednego z najważniejszych festiwali filmowych na świecie — powiedział Gerard Depardieu dziennikarzom. — Dlatego nie planuję nic, co mogłoby mi zakłócić wywiązanie się z obowiązków. Zawsze byłem wielbicielem festiwalu w Cannes, a oczywiście stałem się jeszcze większym, gdy przyznano mi Złotą Palmę dla najlepszego aktora za "Cyrano". Pamiętam, że mając już nominację do nagrody musiałem czekać prawie czterdzieści godzin na ostateczny werdykt obradującego tyle czasu jury" — wspomina.

Gerard po raz pierwszy przyjechał do Cannes w 1964 roku. Miał wtedy piętnaście lat i były to pierwsze szalone wakacje w jego życiu. Po raz pierwszy zetknął się ze wspaniałymi morza. Jego rodzice byli prawdziwymi mieszczanami, nawykli do spiekoty letniego słońca w mieście i nie pociągali ich wcale urok plażowania. Dlatego tak dobrze pamięta swoje pierwsze przeżycia związane z morzem podczas wakacji na Riwiere.

Obecnie Gerarda Depardieu można oglądać w roli Krzysztofa Kolumba w filmie "1492 Ridley'a Scott'a". A jednocześnie cieszy się on sukcesem swojego pierwszego anglojęzycznego filmu "Green Card" (Zielona karta), w którym zagrał Francuza, którego opatrność skierowała do Nowego Jorku. Na brak propozycji pracy francuski gwiazdor nie może narzekać. Aż do wiosny 1994 roku ma wypełniony "portfel zamówień..."

Gdy nie pracuje Gerard dzieli swój czas wraz z rodziną między paryskim apartamentem a wspaniałym czternastowiecznym zamkiem leżącym w Anjou nad Loarą. Najszczęśliwszy jest gdy ogląda własnych winnic, z których co roku wyjeżdża 200 tysięcy butelek znanego wina Chateau de Tigne. "Kocham domy, które mają swoją duszę" — powiada — a więkkość tych, które kocham za ich duszę to budowie z drewna. Życie dla mnie to dom na wsi, otoczony akacyjnymi wzgórzami, no i oczywiście wino!"

(zb)

TO i OWO ze stolicy

No i doczekaliśmy się! Życie towarzyskie stolicy, toczone się do tej pory od przypadku do przypadku i od jednej imprezy do drugiej, zostało należycie sformalizowane. W piwnicach pałacyku należącego niegdyś do Towarzystwa Sztuk Pięknych zainaugurował działalność klub warszawskiej bohemy — "Blue Friday". W każdy piątek od godziny 22.00 posiadacze błękitnych kart (ze zdjęciem) będą mogli tu poddawać się wszelkim uciechom ducha i ciała. Na inaugurację, niezmiernie jak zwykle. **Hanna Bakula** wszystkich zaproszonych naznaczyła czerwona (?) pieczęcią z znakiem omegi (chrześcijański symbol końca świata). Był szampań, śliwki zapiekane w bekonie, koktajl z krewetek. Nie było tylko, o dziwo, **Janusza Atlasa**...

Bywałca najciekawszych imprez towarzyskich nie było także na promocji najnowszej książki "Rozmowy w tańcu" **Agnieszki Osieckiej**. A serwowano tam rzeczy nawet bardziej wykwintne niż w "Blue Friday": przepiórcze jajka (marynowane i faszerowane!), kulebiaki, francuskie sery — wszystko na celiowskich nakryciach, wśród konwali, stokrotek i sasank. Zresztą i książeczka pani Agnieszki wydana jest nadzwyczaj wykwintnie: stylizowana na przedwojnie (złoty papier, charakterystyczna czcionka) bardziej przypomina tomik wierszy czy pamiętnik niż dziennikarską barwną publicystykę jaką jest w istocie.

Natomiast Wydawnictwo BGW w dalszym ciągu i konsekwentnie zbija fortunę na politykach czasów

komuny. Najnowszym dostarczycielem sensacji jest **Wojciech Jaruzelski**. Jego "Stan wojenny. Dłaczego..." sprzedał się już w nakładzie ponad 200 tysięcy egzemplarzy, a popyt na książkę nie maleje. Autor spytany przez dziennikarza co zrobi z honorarium za wspomnienia, po odpowiedź odesłał do żony. **Barbara Jaruzelska** zaś bez chwili zastanowienia wyjaśniła, że pieniądze pójdą na własne cinoquento lub, gdy nie wystarczy, na remont domu.

Zbigniew Hołdys choć jeszcze pełnych wspomnień nie wydał, już w samochwalistwie przeliczył, że w tym roku zarobił na wydaniu książki "Wspomnienia z lat osiemdziesiątych, kiedy to za czasów dyrektora Gawlika musiał opuścić teatr i przez półtora roku zarabiał na życie oklejując kostki rubika. To przypomnienie pojawiło się nie bez powodu. Wszyscy aktorzy Teatru Dramatycznego dostali wymownienia z pracy i do końca sierpnia mają opuścić teatr...

Skandalem zakończyły się Światowe Dni Muzyki w Warszawie. W Zamku Ujazdowskim zaprezentowano ekspozycję zatytułowaną "Słyszanie sztuki". Na czym polegać ma ta "słyszalna" sztuka? Ano na tym, że przy dźwiękach muzyki każdy chętny może skorzystać z drewnianego pnia i siekiery w celu rąbania do woli książek. Jakich? "Planowanie Ekonomiczne w Polsce Ludowej", "Pierwsza Międzynarodówka", ale także "Burza piaskowa" Romana Samuela i poezje Sliwonika. I pomyśleć, że niedługo obowiązywać hasło: "muzyka łagodzi obyczaje..."

Popularność nie zmienia mojego życia

Z Markiem Kondratem rozmawia Bogdan Kuncewicz

Zdobyl pan olbrzymi kapitał, jakim jest popularność i sympatia szerokiej publiczności. Nie denerwuje pana, że nic z tego nie wynika na dłuższą metę?

— Pewnie, że mnie to denerwuje. Tym bardziej, że zauważyłem, iż moi koledzy w innych krajach, opisują świat gorzej niż wielu aktorów tutaj — gorzej niż ja sam. Myślę sobie wtedy: jak to, on jest gorzsy ode mnie i lepiej sobie żyje? Przecież powinno być odwrotnie! Niedawno zagrałem w amerykańskim filmie. Główną rolę grała 20-letnia Amerykanka. A ja, dlatego, że to był film amerykański, jakiś bardzo drobny epizodyczny. Nasi aktorzy w takich sytuacjach mogą obsadzać tylko epizody. To jest pierwszy zgrzyt. Drugi pojawił się w momencie, gdy się dowiedziałem, że ona mając 20 lat, dostaje 800 tysięcy dolarów honorarium, mieszka w wynajętym, fantastycznym domu, na planie do swojej dyspozycji cały czas ma przyczepę, kucharkę, który jej gotuje jakieś specjalne posiłki, bo jest wegeterianką. A ja jestem człowiekiem, który chodzi po planie, moknie na deszczu, bo nie ma gdzie się schronić, marznie, bo jest zimno, i cały czas myślę, że nie zarabia, że po skończeniu tego filmu, trzeba będzie szukać następnego, bo nie da się żyć. To jest ból. Myślę sobie, dlaczego tak jest? Oczywiście, nie mam pretensji do swojej koleżanki zza Oceanu. Ona nie jest temu winna. Chociaż zazdroścę jej, że ma przed sobą punkt do którego może zmierzać — ba, który jest w zasięgu jej ręki. A mnie życie upływa — i nic. Popularność nie zmienia mojej sytuacji bytowej. Nie ma takiego punktu w całej galaktyce, o którym mógłbym myśleć, że on jest tym celem do którego warto zmierzać. Wiem, że jeżeli zrobiłem pięćdziesiąt filmów, to pięćdziesiąt pierwszy nie nie zmienię.

— Ale wykonuje pan swój zawód z pasją. Przecież gdyby jej nie było, to czując się tak bardzo niedowartościowany, zrezygnowałby pan.

— Stwierdziłem, że ten zawód mniej więcej umiem wykonywać. Wiem też, że się do niego nie niechęcę, że nie zrezygnuję. A więc nie powinienem narzekać. Trzeba się rozsmakować w tym, co się robi. Trzeba się nauczyć mówić: ja to lubię, jestem z tego zadowolony. Tak naprawdę, jest to piękny zawód. Nie ma tutaj zdecydowanego momentu, kiedy aktor przestaje się rozwijać i dojrzewać. Owszem, on może się nauczyć pewnych podstawowych rzeczy — np. jak chodzić po scenie, jak się zachowywać przed kamerą, jak donieść głos do ostatniego rzędu w teatrze. To wszystko są techniczne srodki, których nauczyć się można. Natomiast to, co ma do powiedzenia w tym co robi, jest związane z jego życiem, z bogactwem przeżyć.

— Mając 11 lat wystąpił pan w filmie "Historia żółtej cizemki". — Sylwestra Chęcińskiego. Jak trafił pan na plan filmowy?

— Zwykłą drogą próbnych zdjęć. Uczestniczyłem w konkursie, w którym startowało kilka tysięcy chłopców w moim wieku. Wygrałem.

— Dzisiaj jest pan jednym z najciekawszych aktorów — nie tylko komediowych. Ale zgodzi się pan ze mną, że ciąg do postaci niesfornego chłopca przeważa na rzecz komedii?

— Tak. Dobrze się czuję w repertuarze lekkim. Ale każdy aktor, gdy gra Papkina, myśli o Hamlecie — i odwrotnie. Marzeniem Zbyszka Zapasiewicza zawsze było zagrać Papkina, a nigdy do tego nie był predystynowany. Zawsze grał ludzi poważnych — naukowców itp.

— Czyli aktorom komediowym, w nocnych koszmarach śni się Papkin, a aktorzy dramatyczni o nim marzą?

— Przychylam się do zdań tych ludzi, którzy mówią o komedii jako o najtrudniejszym gatunku w ogóle. Poważni jesteśmy znacznie częściej niż

zabawni. Aktor koczający mi się z blaznem, który mimo, że powinien śmiać, najczęściej jest smutny. To jest taka gorzka wesołość. To jest smutek człowieka, który patrzy na życie od najbardziej bolesnej strony. Siedzi przy królu, jest obecny przy wszystkich... i ma za zadanie przypominać swojemu władcy, że jest tylko człowiekiem, istotą omylną.

— Jest pan pasjonatem tego zawodu. Niemniej zarzut braku pasji, postawiono panu, po drugiej poważnej roli — myślę o "Smudze cienia"



Fot. Marek Woźniak

— A. Wajdy. Pisano wtedy o panu, że nie wydał się być najlepszym medium dla Wajdy. Nie sądzi pan, że generalnie współpraca z Wajdą nie była dla pana najszcześniejszą, że najszcześniejsza okazała się współpraca z Majewskim?

— To był nieudany film. Aczkolwiek lubię go, ma ona także swoich zwolenników. Anna Tatariewicz do dziś uważa, że jest to jeden z najlepszych filmów. Mówiąc o "Smudze cienia", muszę przytoczyć kilka okoliczności: Andrzej Wajda od początku realizacji nie lubił tego filmu, ani specjalnie nie miał nań pomysłu, a dodatkowo wziął sobie na barki współpracę z Anglikami, co drażniło go maksymalnie, bo bezustannie chodził za nim, jakiś "chudy" facet i nie dość, że był Anglikiem, to jeszcze bez przerwy sugerował, jak grający Anglików mają się zachować. Głównie mnie to dotyczyło, bo ja w tym filmie mówiłem po angielsku, co narzucało mi strasznie dużo obowiązków. One bardzo oddziaływały na mnie od Wajdy, który w pracy jest niezwykle ekspresyjny. Bez przerwy "brzęczał" mi nad uchem, żeby nie grać nudno, żeby coś się działo. A z drugiej strony chodził za mną ten "długi i chudy" Anglik i mówił, że nie mogę tak się zachowywać, bo Anglik inaczej się zachowuje.

Gdybym zagrał po swojemu — po polsku, tak jak czuję, to zagrałbym zupełnie inaczej. Andrzej Wajda w jednym z wywiadów powiedział kilka gorzkich słów, wspominał że nasze spotkanie nie specjalnie się udało. Potem jakoś to zweryfikował, czuł się winny. Szkoda, że tak wyszło. Tym bardziej, że Wajda jest mityczną postacią w naszym filmie. Człowiek najpierw musi wyczuć stosunek drugiej osoby do niego, to co jest wspólne w wizji świata. Pewne cechy muszą być zbliżone. Tak właśnie było z Majewskim. Trafiłiśmy na siebie, odnaleźliśmy kilka bardzo bliskich sobie spraw, i to miało ciekawy efekt w filmie.

— "C. K. Dezerterzy" są wyrazem tego przykładem. Ten film nawet odniósł sukces w USA. Jak go pan wspomina?

— Bardzo miło. Mimo, że jest to film kostiumowy, mimo, że mówi o określonych czasach, był to pierwszy film z dziedziny moich marzeń. Zawsze marzyłem, żeby zagrać w filmie mówiącym o przyjaźni. Niestety, u nas reżyserzy pogardzają widownią, mają ją za nic. Robią jakieś filmy polityczne, które nikogo nie interesują. Nigdy nie byłem zwolennikiem takiego kina. Nie lubiłem też kina moralnego niepokoju. Dlatego nasi realizatorzy nie robią filmów o miłości, o przyjaźni? Nie wątpię, trudno jest zrobić taki film jak "For in love", gdzie dwójka przeciwnych ludzi jedzie po ciemnym (Meryl Streep i Robert De Niro), nagle zaczepiają o siebie wzrokiem i rodzi się miłość. Widz uświadamia sobie wtedy, jak wygląda miłość, jakie piękne to uczucie. Niestety, dla naszych reżyserów jest to tylko ba-

— Nieprzypadkowo więc powiedział pan w jednym z wywiadów: "Najbardziej mnie śmieczą jakiegoś straszny ster, że wpływają na bieg tego świata, śledząc za stolami prezydalnymi?"

— To było mówione w kontekście kobiet i mężczyzn. Mówiłem o mężczyznach, ponieważ w moim przekonaniu ta pleć, zwłaszcza w Polsce, strasznie mistyfikuje życie. Na własną zgnę przestała dostrzegać kobiety. Nasi mężczyźni są bardzo poważni, odpowiedzialni, i tym śmieszniejsi... Kobiety bardzo na tym cierpią. Ale one przetrwają, bo są silne, odporne i o wiele bardziej inteligentne od nas. Tyko, że szkoda ich czasu. Kobieta niestety tego życia, którym mogłaby się rozsmakować, ma mniej niż mężczyzna. Myślę także, że kobiecie głupiej można wiele więcej wybaczyć, niż mężczyźnie. One mają wdzięk i urodę. Natomiast, głupi mężczyzna jest czymś niewybaczalnym.



NIEDYSKREGUE

Joan Collins, 58-letnia aktorka znana przede wszystkim z roli demonicznej Alexis w "Dynastii", przyjęła przeprosiny od południowoafrykańskiej stacji telewizyjnej MTV. Stacja ta wyemitowała wiadomość, który był b a r d z o obraźliwy dla Joan Collins i zdenerwowana gwiazda zagroziła procesem. A wszystko zaczęło się od tego, że Joan Collins przybyła do RPA w odruchu miłośnictwa, pomóc głodującym Afrykanom. Zaproszona do studia telewizyjnego stanęła przed prawie setką dziennikarzy i odpowiadała na ich wszelkie pytania. Między innymi zle wyrażała się o mężczyznach, co nie spodobało się **Gary Bailey'owi** — w przeszłości świetnemu bramkarzowi Manchester United, a obecnie komentatorowi telewizyjnym. Jego następne pytania były bardzo napaściwe i, jak to uznano gwiazda, bezpośrednio jej uwłaczające. Doszło więc do skandalu i telewizyjni bossowie, by uniknąć procesu sądowego, zgodzili się na publiczne przeprosiny.

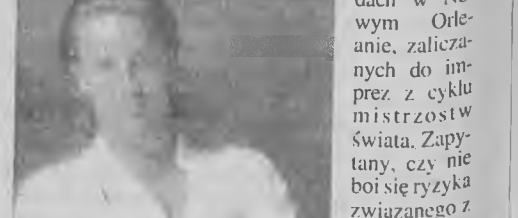


Znakomity reżyser **Steven Spielberg** wciąż chłodzi w chwale sukcesu swojego najnowszego filmu "Hook", ale nie przestaje myśleć o przyszłości. Właśnie podpisał umowę z impresario Cameronem Mackintoshem (wartości ok. 55 mln dolarów) na produkcję filmowego (rysunkowego!) musicalu na podstawie powieści Rudyarda Kiplinga "Just So". Twórcami musicalu mają być: 30-letni brytyjski kompozytor **George Stiles** oraz o rok od niego starszy poeta (też z Wysp) **Anthony Drewe**. Nie wiadomo jednak jeszcze kiedy film będzie realizowany ponieważ Cameron Mackintosh chce najpierw musical wystawić na Broadway'u i West Endzie.

Książka **Karol** zgodził się na to, by jego żona, Księżna Walii nie towarzyszyła mu w wyjeździe do Turcji lecz udala się do Kairu, w gościnę do prezydenta Egiptu Mubarak. Jest to zresztą dopiero druga poważna zagraniczna podróż, którą księżna odbyła bez męża. Tymczasem książkę wybrał się na urlop do Ankar. I w głębi ducha zapewne cieszył się z tej samotności, która umożliwiła mu tym pełniejsze oddanie się swojemu hobby. Książka bowiem, podobnie jak trzy lata temu gdy gościł w Turcji po raz pierwszy, zabrał ze sobą swój podręczny malarski ekwipunek. Karol jest bowiem zapalonym malarzem, a sir **Hugh Casson**, prezes Akademii Królewskiej twierdzi wręcz, że tureckie pejzaże księcia Karola nie mają sobie równych!

Don Johnson, aktor lubiany u nas przede wszystkim za rolę w serialu "Miami Vice", na serio zajął się wyścigami superszybkich motorówek. Wystartował w zawodach w Nowym Orleanie, zaliczanych do imprez z cyklu mistrzostw świata. Zapytany, czy nie boi się ryzyka związanego z uprawianiem tak szalaniem niebezpiecznego sportu, odpowiedział:

"Wszystko zaczęło się od serialu "Miami Vice", gdy w jednej ze scen musiałem pilotować taką superszybką łódź policyjną. Wówczas zauważyłem, że to pozwala mi uciec się kontroli nad moimi nerwami". Najzagorzalszymi fanami Dona sportowca są jego żona **Melanie** i roczna córeczka **Dakota**. "To jest tak wciągające — twierdzi Don — że nawet się nie zauważa jak szybko mija kolejny dzień."



Aktorka **Margot Hemingway** była widziana w towarzystwie bardzo przystojnego mężczyzny na otwarciu tenisowego turnieju w Monte Carlo. 37-letnia wnuczka sławnego pisarza, która (jak już o tym pisaliśmy) postanowiła zrezygnować z imienia Margaux (tak nazywał ją ojciec, na cześć swojego ulubionego wina) przebywała w towarzystwie znanego lektora telewizji **BBC, Johna Johnsona**. Margot, która niedawno zagrała w filmie "Deadly Rivals" (wraz z Andrew Stenvensem i Joe Bologna) przybyła do Europy, by w Londynie wziąć udział w nagraniu popularnego programu telewizyjnego brytyjskiej BBC "My Fight With...". (Moja walka z...), w którym ma opowiedzieć widzom o swoich zmaganiach z nalogami: przede wszystkim z alkoholizmem, od którego udało się Margot uwolnić.

Laureatka Oscara, **Angelica Huston**, była honorowym gościem premierowego pokazu filmu "Incident at Oglala". Film jest dokumentem i opowiada o autentycznych wydarzeniach z 1975 roku, które miały miejsce w indyjskim rezerwie w Pine Ridge. Doszło tam do konfliktu i walk, w których zginęło dwóch agentów FBI i jeden Indianin. Na premierze Angelica przybyła w towarzystwie narzeczonego, którym jest rzeźbiarz **Robert Graham**. Bardzo popularna za Oceanem aktorka cieszy się z sukcesu obrazu "Rodzina Addamsów", a ostatnio otrzymała propozycję zagrać w nowym filmie — "Maria Callas".

(zb)

NAGRODY LOTO NOWEJ NADAL NA PAŃSTWA CZEKAJĄ!



FIAT 126P
APARATY FOTO
WZASY ZAGRANICZNE

SA TO M.IN.



POLONEZ CARO
WYCIEZKI
2.500.000.

SPRZĘT AGD
S.000.000.

DYWANY

ZŁOTA BIŻUTERIA

TV SAT

TELEWIZORY PANASONIC.

WIEŻE HI-FI

CB RADIO
MEBLE

CINQUECENTO



NIESPODZIANKI LITEROWE

**PAMIĘTAJ! Cierpliwość
to kluczyki do własnego
SAMOCHODU!**

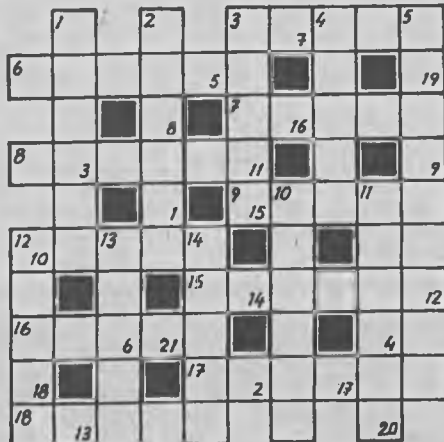
Przyda Ci się 10 milionów?

**Nie łam głowy,
rozwiąż łamigłówkę
w konkursie "4 x 10 MILIONÓW"**



Rebusik

Rozwiązaniem jest wyraz 6-literowy. "M"

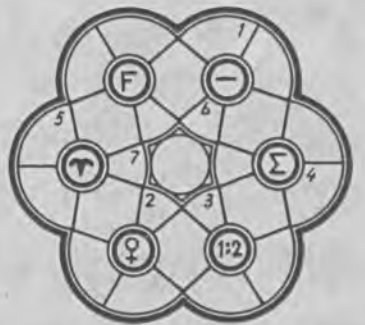


Krzyżówka przekładaniec

Zamiast definicji podano we właściwej kolejności litery wchodzące w skład każdej pary wyrazów. Zadanie rozwiązującego polega na ustaleniu, do którego słowa należą które litery. Przykład: z liter GNAZOEWATA należy utworzyć słowa: GAZETA i NOWA (Gnazeowata). Po prawidłowym wpisaniu wyrazów litery z pół ponumerowanymi w prawych dolnych narożnikach, czytane w kolejności od 1 do 21 utworzą końcowe rozwiązanie — przysłowie staropolskie.

- Poziomo:**
3 i 6/ SKRZYPTAYTK
7 i 8/ MRZĄBAEKWKA
9 i 12/ JMARAKJAKA
15 i 16/ TLEORCEZNAS
17 i 18/ APWASATNORS
- Pionowo:**
1 i 2/ WSTRAÓWKZAKA
3 i 4/ SPKORBAÓJR
5 i 10/ ATGRAKSESTA
11 i 12/ MKAONTDOWRA
13 i 14/ KJLUACPHSA

"CEM"



Wirówka bez definicji

Wokół każdego symbolu graficznego należy wpisać prawoskrętnie jego znaczenie. Litery z pół ponumerowanych utworzą ostateczne rozwiązanie — dodatkowy wyraz. "CEM"

JUBILE- RSKA JEDN. MIASY	N ZODIA- KU MIRNIK	OBMIANA NIGLA BRUNATNEGO BĘBEN UŻYWANY W KAPELACH JANCZARSKICH	LIGA ZWIĄZEK ODMI- NA	SANÓŁ INDY- JSKI
		SKRZY- NKA NY- BORCZA		
KRZY- WA BUEKA	16		GORY NA SARARZE NP. BEKAO (PKO)	7
		DAMNY PAN KOSZ NIPALA- JON		
MIĘSKA NA PONOLU	6			BELKA PRZY PODŁO- DZE
KRÓTKA NIZIA- NKA W PRASIE		ZAKŁAD GASTR. ROZRAWA MIĘSNA		WRÓG KARTA- CINY
FRANKI DOBRY GARON- NY(FRA- NCA)	15	WYBARO- DZENIE GATUNEK PIWA		2
ŁĄKA BORSKA			KO- NICY NA	12
				4
		KAPER, KO- RSARZ		14
				3
TNIE- ROZENIE ZASADNI- CZE			PRZYDO- MEK NERGI- LIUSZA	

Krzyżówka panoramiczna

Po wpisaniu wyrazów litery ustawione w kolejności od 1 do 17 utworzą końcowe rozwiązanie — przysłowie ludowe. "CEM"

"4 x 10 MILIONÓW"

CZERWIEC KUPON NR 3

IMIĘ, NAZWISKO, ADRES

ROZWIĄZANIE

DZIEWCZYNA NOWEJ



Fot. Marek Woźniak

**Kandydatka nr 36
Sylvia Struzik,
lat 19, Zielona Góra**

- Jaki jest Twój styl?
— Mój własny. Trochę wymaginowany, zwariowany, ale lubię go. Odzwierciedla mnie taką jaką naprawdę jestem.
- O czym marzysz?
— Przede wszystkim o tym, by wszystko było piękne i proste, by moje życie było udane i szczęśliwe. W przyszłości, jak każda prawdziwa kobieta chciałabym założyć rodzinę.
- Idealny mężczyzna i jego największa wada?
— Ideały w ogóle nie istnieją. Wady ma każdy człowiek, zarówno kobiety jak i mężczyźni.
- Hobby?
— Uwielbiam podróżować, zwiedzać różne kraje, w tym oczywiście naszą piękną Polskę.
- Ulubiony rodzaj muzyki.
— Kocham muzykę klasyczną. Ona potrafi uspokoić, ukoić ból, pozwala zapomnieć o rzeczach przykrych.
- Który z gwiazdów filmowych najbardziej Cię pociąga?
— Tom Cruise. Jest bardzo męski, a zarazem trochę dziecinny, oczywiście na swój sposób. To w nim lubię najbardziej.



— Jak wyobrażasz sobie siebie za 15 lat?
— Jako kobietę w średnim wieku, myślę że nadal atrakcyjną.



Wystarczy trafić w piłkę...

"Najlepszy środek przeciw nudom podczas pobytu na letnich mieszkaniach to lawn tennis, badminton, criquet i inne wszystkie gry ogrodowe angielskie i francuskie, najmłodniejsze, za pomocą których siły fizyczne i zręczność rozwijają się nadzwyczajnie." — To ogłoszenie w "Kurierze Warszawskim" ukazało się w 1883 r. W dziewięć lat po tym, jak major Clopton Wingfield opatentował w Londynie zasady gry nazywanej przez niego *sphairistike*. Początek tenisa to jednak gra polegająca na odbijaniu piłki dłonią, uprawiana kilka wieków wcześniej, we Francji i Włoszech. A "tenez" oznacza po francusku: "trzymaj" — tym okrzykiem zawodnik wprowadzający piłkę do gry uprzedzał swego partnera.

Dzisiaj partnerzy się nie uprzedzają, a wręcz przeciwnie. Dzięki "udoskonalaniu" przepisów, np. uderzenie piłki z powietrza, zanim dotrze do kortu (wolej), nie jest już dla gracza kompromitujące. Tenis nie jest "tylko sportem" — przekonywała prasa w latach 70. — Jest wzorem obyczajowym, częścią stylu życia i znakiem jego jakości. Jest swoistą miarą energii życiowej, kunsztu jej wydawania i kumulowania. Jest także symbolem prestiżu, do snobizmu włącznie. — Stał się, jak żeglarsstwo i narciarstwo, wysoko cenionym sposobem sportowo-towarzystwo spędzania wolnego czasu.

Wojciech Fibak lubi przypominać pewną scenkę, jaka rozegrała się przed 22 laty w Barcelonie, a którą tak opisuje Stanisław Garczarczyk:

"Nie bacząc na piętę się przeszkody, po prostu z prywatnym paszportem i turystycznym przydziałem 130 dolarów w kieszeni wyjechał na silnie obsadzony turniej do Hiszpanii. W drugiej rundzie trafił na słynnego Arthura Ashe. "Mister Cool" siedział w szatni, gdy wszedł tam młody, o jasnym spojrzeniu chłopak i położywszy na półce torbę pełną rakiet, stanął przed czarnoskórym mistrzem.

— Jestem Wojciech Fibak. Mamy ze sobą grać.
— Fibak? Nie styszałem. Skąd jesteś?
— Z Polski...
— Z Polski? To u was też grają w tenisa?"

Dwie godziny później trybuny stadionu w Barcelonie trzęsły się od oklasków. Dla "Wojtka", który dwa lata później zdobył tytuł mistrza świata w deblu i tenisowego "Oskara" po raz pierwszy przyznanego Polakowi. A w Polsce zaczęło się szaleństwo, bo nagle okazało się, że tenis był dyscypliną niesłusznie dyskryminowaną, bo "w całym świecie było głośno o reprezentancie naszej ludowej ojczyzny" — tak mówiono wręczając złoty medal "Za wybitne osiągnięcia sportowe" dodając, że "kierownictwo naszego sportu dążyć będzie do znacznego zdynamicznego rozwoju tego sportu w naszym kraju". Władze doceniły, bo Fibak zbadał ścięgna, przetał drogę, pokazał i przekonał kogo trzeba, co zrobić, by dogonić świat. A świat szalał! Reklamowe mecze rozgrywano nawet na ulicach wielkich miast USA.

Nie każdy ma takie "idealne" warunki, jak kiedyś nastoletni Wojciech Fibak: za namową ojca w największym pokoju rodzinnego domu, zdejmował obrazy i wazony, odsuwał stół i godzinami grał woleja o ścianę. Czasem korzystał do tego celu z drzwi garażu. Znawcy twierdzą, że dobry tenisista powinien mieć wytrzymałość maratończyka, zryw startującego sprintera, refleks szermierza, nokautujące ciosy boksera, zręczność i precyzję zonglera, taktykę szachisty oraz "coś" z bramkarza. A według definicji reżysera Jerzego Gruzycy: sprawność baletmistrza i dokładność matematyka, bowiem "tenis to mariaż baletu z geometrią".

Dla rekreacji wystarczy po prostu trafić rakiętą w piłkę. Powtarzanie tej czynności częściej niż raz w roku na urlopie, gwarantuje dobrą kondycję, refleks i siłę oraz odporność psychiczną.

Elżbieta WALEŃSKA



Mecze reklamowe rozgrywano w USA nawet na ulicach wielkich miast.



Kryminalek do poczytania

„Stajnia” Pana Stasia

Jeśli jest prostytutka, musi być i alfons... wie o tym każdy policjant z obyczajówki. Jedynie luksusowe call-girls nie korzystają z „pomocy” sutenerów...

Zwykle, pracujące na ulicy prostytutki są zbyt fakomym kaskiem dla mężczyzny z marginesu, by mogły obejmować się bez „pośrednictwa” alfonsów.

Chociaż o tym wszystkim wiedz doskonale funkcjonariusze obyczajówki, w Polsce do rzadkości należy postawienie w stan oskarżenia osób „czepiących korzyści z nierządu”.

Stanisław S., lat 32, ojciec pięciorga dzieci (obecnie sześciorga) był właścicielem skromnego bufetu w podkrakowskich Krzyszkowicach.

W lutym ubiegłego roku na Placu Matejki, miejscu gdzie pracują prostytutki, zatrzymał się duży fiat. Wsiadł z niego pan Staś, podszedł do jednej z panienek, pokazał jakąś legitymację i zabrał dziewczynę do wozu.

Po drodze S. wyjaśnił, że jest kapitanem policji, pracuje w obyczajówce i jeśli zechce, może utrudnić zabraną prostytutce życie tak, że będzie zmuszona zmienić zawód.

Zerwała niepisaną umowę, gdy bezczelność pana Stasia stała się nie do wytrzymania. Nie dość, że pozbawił dziewczynę połowy dochodów...

Krzysztof POTULICKI

Wałęsa w Rosji Prezydenckie metafory

Polski prezydent łatwo przyzwyczają się do swoich bon motów. Podczas każdej zagranicznej wizyty Wałęsa powtarza stale jakieś porównania, najlepiej obrazowe i kwieciste...

Metaforyka kierowca pojawiła się w wystąpieniach Polaka także w kontekście przekształceń ustrojowych. Opisując trudny moment zmiany systemu, Wałęsa mówił: „Stary system komunistyczny dlatego był zły, bo jechał na wstępnym biegu”.

Największy aplauz wśród dziennikarzy relacjonujących moskiewską wizytę Wałęsy wzbudziła chyba odpowiedź polskiego prezydenta na pytanie, jak powinien działać (w Europie Wschodniej) związek zawodowy.

Mirosław GŁOGOWSKI

Odbieranie sobie życia jest, stare jak dzieje ludzkości. W Polsce ostatnich lat samobójstwa nie stały się plagą gorszą niż dawniej, daleko nam także do przodujących w tej dziedzinie Węgier i Finlandii.

Liczba samobójstw w Polsce znów rośnie Najgorsza jest jesień

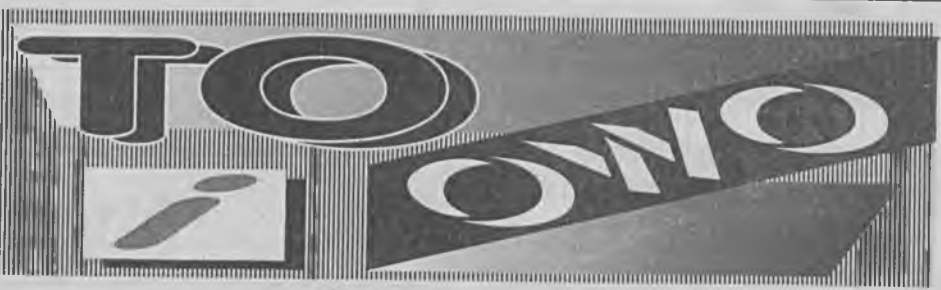
Każdego dnia w naszym kraju ginie w rezultacie samobójstw od 12 do 15 osób. Ludzie zabijają się głównie jesienią i wiosną. Najbardziej zdarza się to zimą.

Przyspieszenie nastąpiło w początku lat siedemdziesiątych, kiedy po raz pierwszy było więcej niż 4.000 samobójstw rocznie. Szczyt osiągnięty został w momencie zalania się gierkowskiej budowy „drugiej Polski”.

Przyspieszenie nastąpiło w początku lat siedemdziesiątych, kiedy po raz pierwszy było więcej niż 4.000 samobójstw rocznie. Szczyt osiągnięty został w momencie zalania się gierkowskiej budowy „drugiej Polski”.

Przyspieszenie nastąpiło w początku lat siedemdziesiątych, kiedy po raz pierwszy było więcej niż 4.000 samobójstw rocznie. Szczyt osiągnięty został w momencie zalania się gierkowskiej budowy „drugiej Polski”.

Grzegorz ZYBURA



„Mister superwarzywo”

Ponad 600-kilogramowe dynie, ogórki niczym maczuga Herkulesa, rzdokiew wielkości kła dorosłego słonia.

12 rekordów świata ma na swoim koncie 46-letni Anglik Bernard Lavery w hodowli warzyw — olbrzymów. Recepta jest bardzo prosta — twierdzi Mister „Superwarzywo”.

Wielka trójka w Londynie

Luciano Pavarotti, Placido Domingo i Jose Carreras — trzej najslawniejsi obecnie tenorzy — w najbliższym sezonie będą występować w królewskiej operze w Londynie.



Fot. Marek Woźniak



„Wspaniałoci dla naszych pociech”

„Kolorowe lizaki lodowe” Potrzebne produkty: sok owocowy, najlepiej w dwóch kolonach np. wiśniowy i z owoców kiwi, przegotowana woda.

Ponadto: cienkie patyczki, długości około 15-20 cm i pojemniczki do lodu.

Rada: doskonałe lizaki można przygotować w formachkach po zjedzonych czekoladkach, trzeba tylko wygoszpodarować wolną szafkę w zamrażarce.

Sposób przygotowania: przegotowaną wodę z sokiem, gęsto dodajemy, uważając by woda miała piękny, intensywny kolor.

Gdy zebrałaś w sumie: 0 - 8 punktów. Jeśli nie jest to wyłącznie efekt Twoich kompleksów, ale przynajmniej w dużej części skutek ukształtowanego już poglądu na życie, to jest wspaniale!

9 - 19 punktów. Jesteś osobą dość impulsive, ale bez przesady. Gdy ktoś (coś) sprawi Ci „zimny przysnec”, potrafisz dopuścić do głosu rozsądek, a nawet krytykę.

20 - 25 punktów. Oj, prawie pewne, że jesteś osobą dość mądrą we współpracy, a konflikty są dla Ciebie chlebem powszednim.

Ewa ASZKIEWICZ



Baran 21.03 - 20.04

Dni w napięciu, emocjach, nadmiernym poddenerwowaniu dla jednych, i pełne słońc, słonecznych dni dla innych.

Byk 21.04 - 21.05

Zwrót w pracy, szanse na realizację planów zawodowych. Okres dobrych decyzji i szczęśliwych spotkań z przyjaciółmi.

Bliznieta 22.05 - 21.06

Dobry tydzień, pomyślność we wszystkim, ale trzeba zawsze pamiętać, że pomyślność sprzyja przeważnie tym, którzy o nią zabiegają.

Rak 22.06 - 22.07

Niespokojne prądy, nowy podział ról, nawet przetasowania. Nie należy starać się o awans za wszelką cenę.

Leu 23.07 - 22.08

Tydzień sprzyjający, nawet bardzo sprzyjający wszystkim rzucim, energicznym i nie lękającym się trudów.

Panna 23.08 - 22.09

Dobrze będzie, właśnie teraz, trzymać rękę na przysłówowym pulsie, i bardzo uważać, by nie się nie przemknął obok!

Waga 23.09 - 22.10

Doskonała passa, pomyślność będzie sprzyjała nieomal we wszystkim, a szczęście, nawet małe, będzie stało tuż, tuż!

Skorpion 23.10 - 22.11

Sympatyczny i udany tydzień, ale trzeba trzymać przyjęty wcześniej kurs i konsekwentnie postępować we wszystkim!

Strzelec 23.11 - 21.12

Szykują się dni dobrej formy, powrotu energii i optymizmu. Dobre dni będą miały wszyscy, którzy właśnie teraz planują wyjazd na wypoczynek.

Koziorożec 22.12 - 20.01

Jeżeli właśnie w tych dniach napotkasz w trudności, poważne kłopoty, nawet barfery trudne do przebrnięcia nie zalamaj się i nie próbuj ich przełamać siłą.

Wodnik 21.01 - 20.02

Jeżeli nie wszystko będzie układało się tak, jak to zaplanowałeś — nie szkodzi, droga pod górę jest nieco trudniejsza, ale uczy hartu, a przyszłość jest w tym, co mamy najgorsze.

Ryby 21.02 - 20.03

Szykuje się znakomita forma, miłe poczucie własnej wartości, a także szansa na to, że docenią inni!

Dziewczyzna z charakterem

Prawie każdy z nas w głębi ducha uważa się za istotę doskonałą, niemal zupełnie pozbawioną wad... Ale tak poważnie: niemal bez przerwy powinniśmy pracować nad swoim charakterem.

4. Uwagi rodziców lub teściów: a) będą automatycznie Twój sprzeciw i chęć zrobienia czegoś na przekór, b) są czymś normalnym, do czego zdołałaś przywyknąć.

5. Nad swoim postępowaniem i planami żywymi: a) myślisz w każdej wolnej chwili, b) nie masz na to czasu, c) zastanawiasz się co prawda od czasu do czasu, ale niewiele z tego wynika.

6. Nie lubisz komentarzy na swój temat zwłaszcza ze strony: a) przełożonych, b) rodziców i męża (chłopaka), c) koleżanek.

Punkty za poszczególne odpowiedzi: 1) a-5, b-2, c-0, 2) a-4, b-1, c-0, 3) a-3, b-0, c-2, 4) a-5, b-4, c-0, 5) a-1, b-4, c-3, 6) a-4, b-2 c-3.

0 - 8 punktów. Jeśli nie jest to wyłącznie efekt Twoich kompleksów, ale przynajmniej w dużej części skutek ukształtowanego już poglądu na życie, to jest wspaniale!

9 - 19 punktów. Jesteś osobą dość impulsive, ale bez przesady. Gdy ktoś (coś) sprawi Ci „zimny przysnec”, potrafisz dopuścić do głosu rozsądek, a nawet krytykę.

20 - 25 punktów. Oj, prawie pewne, że jesteś osobą dość mądrą we współpracy, a konflikty są dla Ciebie chlebem powszednim.

(zb)



NR 1... z zapras przy ty Tyko jonach admini przye poznav Właści osób wozów Podró superka wyposa nie, lo wujem oraz da cznych PRZ PRIVIE burga. Monac Orange Genew 2.500, PRZ HISZP plaży w pkoję wienie karowe W dziś ku turye kiem nie tak bogi Wojciec górskieg Podczas maść z kkości i państw W oddz "wzięcie tym we Klienci spędzić wakacje

WAKACJE ZA PASEM * * WAKACJE ZA PASEM * *

Gdzie się można kąpać, a gdzie lepiej nie próbować

Powiało optymizmem znad Bałtyku. Wyniki badań czystości wody przeprowadzone przez gdyński Instytut Medycyny Morskiej i Tropikalnej dają nadzieję dla tych wszystkich wczasowiczów, którzy pragną w tym roku odpoczywać na polskich plażach.

Nakłady poniesione przez województwa nadmorskie na budowę oczyszczalni ścieków i kanalizację przybrzeżnych gmin przyniosły pożądane rezultaty. Woda w morzu jest czystsza niż przed rokiem. Niektórzy (złośliwi?) są zdania, że nastąpiło to raczej w wyniku zmniejszenia produkcji przemysłowej w naszym kraju. Dla urlopowiczów najważniejsze jest jednak, że po wypoczynku powrócą do domu bez przykrych "sensacji skórnych".

Wykaz kąpielisk, którym w bieżącym roku wydano zezwolenia na organizowanie szeroko pojętej rekreacji jest, w porównaniu z ubiegłym rokiem, imponujący.

Najczystszy okazał się plaż województwa szczecińskiego. Bez zastrzeżeń można się kąpać w Dziwnowie, Dziwnówku, Łukęcinie, Międzywodziu, Międzyzdrojach, Niechorzu, Pobierowie, Pogorzeli, Pustkowie, Sławnie, Świątobrodcu, Trzemeszynie i Wisławie.

Natomiast w Mrzeżynie pod żadnym pozorem nie wolno się kąpać, ze względu na wielokrotnie przekraczające normę, stężenie bakterii kałowych w wodzie. Wody koszalińskie określono jako "średniej jakości". Czynne bez zastrzeżeń są kąpieliska w Darłowie, Dąbkach, Dąbkowicach, Gąskach, Łazach, Mielnie i Unieście. Warunkowo udostępniono wczasowicom Chłopy, Dźwirzyno, Grzybowo, Kołobrzeg, Mielenko, Podczele, Sarbinowo, Sianozęty, Ustronie Morskie i Wicie. Na korzyść tego województwa przemawia fakt, że nie ma w nim plaż całkowicie zamkniętych.

Śląskie jest na dobrej drodze do przywró-

cenia wodzie pierwotnej czystości. Do czynnych kąpielisk zaliczono Jarosławiec, Łebę, Poddębnie i Rowy. Nieczynne plaże to Orzechowo i Ustka, natomiast miejsc warunkowo dopuszczonych w tym województwie nie wyróżniono.

Najgorszą i wciąż podtrzymywaną opinią "cieczy się" województwo gdańskie. Od strony otwartego morza określono jako czynne bez zastrzeżeń następujące kąpieliska: Białogóra, Chałupy, Hel, Jastarnia, Jurata, Kuźnica, Lubiatowo, Stilo.

Warunkowo czynne to: Cetniewo, Chłapowo, Dębki, Jastrzębia Góra, Karwia, Ostrowo

i Władysławowo na zachód od portu. Do nieczynnych zaliczono Władysławowo na wschód od portu. W zakrawającym na skandal stanie znajdują się wody w zatokach: Gdańskiej i Puckiej. Ciecz wypełniająca te zatoki już dawno przestała być, z chemicznego punktu widzenia, związkami dwóch atomów wodoru i jednego tlenu. Pomimo tego warunkowo udostępniono do użytku plaże w Chałupach, Gdańsku-Stogach, Helu, Jastarni, Kuźnicy i Pucku.

O stanie kąpielisk województwa elbląskiego decydują nie tyle własne zanieczyszczenia, co "truciele" z sąsiedniego województwa gdańskiego. Za czynne bez zastrzeżeń uznano plaże w Krynicy Morskiej i w Piaskach. Warunkowo dopuszczono Kąty Rybackie, natomiast nieczynne będą: Jantar, Mikoszewo, Nowa Pasłęka, Stegna, Suchacz, Sztutowo i Tolkmicko.

Pozostaje tylko życzyć wszystkim wczasowicom słońca, tym rozważnym przyjemnych kąpeli, a tym mniej rozsądnym — dobrego dermatologa. Opr. Barbara ŁUCZAK



Fot. Marek Woźniak

BIURO TURYSTYCZNE ZBIGNIEWA JAWORSKIEGO
EXOPUS

zaprasza najbardziej wymagających, a przy tym oszczędnych klientów.

Tylko my działamy w najpiękniejszych rejonach Europy bez żadnego pośrednictwa i administracji. Dlatego nasze luksusowe imprezy o znacznie rozszerzonym programie poznawczym są tańsze niż jakiegokolwiek inne. Właściciel firmy prowadzi każdą wycieczkę osobiście. Nie organizujemy żadnych przejazdów ani wycieczek handlowych.

Podróż odbywa się fabrycznie nowym, superkomfortowym autokarem firmowym wyposażonym w klimatyzację, video, szatnię, lodówkę, kuchnię mikrofalową i wc. Serwujemy bogaty wybór napojów chłodzących oraz dania i napoje gorące po cenach detalicznych.

PRZEBOJOWA WYCIECZKA: RIVIERA (7 dni) — zwiedzanie Pragi, Salzburga, Innsbrucku, San Remo, Monte Carlo, Monaco, Nicei, Cannes, St. Tropez, Avignon, Orange, Grenoble, Albertville, Chamonix, Genewy, Bazylei i Strasburga — cena 2.500.000 zł.

PRZEBOJOWE WCZASY: HISZPANIA (12 dni) — luksusowy hotel przy plaży wyposażony też w basen słodkowodny, pokoje 2-osob. z łazienką, wci i balkonem. Wyżywienie 3 razy dziennie. Dojazd i wycieczki autokarowe wliczone w koszty — cena 3.500.000 zł.



NASZ ADRES: ZIELONA GÓRA, WESTERPLATTE 9/211 (nad Spółdzielnią Lekarską) — tel. 720-11, wewn. 221.

DOROSLI NAD MORZE, DZIECI DO CZECHO-SŁOWACJI

W dzisiejszej, szalenie trudnej sytuacji na rynku turystycznym, "Gromada" prosperuje całkiem niezłe. "Jeszcze nigdy nie dysponowaliśmy tak bogatą ofertą jak w tym roku" — twierdzi Wojciech Korczak, kierownik oddziału zielonogórskiego, związany z firmą od dwudziestu lat. Podczas nadchodzących wakacji można z "Gromadą" zobaczyć interesujące miejsca na większości kontynentów i wybrać się do każdego z państw europejskich.

W oddziale zielonogórskim szczególnie dużym "wzięciem" cieszą się wczasy nad Morzem Czarnym we Wspólnocie Niepodległych Państw. Klienci "Gromady" mają niepowtarzalną okazję spędzić dwunasto lub dwudziestoczworodniowe wakacje w hotelach sanatoryjnych, które jeszcze

do niedawna były do wyłącznej dyspozycji władz partyjno-rządowych ZSRR. Istotną zaletą tej propozycji urlopowego wypoczynku jest jej relatywnie niska cena. Całkowity koszt pobytu wynosi 1.700.000 za 12 dni i 2.300.000 za 24 dni. Nie ma również problemów ze znalezieniem chętnych na objazdowe wycieczki do Włoch i Turcji. Także tutaj ważną rolę odgrywa przystępność cenowa oferty. Warto wiedzieć, że większość imprez proponowanych przez biuro to "towar z pierwszej ręki", bowiem między "Gromadą" a zagranicznymi kontrahentami zwykle nie ma już pośredników. Jednak do biura zielonogórskiego oddziału na ulicy Niepodległości 2 (tel. 221-27) zaglądnij również troski i zmartwienia. Wojciech Korczak nie kryje swojego żalu i rozgoryczenia związanego z brakiem zainteresowania wyjazdami kolonijnymi. "Gromada" co roku organizowała te formy wypoczynku dla dzieci. Bywały lata, kiedy biuro wysyłało na kolonie ok. 2.000 milusińskich podczas jednej wakacji. Nigdy nie było to źródło wielkich zysków, może to zabrzmiać banalnie, ale dla dyrekcji "Gromady" najważniejsze jest zdrowie



wysyłania dzieci na wakacje. Z zamówionych w kwietniu czterdziestu grup kolonijnych, obecnie ma szansę realizacji tylko około piętnastu, ile z nich ujedzie do wakacji — nie wiadomo. Obrazem bardzo smutnej rzeczywistości jest fakt, że pokrzywdzone przez los kalekie dzieci, które od lat wyjeżdżały na kolonie organizowane przez "Gromadę" wespół z Towarzystwem Walki z Kalectwem, spędzą tegoroczne lato w domu. A kolonijna oferta "Gromady" jest naprawdę atrakcyjna i najtańsza z możliwych, według kierownika oddziału jest to prawdziwy "gwóźdź programu". Dwa tygodnie wspaniałego wakacyjnego wypoczynku w Górach Orlickich w Czecho-Słowacji można zafundować swojej pociesze za 1.480.000 złotych. Dzieci mają zapewniony nocleg w motelach w pokojach dwu i czteroosobowych i cztery posiłki dziennie. W cenę wliczone jest 80 koron na wstępy do muzeów i na baseny, w programie znajdują się liczne wycieczki. Wypada tylko żałować, że nie wszystkim "maluchom" dane będzie cieszyć się wakacjami spędzonymi razem z "Gromadą". Tomasz NIEWIEDZIAŁ



KONKURS!!!

Do wygrania wczasy w Czecho-Słowacji ufundowane przez Biuro Podróży "DORADO" z Gorzowa Wlkp.

Aby wziąć udział w konkursie, należy przysłać do redakcji Gazety Nowej odpowiedzi na trzy pytania zamieszczone poniżej. Najpierw uważnie przeczytaj "Wakacyjną Gazetę Nową" str. 7, 9 odpowiadaj na pytania i napisz na adres:

Gazeta Nowa
65-048 Zielona Góra
al. Niepodległości 22
z dopiskiem "KONKURS WAKACYJNY"
Nie zapomnij o podaniu swojego nazwiska i adresu!

PYTANIA:

- Jak nazywa się najbardziej malownicza część Rudaw Janowickich?
a. Góry Sowie
b. Błędne Skały
c. Góry Sokole
- Kto był najlepszym dowódcą Ludwika XII w czasie wojen włoskich?
a. Szymon de Montfort
b. Gaston de Foix
c. Savonarola
- Które polskie kąpielisko jest w tym roku zamknięte CZĘŚCIOWO?
a. Karwie
b. Władysławowo
c. Stegna

BIURO TURYSTYCZNE „PIAST TOUR”

67-200 GŁOGÓW (hotel Kasztelański)
tel/fax 335806, tel. 332661 w.299

- * wczasy krajowe do Dźwirzyna, Darłówka, Dziwnówka, Mielna, Pustkowa, Łagowa, Boszkowa (ceny 980-2.040 tys. zł)
- * kolonie w Darłowie, Sosnowce k. Karpacza
- * wyjazdy zagraniczne do Włoch, Francji, Hiszpanii, Bułgarii i na Cypr (dojazd własny i zorganizowany)
- * przewozy po Europie
- * ubezpieczenia WARTA, PZU, WESTA
- * kursy językowe — Anglia, Niemcy

BIURO TURYSTYCZNE „ALEXIS”

ZIELONA GÓRA
ul. Sikorskiego 10
(kino Wenus)
tel. 722-84

zaprasza na wspólne wycieczki do:
— PARYŻA ORAZ EURODISNEY'U
— CZECHO-SŁOWACJI
— BERLINA

a także na:
— WCZASY W DZIWNOWIE, WENECJI I NAD MORZEM EGEJSKIM
— 8-DNIOWE KOLONIE ZA 700 tys. zł

BIURO WYNAJMUJE RÓWNIEŻ AUTOKARY NA WYJAZDY KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

WYCIECZKI:

- HISZPANIA — 16 dni — 7.100.000
- WŁOCHY — 16 dni — 3.460.000
- RZYM — 13 dni — 2.990.000
- PARYŻ — 8 dni — 1.600.000 + 555 FRF
- EGIPET, IZRAEL — 16 dni — 7.945.000 + 320 USD

ZGŁOSZENIA:
RADA OKRĘGOWA ZSP
STARY RYNEK 13
ZIELONA GÓRA tel. 55-50

BTZ "TESE"
ZIELONA GÓRA
ul. Kupiecka 32/6, tel. 600-51

PROONUJE:

- Wczasy, kolonie, obozy w Czecho-Słowacji
- Wczasy i obozy lingwistyczne z konwersacją w języku angielskim i niemieckim
- Wycieczki i wczasy w Hiszpanii, Włoszech.
- Wczasy krajowe nad morzem i w górach

Oplaty mogą być uiszczane w ratach!
ZAPRASZAMY!

LUBUSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ LUBTOUR W ZIELONEJ GÓRZE

OFERUJE:

WCZASY w kraju:

- Na Pojezierzu Lubuskim, Łagów, Łochowice, Wilkowo
- nad morzem: Międzyzdroje, Świnoujście, Rewal, Sarbinowo
- na Mazurach: Mierki k. Olsztyna, Butryny, Piławki
- w górach: Szklarska Poręba, Karpacz, Łądek Zdr., Zakopane

WCZASY za granicą:

- HISZPANIA — Wybrzeże Costa Brava
- WŁOCHY — campingi, hotele, apartamenty
- WĘGRY — Siofok — wille prywatne, ośrodek wypoczynkowy
- JAJTA — hotele — 16-dniowe.

Polecamy także pobyty w Grecji, na Cyprze, na Malcie

WYPOCZYNEK DLA MŁODZIEŻY

- kolonie letnie nad morzem, w górach
- obozy młodzieżowe w Czecho-Słowacji i na Węgrzech

INFORMACJA W BIURACH USŁUG TURYSTYCZNYCH W:
Zielonej Górze tel. 227-00 i 59-42
Nowej Soli tel. 38-27
Świebodzinie tel. 240-33



PARAGRAFEM

Czy wiesz, że...

⇒ Strona może cofnąć złożone przez siebie odwołanie od decyzji organu administracji publicznej przed wydaniem decyzji przez organ odwoławczy. Organ odwoławczy nie może jednak uwzględnić cofnięcia odwołania, jeżeli prowadziłoby to do utrzymania w mocy decyzji naruszającej prawo albo interes społeczny.

⇒ Osoby ubiegające się o przyjęcie na studia do szkół wyższych nadzorowanych przez ministrów: edukacji narodowej, zdrowia i opieki społecznej, kultury i sztuki, transportu i gospodarki morskiej oraz prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki wnoszą opłatę ustaloną przez rektora danej uczelni. Maksymalna wysokość opłaty, o której wyjątek ma, wynosi w roku akademickim 1992/93 — 150.000 zł.

⇒ Zgodnie z obwieszczeniem prezesa Głównego Urzędu Statystycznego, przeciętne wynagrodzenie miesięczne, uwzględniające podatek dochodowy od osób fizycznych, wynosiło w pierwszym kwartale 1992 r. 2.456.000 zł i wzrosło w stosunku do czwartego kwartału 1991 r. o 2,7%.

⇒ W myśl znowelizowanego rozporządzenia w sprawie urlopów wychowawczych, miesięczny zasiłek wychowawczy przysługuje w kwocie 512.000 zł, a dla pracownicy samotnie wychowującej dziecko — 818.000 zł. Zasiłek ten podlega okresowej waloryzacji.

⇒ W celu umożliwienia uczniowi rozwijania szczególnych uzdolnień i zainteresowań przez dostosowanie zakresu i tempa uczenia się do jego indywidualnych możliwości i potrzeb, dyrektor szkoły publicznej może zezwolić uczniowi na indywidualny program lub tok nauki.

Z orzecznictwa Sądu Najwyższego

◆ Zakładowi pracy przysługuje od pracownika rozszereżenie odszkodowawcze według zasad określonych w art. 124-127 k.p. także wówczas, gdy powierzone pracownikowi mienie stanowiło własność osoby trzeciej, a zakład pracy naprawił tej osobie wyrządzoną w tym mieniu przez pracownika szkodę.

◆ Jeżeli na skutek rozszerzenia przez małżonków wspólności ustawowej, przedmiot darowizny dokonanej na rzecz jednego z nich wszedł w skład majątku wspólnego, do zwrotu tego przedmiotu, wobec odwołania darowizny z powodu rażącej niewdzięczności obdarowanego, obowiązani są oboje małżonkowie.

◆ Nieprzyrzanie, w razie sądowego ustalenia ojcostwa, ojcu dziecka władzy rodzicielskiej nad nim nie wyłącza prawa ojca dziecka do osobistej z nim styczności.

Ciekawostki prawnicze

• Szczególnie okrutnym sposobem wymierzenia kary śmierci było ukrzyżowanie. Kara ta, wprowadzona przez Fenicjan, funkcjonowała przez wiele lat w okresie starożytności. Z reguły przed wykonaniem wyroku skazany poddawany był biczowaniu i innym wymyślnym torturom. Agonia ukrzyżowanego, często przybi-



-MOJA NAJNOWSZA POWIEŚĆ Kryminalna będzie nosić tytuł „Przywózca”!

Rys. A. Banasiak

HORROR

po polsku

Tajemniczy cień

„Historię tę usłyszałam od babci, dziś już nie żyjącej, a wydarzyła się ona w pewnej wiosce leżącej koło Wschowy — opowiada pani Katarzyna S. Moja babcia była wtedy panną — jak to się wówczas mówiło — panną na wydaniu. Któregoś razu prawie cała rodzina wyjechała na pogrzeb stryja, a w gospodarstwie, by dopilnować dobytku, pozostała babcia oraz przydana jej do towarzystwa kuzynka.



PRZEZ DZIURKĘ OD KLUCZA

Zgwałcona przez męża

Karol Z. należał do mężczyzn typu „chłop żywego nie przepuścił”. Jeszcze we wczesnej młodości znany był w rodzinnej miejscowości S. z tego, że pasjami uwielbiał pleć odmienną i wielokrotnie chęłpił się przed kolegami, że tą miał i tamtą miał. Od tamtego czasu przygłębiał do niego ksywka KOTUŚ. Ponieważ, jak twierdziły miejscowe panny, był bardzo przystojny, długo nie wytrzymał w kawalerskim stanie. To nic, że nie miał wykształcenia i edukację zakończył na podstawówce. Liczył się czar osobisty i krząca „legenda”, że jest dobry w zapasach damsko-męskich.



LUDZIE CZWARTEJ WŁADZY

Jan J. Dębek

Dziennikarz, który w krótkim czasie zapisał się na trwałe w dziejach lubuskiej prasy. Do Zielonej Góry przyjechał z Wrocławia w 1972 roku. Rozpoczął pracę w „Gazecie Zielonogórskiej” — pracę niezwykle intensywną, stawiającą kontrolerskie, trudne i kłopotliwe pytania, wywołując zgłoszenia decydentów z instancji partyjnej a także u ludzi, ceniących uczciwość, talent, odrębność przekonań, nawet — cżyżej niesłuszne opinie i poglądy. Jak napisał o nim słusznie Czesław Sobkowiak — „Nie był z tych, którzy się boją publicznie wątpić, a nawet gmatwać się w sądach, obnażać własną bezdarność czy pomysłowość”. Wiek J. Dębek wszedł w to miasto, wszędzie był, pasjonował się teatrem i innymi dziedzinami sztuki. Z równą swobodą był w środowiskach młodzieżowych, jak i na uczonych konwentyklach, wszędzie znajdując przychylnie i uznanie, ale też i polemistów, z którymi toczył niekończące się dyskusje.

Na łamach gazety publikował nie tylko recenzje ze spektakli gorzowskich i zielonogórskich teatrów, uprawiał żargon i głęboką publicystykę kulturalną, a przez pewien czas na pierwszej stronie gazety drukował krótkie komentarze, wyrażające bardzo osobiste opinie i refleksje na tematy społeczne, polityczne i kulturalne. Nie obca była mu też działalność oświatowa, gdyż zupełnie słusznym czuł się bardzo, jakby był nadal rówieśnikiem młodego pokolenia. Z młodymi ludźmi redagował też specjalny dodatek gazety.

Czasami wymienialiśmy jakieś przelotne uwagi, ale nigdy nie dane mi było przebywać z nim dłużej — poza, oczywiście, zebraniem redakcyjnym — gdzie on obracał się w kregach towarzyskich, ja zaś raczej byłem domatorem. Ale w redakcji nie zwykł przysiadawać za biurkiem — zwykle można go było zastać na strychu, w archiwum u sympatycznych pań Helenek, gdzie wertował prasę lub wodził jakieś długie dysputy...

Jan Dębek był człowiekiem nadwrażliwym, impulsywnym i głęboko przeżywającym szczególnie interesujące go problemy. Miał wiele fascynacji, także z dziedziny polityki, ale zwykł myśleć zawsze samodzielnie, starając się nie utracić ze swojej swobodności, artykułując poglądy zwykle naznaczone jego własnymi przemyśleniami. Jako człowiek o wspomnianej już szczególnej wrażliwości i inteligencji, czasami nie wytrzymał „ciśnienia” rzeczywistości i wtedy uciekał w alkohol, aby po jakimś czasie lykać jakieś uspokajające tabletki. I w ten sposób

Pod krótkim „chodzeniem”, wybranką serca Karola Z. została miejscowa piękność Ewelina K. O ślubie i weselu mówiono w S. przez kilka następnych tygodni. Dawno bowiem tak hucznych uroczystości nie oglądano. Nowożeńcy zamieszkali na piętrze domu jednorodzinnych rodziców panny młodej. Codziennie można było ich oglądać na balkonie, gdy przutuli do siebie snuli plany na przyszłość, a w przerwach szli do pokoju i zawzięcie kochali się na podłodze. KOTUŚ z tego wszystkiego „zapomniał” chodzić do pracy i został zwolniony dyscyplinarnie. Nie zmąrtwił się tym.

Był młody i piękny, rodzice zorganizowali spotkanie i próbowali nakłonić ich do zmiany postępowania. Szybko jednak zrezygnowali z tego, ponieważ dowiedzieli się, że zostaną dziadkami. Ugodniono jedynie, aby Karolek opiekował się Ewelinką, żeby nie daj Boże, nie zrobiła sobie krzywdy i urodziła zdrowe dziecko.

Po przyjęciu na świat Jacka, świeżo upieczony tata postanowił podjąć jakąś pracę, gdyż nie mógł ścierpieć ciągłego krzyku bachora. Koledzy z pracy, z którymi szybko zaprzyjaźnił się i popijał, często potwarzali mu, że od zajmowania się dziećmi są baby, a mężczyźni od ich robienia. Widocznie słowa te mocno utkwiły KOTUSIOWI w głowie, bo po roku Ewelina urodziła Maćka.

Ponieważ tataś przestał zajmować się rodziną i domem, teściowie postanowili rozmówić się z nim. Przyszłością groźba, że zostanie wyeksmiutowany, przyczyniła go do zmiany poglądów. W zamian za pracę, przyrzekł poprawę, ale postępowania nie zmienił. Coraz częściej wracał do domu pijany w towarzystwie koleżków i awanturował się. Będąc pod wpływem alkoholu żądał od żony współżycia, która dla świętego spokoju zgadzała się na to do

Hanna Donarska-Galek

Sympatyczna, o rozmaitych niebanalnych zainteresowaniach zielonogórska dziennikarka. Poznałem ją podczas wspólnej pracy w „Gazecie Lubuskiej”. Zajmowała się problematyką oświatową i młodzieżową, chociaż wcześniej — o ile mnie pamięć nie myli — pracowała w redakcji rolnej gazety. Tam jednak nie potrafiła się zaadaptować, toteż skierowano ją do innego działu. Ale myślę, że jej prawdziwe pasje to zagraniczne podróże, z których zrodziło się wiele interesujących reportaży i relacji, to również zamilowanie do eleganckich strojów i dobrych perfum. Red. Donarska umie — jak przystało na kobietę o światowych manierach — zachowywać się elegancko i wytwornie, zarazem skromnie i z pewnym dyskretnym umiarem. Jej zainteresowania sferą życia obyczajowego także nie mają w sobie nic skandalizującego, po prostu wnikliwie obserwuje świat, podziwia jego urodę i następnie spisuje swoje wrażenia i spostrzeżenia. I w ten sposób zmieniających się stylów ludzkiego zachowania — oto dominujące zainteresowania dziennikarki z dyplomem inżyniera rolnictwa...

Sądzę, że jest szczęśliwą żoną Zygmunta Galka — znakomitego realizatora radiowego. Natomiast, pracując w „Gazecie Lubuskiej”, nie osiąga zapewne tej satysfakcji, jakiej by się mogła spodziewać. Kiedyś nawet zamierzała przejść do pracy w „Nadodrze”, ale jakoś do tego nie doszło. Może i dobrze, gdyż czasopismo i tak po pewnym czasie zostało zlikwidowane.

Na zakończenie: red. Donarska nie wchodzi w żadne układy ani powiązania towarzyskie, jest sobie sama „sterem i zeglarzem”, co zaliczam do sympatycznych ludzkich cech.

Eugeniusz Federuk

Ten życliwy, emerytowany człowiek był początkowo pracownikiem „Gazety Zielonogórskiej”, później został odsunięty do pracy w administracji, a tymczasem inspektora do spraw czystości, trzymając się z dala od polityki. Zawsze uczynny, krytycznie ocenia swoją biografję, ale też i nie szczędi gorzkich słów prawdy tym, którzy z różnych powodów nie okazali się wobec niego lojalni. Bo on lojalność ceni sobie najbardziej... Gdy spotkałem go w ubiegłym roku, opowiadał z gorczą jak to naczelny redaktor „Gazety Lubuskiej” go wykiwał, wcześniej prosząc o pomoc w rozpoznaniu możliwości kolportowania gazety w Głogowie, później zaś z tego się wycofał, bez słowa: przepasz. — Już mi nie chodziło o tych kilka złotych zarobku do emerytury — powiedział p. Eugeniusz. — Ale chodziło o zwykłą przyzwoitość, której redaktorowi Ratajowi zabrakło. A niedawno, podczas kolejnego przypadkowego spotkania, z gorczą powiedział: — Patrz pan, panie Zenku. Opisał mnie Andabata, bzdury popowypisał, m.in. o mojej randze wojskowej. A przecież mógł choćby poprosić mnie o informację... I zapytał, czy w ogóle zgadzam się, aby on o mnie pisał.

I taki jest więc Eugeniusz Federuk — „brat lata”, uczciwy człowiek, mający swój honor i basta!

Zenon ŁUKASZEWICZ

PS. Od Andrzeja Cudaka dziennikarka: „Informuje, że nie jestem, ani też nie wolę być — jak określił to red. Z. Łukaszczyk w notce mi poświęconej w cyklu „Ludzie czwartej władzy” — „tzw. luzakiem w zawodzie”. Od początku pracy zawodowej tj. od 1980 roku jestem etatowym dziennikarzem Polskiej Agencji Prasowej, z 10-miesięczną przerwą — od lipca 1990 do kwietnia 1991 r. — gdy byłem (od października 1990 r.) zastępcą redaktora naczelnego „Gazety Nowej”. Równocześnie współpracowałem bądź byłem związany na części etatu z kilkoma redakcjami warszawskimi lub lokalnymi (obecnie z „GN”). Pozostaję jednak przede wszystkim dziennikarzem agencyjnym.”

Od autora: Dziękuję za list i informację. Używając określenia „luzak w zawodzie” nie miałem na myśli żadnych znaczeń pejoratywnych. Sam bywałem kiedyś w takich sytuacjach i wiem, jak wiele trzeba wysiłku, aby zarobić na życie tych kilka złotych współpracując z niektórymi pisarzami. Pańska biografia wskazuje jednak, że woli Pan uprawiać zawód samodzielnie, na własne ryzyko. Nie sądzę bowiem, aby oddział PAP w Gorzowie miał liczną obsadę dziennikarską, którą musiałby Pan kierować. Raczej to Pan jest sam dla siebie szefem i odpowiedzialny. Nie wnikam też w przyczyny tej przerwy pracy w PAP, nie dociekam też dlaczego Pan przestał pełnić funkcję zastępcy redaktora naczelnego „GN” w Gorzowie. Niemniej, przez tych 12 lat pracy zawodowej nie tkwił Pan „kolkiem” w jednej redakcji bez przerwy, stąd też moja domyślność, że woli Pan być tzw. luzakiem. A określenie to pochodzi od słowa „luz”, co brzmi dobrze, albowiem po prostu czasami łatwiejsze jest też życie właśnie na luzie...

Z. Ł.

Mały słownik epoki zamętu

- MAŁPA Z BRZYTWĄ**
Zjawisko polityczne, związane z klasą polityczną (zob.). Tak scharakteryzował Pan Prezydent (9.IV.1992, w radiowej rozmowie z red. Olejnik) pewne siły polityczne, a raczej ich reprezentantów. Dodaj, aby było jasne, że określenie nie dotyczy ministra Parysa. Poinformował też, że bieżące zbrzytanie jest niebezpieczne, bo „można kogoś poderżnąć”. Brak wyjaśnień kto na kim zamierzał dokonać tego zabiegu. Nie jest też rozstrzygnięty problem związku bieżącego z brzytą i bieżaniem z siekierą.
- MAMY DOŚĆ**
Hasło r. 1982. Związane z manifestacją Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego i Wolnych Związków Zawodowych 1.V.1992 w Gdańsku. Towarzyszące mu hasła „Solidarność musi odejść” i „Wałęsa musi odejść” to nowa wersja starego „Jaruzelski musi odejść”. Nowe wraca.
- NABIJANIE AKUMULATORÓW**
Czynność, którą Pan Prezydent wykonuje w Rzymie, w czasie spotkań z Papieżem Polakiem. Umożliwia gromadzenie energii niezbędnej do pełnienia obowiązków publicznych. Pojemność akumulatorów Pana Prezydenta nie została podana do publicznej wiadomości.
- POMYŚL NA POLSKĘ**
„Nie ruszmy z miejsca — powiedział w Sejmie Pan Prezydent — jeśli nie będziemy mieli pomysłu na Polskę, jeśli nie powstaną plany głowny”.
- POLITYCZNA SZAJBA**
Gadanie o „rzędach przelotny”. Tak stwierdził Waldemar Kuczyński, członek Prezydium UD (Trybuna nr 108/92). „Przełotem to był przełom roku 1989-1990. Dziś pozostał nam tylko przełom Dunajca”. W.K. nie wskazał, kto jest dotknięty tak nazwaną przypadłością.
- RACJONALIZACJA**
W PRL — rodzaj współzawodnicstwa pracy, w którym były zaangażowane raczej szare komórki niż mięśnie. Choć, z drugiej strony, chodziło o to by r. uprawiali ci, którzy na co dzień pracują

czasu, aż zaszła w ciążę. Zorientowała się, gdy już było za późno. Zrozpaczona postanowiła, że nie będzie kontynuować życia małżeńskiego do momentu urodzenia dziecka i zmiany postępowania męża. Przeniosła się nawet do innego pokoju, aby nie spać z nim. Karol, który nie wyobraził sobie wstrzymiałości „w tych sprawach”, próbował przemówić Ewelinie do rozsądku i nakłonić do współżycia, ale bez skutku.

Wreszcie któregoś dnia, gdy żona była w czwartym miesiącu ciąży, będąc po kilku głębszych, po powrocie z baru KOTUŚ nie wytrzymał. Podszedł do Eweliny, przewrócił na podłogę, przytrzymał ręce i głowę uniemożliwiając obronę, całował po twarzy, siłą zdjął rajstopy a potem majtki i odbył stosunek płciowy. Gdy zaspokoił żądzą nakazał żonie, aby dbała o dzieci i wyszedł.

Na drugi dzień został aresztowany za dokonanie gwałtu. W czasie rozprawy sądowej na swoją obronę miał jedynie zdania: „Ewelina jest moją żoną i musi to robić” oraz „Zrobiliśmy to, bo przez kilka miesięcy nie było tego miłoś”. Sąd nie wziął pod uwagę „wyjaśnień” i skazał Karola Z. na pięć lat pozbawienia wolności za to, że gwałcił własną żonę mógł spowodować poronienie.

Po odsiedzeniu wyroku, KOTUŚ często nachodził dom teściów i żonę mówiąc, że zmienił się i prosił, aby go ponownie przyjął. Gdy nie wyraziła zgody powiedział, że ją zabije. Groźby swej o mało co nie spełnił. Któregoś nocy włamał się do domu, pobił teściów i próbował ugodzić nożem Ewelinę. Na szczęście wolanie kobiecie usłyszeli sąsiedzi, którzy przyszyli z pomocą. Karol Z. ponownie stanął przed sądem. Tym razem posiłdził pięć lat za usiłowanie zabójstwa.

Edward JABŁOŃSKI

wyniszczył młody organizm, w konsekwencji umierając nagle w wieku niespełna 38 lat. Było to w kwietniu 1984 roku. Nie muszę dodawać, że wszyscy jakoś szczególnie mocno oddaliśmy to nagłe odejście utalentowanego dziennikarza i... poety. Albowiem wtedy wiedzieliśmy tylko, że w 1976 roku w „Nadodrze” Jan Dębek wydrukował dwa wiersze, następnie dwa ukazały się w almanachu pt. „Zachłannie porywa nas czas”, wydanym w 1978 roku. Po jego śmierci okazało się, że pozostawił po sobie jeszcze kilka utworów poetyckich, które zebrał i posłowiem opatrzył Czesław Sobkowiak, wydając je sumptem Towarzystwa Przyjaciół Zielonej Góry w 1987 roku pt. „Zapewne mnie zrozumiesz”. Konsultantem literackim był Andrzej K. Waskiewicz zaś pięknymi rysunkami tomik ozdobiła Irena Bierwiazek. Pozostawił też po sobie dziennik, choć z niewiadomych przyczyn nie został opublikowany, a zdaniami Czesława Sobkowiaka wart jest ujawnienia...

Mało było w historii Zielonej Góry dziennikarza z takim temperamentem, tak wszechstronnie uzdolnionych. Dlatego właśnie o nich należy w sposób szczególny pamiętać.

PS. Od Andrzeja Cudaka dziennikarka: „Poznałem ją podczas wspólnej pracy w „Gazecie Lubuskiej”. Zajmowała się problematyką oświatową i młodzieżową, chociaż wcześniej — o ile mnie pamięć nie myli — pracowała w redakcji rolnej gazety. Tam jednak nie potrafiła się zaadaptować, toteż skierowano ją do innego działu. Ale myślę, że jej prawdziwe pasje to zagraniczne podróże, z których zrodziło się wiele interesujących reportaży i relacji, to również zamilowanie do eleganckich strojów i dobrych perfum. Red. Donarska umie — jak przystało na kobietę o światowych manierach — zachowywać się elegancko i wytwornie, zarazem skromnie i z pewnym dyskretnym umiarem. Jej zainteresowania sferą życia obyczajowego także nie mają w sobie nic skandalizującego, po prostu wnikliwie obserwuje świat, podziwia jego urodę i następnie spisuje swoje wrażenia i spostrzeżenia. I w ten sposób zmieniających się stylów ludzkiego zachowania — oto dominujące zainteresowania dziennikarki z dyplomem inżyniera rolnictwa...

RZĄD TYSIĄCLECIA

Wg określenia rzecznika III rządu III RP — ten rząd, w imieniu którego ma zaszczepić świadectwo. Prognoza ma wszelkie szanse realizacji. Ci, co nie zostali zmuszeni do placzu, mają ubaw po pachy.

ŚLUSZNY PROTEST

Tak, idąc w ślady swych poprzedników, Pan Prezydent określił (27.IV.1992) marsz protestacyjny „S”. Nie powtórzył jednocześnie ich błędów, który polegał na tym, iż protest stał się szluzny dopiero wtedy, gdy nie dawał się inaczej spacyfikować. Z definicji protesty pod znakiem „S” są szluzne, co do innych, stopień szluzności określa firma organizująca. Jeśli firma jest nieszluzna, nieszluzny jest też protest.

akw

Kilka dni w Rudawach Janowickich

Dla każdego coś miłego

Wakacje za pasem, czas więc zastanowić jak w tym roku spędzimy urlop i dokąd udamy się podczas kilkudniowej przerwy w pracy. Wszystkim, którzy nie przewidują dalekiego i kosztownego wyjazdu, a chcieliby uciec od miejskiego hałasu, pospacerować po górskich lasach, podziwiać ruiny średniowiecznego zamku, rozkoszować się panoramą Karkonoszy i obserwować fantazyjne formy skalne, można z pewnością polecić zwiedzenie mało znanego masywu Rudaw Janowickich.

Rudawy Janowickie to niewielki, niespełna 18 kilometrowy, grzbiet górski zamkający od wschodu Kotlinę Jeleniogórską. Jadąc koleją z Wałbrzycha do Jeleniej Góry, porośnięte lasem pagórki przesuwa się majestatycznie po lewej stronie na odcinku między Marciszowem a Jelenią Górą, nie jawią się atrakcyjnie. Rudawy nie mogą konkurować z pobliskimi Karkonoszami wysokością, tylko nieliczne szczyty wznoszą się powyżej 800 metrów. Nie ma tu także takiej ilości schronisk i szczytów turystycznych. Jest jednak spokój i cisza, niezbyt forsowne znakowane trasy, dostępne w zasadzie dla każdego oraz wbrew pozorom duża ilość atrakcji krajoznawczych, która zadowolili może najwybredniejszego turystę.

Będąc w Rudawach Janowickich nie można zapomnieć o odcinku "Zamku Bolców". Dobrze zachowane ruiny zamczyska wznoszą się pośród świerkowego lasu, nieopodal Janowic Wielkich. Zamek, należący do rycerskiego rodu Bolców (Bolców) został wybudowany XIV wieku w naturalnym gnieździe z granitowych skał. Na początku XV wieku był ostoją husytów, zdobyta i zburzona przez mieszczan świdnickich w 1433 roku.

Pod koniec XV wieku posiadłość Bolców została odbudowana i poszerzona. Kolejna rozbudowa nastąpiła w połowie XVI wieku, wzniesiono wtedy barbakan i wybudowano suchą fosę. W czasie wojny 30-letniej zamek oblegany był przez Szwedów. Wkrótce po zdobyciu, w roku 1645 spłonął i pozostał w ruinie.

Do dzisiaj zachowały się spore fragmenty murów i to zarówno tych XV-wiecznych, jak i nowszych. Warto po stromych schodkach wspiąć się na dziedziniec najstarszej części zamku, przy dobrej pogodzie rozciąga się stąd interesująca panorama Karkonoszy z majestatycznie górującą Śnieżką.

Wycieczka na "Bolców" jest łatwa i krótka, może być pomysłem jako jednodniowy wypad z okolicznych miejscowości wypoczynkowych, wszak z Janowic Wielkich (stacja PKP — 20 minut jazdy z Jeleniej Góry pociągiem w kierunku Wałbrzycha) na dotarcie do tajemniczych ruin potrzeba nie więcej, jak 30 minut marszu. Może być oczywiście także etap na trasie wędrowki w głąb Rudaw Janowickich.

Kolejną atrakcją turystyczną, czekającą na zwiedzającego w tym ciekawym regionie Sudetów, są występujące głównie w zachodniej części fantazyjne formy skalne. Najciekawsze ostanie znajdują się niewątpliwie w malowniczych, stanowiących odrębną jednostkę krajoznawczą, "Górach Sokolich".

Szczególnie interesujące są sąsiadujące ze sobą skalne góry-Krzyżna Góra (654 m) i Sokolik (642 m), urzekające śmiałością formy i wzniesioną różnicą wysokości. Po zachodniej stronie Krzyżnej Góry znajdują się pozostałości zamku Sokolec. Wybudowany w XIII wieku przez Henryka Brodatego, spłonął w czasie wojen husyckich. "Góry Sokole" są także znakomitym terenem do treningu wspinaczkowego, to właśnie tam Wanda Rutkiewicz i inne sławy polskiego alpinizmu pokonywały pierwsze "drogi".

Dla górskiego wędrowca, wynagrodzeniem trudów podejść są zwykle panoramy oglądane ze "zdobytych" szczytów. W Rudawach Janowickich amatorzy oglądania okolicy z góry mogą poczuć się usatysfakcjonowani. Niemalowo bowiem między Jelenią, a Kamienną Górą widokowy szczytów, które w dodatku nie wymagają haraczu "litrow potu" wylewanych na stromych podejściach. Zbocza w Rudawach są łagodne, a panoramy przednie. Najciekawsze widoki na całe pasmo Karkonoszy, Kotlinę Jeleniogórską, Kotlinę Kamiennogórską i dalsze partie Sudetów rozciągają się z grupy granitowych skałek zwanych "Kofimi Apokalipsy" na szczycie najwyższego wzniesienia Rudaw-Skalnika (945 m). Warte zachodu są również podejścia na Wotek i Wielką Kope.

Niezpomnianych wrażeń dostarczyć może także przyrodnicza ciekawostka, jaką stanowią trzy jeziora z... kolorową wodą. Najbardziej efektywnie prezentuje się, położone w głębokim wąwozie Purpurowe Jezioro, którego woda ma faktycznie czerwony kolor. Staw ten powstał w wyrobisku starej kopalni pirytu, co wyjaśnia tajemnicę niezwykłego koloru wody. Warto także obejrzeć niezachowaną sztolnię (można spotkać nietoperze) na zboczu wąwozu.

W Rudawach Janowickich znajdują się dwa schroniska PTTK. Około godziny drogi od najwyższego wzniesienia Rudaw-Skalnika, na starym trakcie dyliżansowym z Kamienną do Jeleniej Góry, stoi schronisko "Czartak", oferujące 30 miejsc noclegowych i całonocne wyżywienie (adres: Schronisko PTTK Czartak w Czarnowie 58-530 Pisarzowice, tel. Pisarzowice 77). Warto wiedzieć, że nieopodal schroniska, na skraju wsi Czarnów, znajduje się jeden z większych w Polsce ośrodków świadomości Krzysztof. Drugie schronisko, wybudowane w stylu tyrolskim "Szwajcarka", udostępnia rejon "Gór Sokolich". Znajdujące się na zboczu Krzyżnej Góry schronisko oferuje 78 miejsc w budynkach stałych oraz w domkach kempingowych i całonocne wyżywienie. Noc można także spędzić w licznych schroniskach młodzieżowych (Bukowiec, Strużnica, Rędziny, Raszków, Kowary).

Rudawy Janowickie są przecięte kilkoma szlakami znakowanymi. Głównymi punktami wyjściowymi są Kowary (Skalnik), Marciszów (kolorowe jeziora, Wielka Kopa), Janowice Wielkie (Bolców, Starościński Skały), Trzebiński i Karpniki (Sokole Góry). W zasadzie przejście z każdego punktu wyjściowego do innego jest możliwe do zrealizowania w ciągu jednego dnia.

Tomasz NIEWIEDZIAŁ

Najistotniejszymi wiadomościami przy planowaniu wakacyjnego wypoczynku są informacje dotyczące cen noclegów. Pragnąc ułatwić Czytelnikom organizowanie urlopu "Gazeta Nowa" zamieszcza niniejszy wykaz. "Parada cen" powstała na podstawie publikacji z prasy krajowej i naszych własnych informacji.

Ile za nocleg?

Parada cen

SUDET Y ZACHODNIE

Za nocleg ze śniadaniem w hotelu "Orbis" w Karpaczu trzeba zapłacić 750-800 tys. złotych, przy pobycie powyżej siedmiu dni cena zmniejsza się do 400-500 tys. złotych za dobę. W kwatery prywatnej noc można spędzić za 60 tys. zł. przy całonocnym wyżywieniu należy dopłacić jeszcze 50 tys. zł. Duża rozbieżność cen panuje w ofercie noclegowej pensjonatów. Zależnie od standardu cena waha się od 45 do 140 tys. za dobę, ewentualne całonocne wyżywienie kosztuje ok. 100 tys. Warto szukać noclegu w ośrodkach zakładowych, które raczej "świecą pustkami". Już za 34-100 tys. można tam spędzić noc, ośrodek zapewni nam wyżywienie za dodatkowe 56-100 tys. złotych. Uzasadnione jest rozważenie propozycji spędzenia paru dni w schronisku PTTK. Ceny noclegu, w dość licznych w tym rejonie schroniskach wahają się od 25 do 50 tys., zależnie od ilości współlokatorów w pokoju. Członkowie PTTK nadal są uprawnieni do zniżek, ale w tym roku są one niższe niż w poprzednim i wynoszą 20%, po trzyletniej przynależności do PTTK i 10% po półrocznej. W razie braku miejsc w schronisku (ostatnio zdarza się bardzo rzadko) można przencocować na tzw. "dechach", czyli na materacu, na podłodze za ok. 15 tys. złotych. Pobyt jednej osoby na kempingu kosztuje od 25 do 30 tys. złotych, a w domku turystycznym 50 tys. Zorganizowane grupy mogą wytaragować dwudziestoprocentową zniżkę.

SUDET Y ŚRODKOWE I WSCHODNIE

Nocleg w hotelu w Kudowie kosztuje 200 tys. złotych, cena pobytu w podobnym hotelu w Kłodzku wynosi 140 tys. zł. Za dobę spędzoną w pensjonacie przyjdzie zapłacić od 70-150 tys., jeżeli zamierzamy przebywać więcej niż 10 dni, uzyskamy 10% zniżki. Ceny w domach czasowych kształtują się podobnie jak w Sudetach Zachodnich, np. w Szczawnie Zdroju nocleg z całonocnym wyżywieniem kosztuje 90 tys. Ceny w schroniskach PTTK także nie odbiegają od prezentowanych wyżej, np. nocleg w "Pasterce" w Górach Stołowych — 30 tys. złotych, w "Andrzejówce" na granicy Gór Kamiennych i Wałbrzyjskich — 40-50 tys. złotych. Podobne ceny oferują rozmaite kwatery prywatne i leśniczówki we wsiach na trasach znakowanych szlaków. Za ustawienie namiotu na polu namiotowym w Kłodzku trzeba zapłacić 7-10 tys. złotych, za nocleg w domku kempingowym 35 tys. Na polach biwakowych w miejscowościach turystycznych i w Studenckich Bazach Namiotowych cena pobytu waha się od 7 do 9 tys. od osoby.

BESKID Y ZACHODNIE

W zakładowych ośrodkach czasowych spędzimy urlop, przeznaczając na dzień pobytu (z wyżywieniem) ok. 90-110 tys. złotych. Nocleg w Domu Turysty PTTK (Bielsko Biala, Szczyrk, Wisła) kosztować nas będzie 50-80 tys. złotych w pokoju dwuosobowym i ok. 45 tys. w pokoju wieloosobowym. Pobyt w schroniskach PTTK położonych wyżej w górach jest tańszy. Pokój 2 os. w bardzo dobrym standardzie w schronisku pod Baranją Górą — 45 tys. zł, w 4 os. pokoju na schronisku na Wielkiej Raczy 38 tys. zł, w 2 os. pokoju w schronisku na Rycerzowej 40 tys. zł. Cena noclegów w domkach kempingowych koło Bielska Białego kształtuje się w granicach 50 tys. za dobę. Przy dłuższych pobytach można liczyć na 15-20% zniżki.

BESKID NISKI I BIESZCZADY

Nocleg z wyżywieniem, w pokoju 1 os. w hotelu w Iwoniczu kosztuje 140 tys., a w pokoju 2 os. 100 tys. Właściciele kwatery prywatnych we wsiach letniskowych życzą sobie za spędzenie nocy w ich progach 30 tys.

Luksemburg-niestuszenie omijany

Wielkie (!) Księstwo Luksemburg to, na przekór nazwie, jedno z najmniejszych suwerennych państw w Europie. Z grubsza graniczy z Niemcami, Belgią i Francją. Na obszarze 2.500 km kw. mieszka zaledwie 365 tys. mieszkańców. Luksemburg jest przez turystów raczej ignorowany. Podróżni mkną autostradą z Niemiec do Paryża zwykle nie wpadają na pomysł, aby w Metz zobaczyć kilkadziesiąt kilometrów na północ i zwiedzić mini-państwo. Niezbyt często także zapuszczają się do Luksemburga turyści od belgijskiej strony, no, ale z Liege jest do Luksemburga ok. 150 kilometrów górkami drogami przez Ardeny.

Niewątpliwie rezygnacją z przyjrzenia się wnętrzu Księstwa jest duży błąd. Luksemburg jest szczególnie interesujący pod względem krajoznawczym, jednak także miłośnicy historii znajdą tam dla siebie atrakcyjną "pożywkę". Północne tereny kraju są zdominowane przez górski krajobraz Ardenów. Jest to rejon dzikich wąwozów z bystrymi rzekami, wysokimi, zielonymi wzgórz z romantycznymi ruinami zamków na szczytach. Im dalej na południe i bliżej do francuskiej granicy, krajobraz kładzie się i łagodnie. Południowo-wschodnie tereny Księstwa leżące nad Mozelą to obszar winnic i przemysłowa kawa turystycznie jest południowo-zachodnią część Księstwa, poprzecinana autostradami i "urozmaiconia" fabrykami luksemburskiego przemysłu ciężkiego.

Miasto Luksemburg znane było już w czasach rzymskich. Przez długie lata prowincja dzieliła losy najpierw Burgundii, a potem Niderlandów. Wielkie Księstwo

Luksemburg powstało na Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku. Zimą 1944/45 w północnych rejonach kraju toczyły się zacięte i krwawe walki, będące ostatnią niemiecką próbą odwrócenia losów wojny, która przeszła do historii pod nazwą Kontrofensywa w Ardenach.

Mieszkańcy Księstwa porozumiewają się miejscowym językiem letzeburgesch (dialekt niemiecki), jednak większość zna także niemiecki i francuski (który jest językiem urzędowym). W razie potrzeby można wykorzystać również powszechnie znany angielski.

Optymalnym środkiem podróżowania po Księstwie jest samochód, szczególnie, jeżeli chcemy zwiedzić rejony północne. Linie kolejowe udostępniają dla turystów głównie część południową. Jedyną przecinającą cały kraj "droga żelazna" prowadzi dla turystów z Brukseli pokonując trasę do Księstwa. Pociąg z Brukseli pokonuje trasę do miasta Luksemburg w 2,5 godziny, tyle samo czasu zajmuje podróż z Liege. Z Koblenzy stolicę osiąga się w 2 godziny, a z Trewiru w 45 minut.

Bardzo popularną formą zwiedzania Luksemburga jest podróżowanie rowerem. Każde biuro podróży oferuje folder proponujący trasy rowerowe. Dwukółowy pojazd można tam także wynająć, podobnie jak na większych stacjach kolejowych (ok. 250 franków za dobę — 1 frank ok. 410 zł).

Turyści w Luksemburgu najwięcej pieniędzy wyda na noclegi. Zamożni mogą pozwolić sobie na hotel w cenie od 1.000 franków za najtańszy dwuosobowy pokój do 8.000 franków za luksusowy apartament. Na nocleg w kwatery prywatnej trzeba

przeznaczyć ok. 900 franków. W Luksemburgu znajduje się dwanaście schronisk młodzieżowych, opłaty za nocleg wynoszą w nich od 170 do 250 franków za dobę. Najtańszym sposobem zapewnienia sobie noclegu jest oczywiście miejsce na kempingu.

W Księstwie znajduje się ponad 100 doskonałych pól namiotowych. Lokalizacje, standard i ceny kempingów można poznać zaopatrując się w bezpłatną broszurę informacyjną w każdym biurze turystycznym. Ceny noclegów na polach namiotowych nie są zbyt wygórowane, od 50 do 100 franków za osobę plus 30-60 franków za namiot. Na północy można także nocować w odpowiednikach naszych schronisk PTTK oferujących ograniczone wygody za jedynie 100 franków od osoby.

Restauracje w Luksemburgu są równie drogie jak noclegi. Warto jednak udać się do jednej z licznych jadalni na wędzoną szynkę z fasolą lub kluski nadziewane wątróbkami z kiszoną kapustą. Wysokie ceny pożywienia wynagradza relatywna tanieść napojów. W Luksemburgu, podobnie jak w Belgii szalenie popularne jest piwo, którego można skosztować w kilkuset gatunkach. Na południu bardzo tanie są białe i musujące wina z luksemburskich winnic nad Mozelą (około 100 franków za butelkę). Przewodniki podają, że również wódka kosztuje w Księstwie wyraźnie mniej niż w okolicznych krajach.

Czy więc słuszne jest ignorowanie i omijanie tego Księstwa przez turystów? Niemniej nadziej, że niedługo z Czytelników "Gazety Nowej" podczas nadchodzących wakacji przekona się na "własnej skórze" o atrakcyjności Luksemburga.

Opr. Tomasz NIEWIEDZIAŁ



Bacówka PTTK na Jaworzcu

Fot. T. Niewiedział

złoty i oferują pełne wyżywienie już od 35 tys. złotych. W schronisku PTTK w Wetlinie za nocleg trzeba zapłacić 30 tys., w Bacówce PTTK na Brzance na Pogórze — 28 tys. zł, w Bacówce PTTK w Cisnej 25-45 tys., w Bacówce PTTK na Jaworzcu 28-45 tys., w domu wycieczkowym w Wetlinie 20-25 tys. zł. W licznych w Bieszczadach, Beskidzie Niskim i na Pogórze schroniskach młodzieżowych za noc spędzoną w sali zbiorowej trzeba zapłacić 12-20 tys. zł. Nocleg w położonych w atrakcyjnych miejscach i zapewniających niepowtarzalną atmosferę Studenckich Bazach Namiotowych kosztuje ok. 10 tys. złotych.

MAZURY

Za noclegi w najlepszych hotelach w Olsztynie, Mikołajkach i Chelchach koło Elku zapłacimy (zależnie od standardu pokoju) od 350 do 550 tys. za nocleg ze śniadaniem. W hotelu średniej klasy nocleg będzie nas kosztował około 250 tys., a w zajeździe ok. 160 tys. złotych. W najtańszych hotelach załadując od nas za pokój 1 os. 80 tys., a za pokój 2 os. 120 tys. Warto także w większych miastach, np. w Olsztynie poszukać hotelu pracowniczego (robotniczego), w którym nocleg w 1 os. pokoju można otrzymać za jedyne 40 tys. złotych. Przeciwny pobyt w domku kempingowym z wyżywieniem wyniesie ok. 140 tys. zł, pobyt w taniej kwatery prywatnej również z wyżywieniem ok. 110 tys. zł. Przy dłuższych pobytach nie należy zapominać o negocjowaniu zniżek. W schroniskach młodzieżowych ceny wahają się od 10-15 tys. za dobę. Na kempingu I kategorii za pobyt zapłacimy 12 tys., za ustawienie namiotu dalsze 9 tys., na kempingu II kategorii ceny te będą wynosić odpowiednio 8 i 5 tys. złotych.

oprc. T.N.

The Rough Guide już po polsku

Przyjaciela można kupić w...księgarni

Przyjaciela najczęściej poznaje się na wakacjach i w biedzie. Bez wątpienia niewielką biedą jest np. znalezienie się wieczorem w obcym kraju i nieznanym miejscu bez zarezerwowanego noclegu. W takiej sytuacji najlepszym przyjacielem jest praktyczny, aktualny i kompetentny... przewodnik. Ukazujące się dotychczas w naszym kraju przewodniki charakteryzowały się głównie przeladaniem treści informacyjnymi o zabytkach, historii i pomnikach. Wszystko to przydaje się doskonale, kiedy podróżujemy w sposób zorganizowany i jedynym naszym zmartwieniem jest to, czy wystarczy kliszy w aparacie na uwiecznienie wszystkiego, co będziemy oglądać. Kiedy sami wybieramy sobie trasę wycieczki, szukając na uwiecznienie wszystkich, co będziemy oglądać. Kiedy sami wybieramy sobie trasę wycieczki, szukając na uwiecznienie wszystkich, co będziemy oglądać. Kiedy sami wybieramy sobie trasę wycieczki, szukając na uwiecznienie wszystkich, co będziemy oglądać.

Z jednym z przewodników "Rough Guide" spotkałem się na dwa lata przed pojawieniem się polskiej mutacji. Podczas kiedy poznawałem w Zakopanem londyńskiego nauczyciela angielskiego nie mógł się nadziwić, że młodzież znał Wisłę wie coś o Szekspirze, ja zachodziłem w głowę jak to możliwe, że jego przewodnik po Polsce zawiera tak wiele praktycznych informacji, rekomendując zarówno spływ Przełomem Pienińskim, jak i lody w "Coctail Barze" na Krupówkach w Zakopanem. "Głównie opracowane i solidnie napisane przewodniki The Rough Guides trafiają w sedno" — to najkrótsza recenzja przewodników tej serii zamieszczona w Sunday Times. W sedno trafiło także Wydawnictwo Pascal, wypuszczając na rynek polskojęzyczne wersje "wakacyjnego przyjaciela". Dotychczas ukazywały się: Dania, Berlin, Holandia, Niemcy, Belgia i Luksemburg. Włochy. W przygotowaniu są następnie: Francja, Szwecja, Norwegia, w planach znajdują się: Chiny, Nepal, Izrael, Egipt. Do praktycznych przewodników "The Rough Guide" warto zwrócić uwagę i odwiedzić, czy to ze względu na wartość artystyczną, historyczną, czy też dla atmosfery, kuchni, szerokiego wyboru gatunków piwa, czy wreszcie barwnego i intensywnego życia, które się w nich toczy. Praktyczny przewodnik sugeruje najlepszy sposób poruszania się po kraju i poszczególnych miastach, wskazuje, gdzie szukać niezbędnych informacji, noclegów, restauracji, klubów itd. w zależności od upodobań, nastroju i zasobów gotówki.

T.N.

Małych miasteczek CZAR

O zwiedzeniu zagranicznego kraju marzymy podczas długich zimowych wieczorów i deszczowych, wiosennych popołudni. Kiedy nareszcie mamy pewność, że dostaniemy te kilka dni urlopu i kiedy zabezpieczymy odpowiednią ilość pieniędzy, tkwiące w nas od dawna pragnienie ma już prostą drogę do realizacji. Teraz trzeba tylko zaplanować trasę. Oczywiście stolicą, nadmorskie kurorty, jakieś światowej sławy muzeum i... na więcej już nie wystarczy czasu, i pieniędzy. Nawet nie przemijamy się tym, że aby "zaliczyć" te wszystkie turystyczne "mekki", większość dni stracimy na przejazdy. Potem chwalimy się wśród znajomych, że "zawiedzieliśmy" Włochy (byliśmy przecież w Rzymie, Wenecji i nawet w Neapolu), czy Francję. Zwykle nie zdajemy sobie sprawy, jak wiele straciliśmy (także pieniędzy) przemierzając z szybkością 90 kilometrów na godzinę przez miejsca, które różniły się od tych do których dążyliśmy, głównie tym, że nie pstrykały tam bezustannie migawki aparatów fotograficznych.

... Droge z Tuluzi do Andory zamierzaliśmy przebyć w ciągu jednego dnia. Potężny mur Pirineów rysujący się na tle błędnego, porannego nieba zapowiadał nie lada atrakcje w dalszej drodze. Z czasem

równie jak stół pola ustąpiły miejsca zalesionym pagórkom przedgórza. Kiedy mijaliśmy tablicę z napisem Francja nie zapowiadano, że zmienimy plany. Dopiero widok, jaki rozciągnął się za zakrętem kazał zastanowić się nad dalszą trasą. Przed nami w niewielkiej kotlinie, otoczonej zielonymi wzgórzami, leżało miasteczko błyszczące w słońcu "marmem" czerwonych dachów. Nad wszystkim majestatycznie górował, stojąc na wysokiej skale, zamek o białych murach i trzech potężnych basztach. Urzeczeni panoramą Foix, leżącego nad bystrą rzeką Ariège i ogarnięci żądzą poznania historii, tego z wyglądu niemal "średniowiecznego" miasta, nie musieliśmy długo zastanawiać się nad decyzją o poszukiwaniu kempingu.

Na polu namiotowym doznaliśmy miłej niespodzianki. Nie dość, że miejski kemping zapewniał komfortowe warunki, to jeszcze cena była o wiele niższa (22 franki za 2 osoby plus namiot), niż w renomowanych ośrodkach pełnych turystów. Już wtedy zaczęliśmy sobie zdawać sprawę, że Francja "ukrywająca" się w małych miasteczkach i w miejscach, o których w przewodniku, zabranym z kraju znajdziemy nie więcej niż dwa zdania, jest nie tylko ciekawsza, ale i tańsza.

Foix, to stolica historycznego księstwa, które powstało w XI wieku. Zamek zbudowano już w roku 1002. O jego możliwościach obronnych może świadczyć fakt, że nigdy nie został zdobyty. Podpirenejskie księstwo było liczącą się siłą w rozdrobnionej feudalnej Francji. Pan na zamku Foix sprawował władzę zwierzchnią, na przykład, nad Andorą. Pod koniec XII wieku książę Foix przestał być suzerenem, uznając się za wasala króla Francji. Najbardziej znanym władcą zamku był, słynny ze zdolności strategicznych, Gaston de Foix (zwany Gromem z Italii), który dowodził wojskami Ludwika XII podczas wojen włoskich. Poprawił on armię królewską do świetnego zwycięstwa pod Ravenną, lecz krótko potem zginął (1512), mając zaledwie 22 lata. Za jedyne 10 franków mieliśmy okazję zwiedzić wspaniały zamek, nie podarowaliśmy sobie również przyjemności wspięcia się na wszystkie trzy baszty i obejrzenia muzeum prehistorycznego, mieszczącego się wewnątrz. Kiedy zmęczeni oparliśmy się o prawie tysiącletnie kamienie południowej wieży, patrząc na zieloną dolinę Ariège i pirenejskie szczyty bielące się w oddali pomyślałem, że już nigdy nie będę przed wyjazdem ustalał ścisłej marszrutę.

Tomasz NIEWIEDZIAŁ

ŻUŻLOWA

„Spełniam rolę piorunochronu”

Z coachem reprezentacji Polski, Markiem Kraskiewiczem, rozmawia Marek Staniszewski.

— W żużlowych kregach, znany jesteś od wielu lat. Przeszedłszy zatem etapy twojej pracy w Polskim Związku Motorowym.

— Od 1975 roku zacząłem pracować w sekretariacie ówczesnego prezesa Romana Pijanowskiego, później przeniosłem się do OTZ (Ośrodek Technicznego Zaopatrzenia), a od 1980 roku zajmuję się żużlem w PZM.

— Pod koniec ubiegłego roku zmieniłeś Zenona Plecha, na stanowisku coacha reprezentacji. Na czym polega twoja funkcja?

— Bardziej niż słowo coach pasowałoby szef. Reprezentuję interes drużyny narodowej i spełniam rolę „piorunochronu”. Współpracuję z klubami, kontaktując się z trenerami. Jeśli chcemy wyjść z „dolki”, to każdy profesjonalnie wykonawca musi swe obowiązki. Moja rola polega także na załatwianiu spraw organizacyjnych, związanych z wyjazdami ekip. Zagranicą o wszystko troszczy się już trenerzy Marian Sychała i Antoni Woryna.

— Od wielu lat mówi się o reaktywaniu żużla w Warszawie. W tym roku podobno plany nabrały realnych kształtów?

— PZM i warszawski Hutnik podpisały umowę i

jest szansa, aby jeszcze jesienią br. zorganizować pierwsze zawody. Pracami przy budowie toru (długość 370 metrów, nawierzchnia czerwona) kieruje znakomity fachowiec Robert Nawrocki ze Świętochłowic. Etatowy pracownik PZM Janusz Woźniak i grupa ludzi, która podjęła się reaktywowania żużla w stolicy, zabiega o sponsorów. Czy speedway na stałe powróci do Warszawy, przekonamy się wkrótce.

— Na razie stołeczna firma Motopol oferuje m.in. włoskie silniki żużlowe GM, a ty jesteś jednym z dealerów...

— Od ubiegłego roku wraz z Andrzejem Krajewskim, jesteśmy oficjalnymi dealerami silników, skonstruowanych przez włoskiego mechanika i znanego przed laty zawodnika Giuseppe Marzotto. Współpracujemy z Nowozelandczykiem Barry Briggssem, który sprzedaje GM we wschodniej Europie. Polskie kluby zakupiły u nas 20 kompletnych silników. Szyjemy także kombinезony, w których występują m.in. bydgoszczanie Tomasz Gollob i Jacek Woźniak, a także niektórzy zawodnicy Victori-Rolnicki Machowa, Stali Gorzów i Wybrzeża Gdańsk.

SPEEDWAY NEWS

54-latek na torze

Sporo zamieszania narobił spiker podczas ćwierćfinału IMS w Zielonej Górze. Mylił Piotra Palucha z Piotrem Swistem i kontuzjowanym Piotrem Pawlickim, Armando Dal Chiele z Armando Castagną, który też startował ale... w ćwierćfinale w Neustadt (Niemcy). Natomiast w „ciemno” obstawał przy Wiktorze Trofimowie z WNP. Owszem znany przed laty reprezentant ZSRR, dziś 54-letni Wiktor Trofimow podobno nadal ściga się na żużlu. Zapewne jednak nie tak dobrze, aby reprezentować barwy WNP. Honoru rodziny Trofimowów bronił jego syn Władimir, ale sprawozdawca o tym zapomniał. Podobnie jak zapomniał dopuścić do głosu spikera języka angielskiego. Natomiast kibicom zezwolił tuż po wyścigu, na złożenie gratulacji Andrzejowi Huszczy. Wbiegających na tor panów z obstawy, którzy chcieli zaprowadzić porządek powstrzymał słowami: — to ja im pozwolilem!

Lingwista

A oto treść ogłoszenia, które ukazało się w brytyjskim „Speedway Mail”: — supports kibitzer club Stal Gorzów — Polish League. Zdolnemu lingwistę dedykuję następujący dowcip. Was pisen die gazeten. A w odpowiedzi: alles rozmaten.

Ostatni wyścig

Dwukrotny mistrz świata Bruce Penhall (USA) jeszcze raz zaprezentował swe umiejętności, rywalizując podczas turnieju z okazji 10-lecia startów Ricka Millera w Coventry. Penhall ścigał się z innym światowym championem Ole Olsenem (Dania). Po zawodach powiedział: — cieszę się, że uczestniczyłem w tym mityngu, ale to był mój ostatni wyścig. Warto dodać, że po zakończeniu kariery sportowej Bruce próbował szczęścia w Hollywood.

Maorys i Eskimos

Bruce Cribb, reprezentujący przez wiele lat barwy Nowej Zelandii i... Anglii (w wyścigach motocyklowych na lodzie) jest Maorysem. Natomiast Johnny Jorgensen (w lidze brytyjskiej jeździ w Edynburgh), który zajął trzecie miejsce w tegorocznych mistrzostwach Danii, wychowywał się wśród... Eskimosów.

Dyskwalifikacja

Anglik Martin Dixon (Long Eaton) został ukarany roczną dyskwalifikacją przez FIM, gdyż uczestniczył w nieoficjalnych IMS na torze lodowym w Tucson (USA). Międzynarodowa federacja zezwoliła mu jedynie na starty w lidze brytyjskiej.

Wypadek Cartera

21-letni Wayne Carter z Wolverhampton złamał nogę w wypadku drogowym. Carter jechał motocyklem i został potrącony przez samochód. Przerwa w startach potrwa dwa miesiące.

Godden nie rezygnuje

Odejszyca Duńczyka Hansa Nielsena ze stajni Dona Goddena, z pewnością przysporzyło kolejnych siwych włosów brytyjskiemu mechanikowi. Rywalizacja z Włochem Giuseppe Marzotto i Czechosłowacką jawą, jak zwykle zapowiada się emocjonująco. Na sprzeczce produkowanym przez Anglika, startują m.in. jego rodacy Martin Dugard i Scott Smith (zdobył w br. tytuł mistrza Anglii juniorów), Duńczyk Brian i Morten Andersonowie (mistrz i wicemistrz świata juniorów 1991) i Szwed Peter Karlsson (mistrz kraju w ub.r.). Jaki będzie wynik pojedynku żużlowych stajni przekonamy się po najważniejszych imprezach FIM w 1992 roku.

Come back Cooka

Reprezentant USA John Cook (w lidze brytyjskiej startował w Ipswich i Hull) po czteroletniej przerwie powrócił na tor. „Cowboy” występuje w lidze szwedzkiej w Indianerze Kumla.

Nie lubi polskiej kuchni

Nowozelandczyk Mitch Shirra, startujący od dwóch lat w Polsce (Unia Tarnów, Victoria-Rolnicki Machowa) uwielbia potrawy meksykańskie, a nie przepada za polską kuchnią. Czyżby szef Victori, Piotr Rolnicki źle karmił swych podopiecznych?

Brytyjczyk w litewskim klubie

Anglik Paul Smith startujący w zespole Swindon otrzymał intratną ofertę od jednego z klubów... litewskich. Anglik ma wystartować w czterech meczach swej nowej drużyny.

Maestro

W ubiegłym roku filigranowy Duńczyk Jan Oswald Pedersen, który zdobył tytuł mistrza świata na torze w Goeteborgu (Szwecja) startował na motocyklu GM przygotowanym przez niemieckiego mechanika Otto Weissa. Zielonogórscy kibice podczas ćwierćfinału IMS mieli okazję oglądać występ Austriaka Andresa Boessnera na bardzo szybkim motocyklu. Tajemnica wyjaśniła się dość szybko. Tuning silnika Boessnera, podobnie jak i Szweda Henrika Gustafssona robił O. Weiss.

Pocałunek śmierci

Takim tytułem określił „Speedway Mail” turniej Grand Prix, które wkrótce mają rywalizować z finałami indywidualnych mistrzostw świata. Zawody Grand Prix, to oczywiście wyścigi o wielkie pieniądze. Dla kibiców jednak zawsze „magnese” są jednodniowe finały IMS. Czy jednak FIM zmieni formę?

Czy Finn Rune Jensen zrealizuje marzenia?

Podczas ćwierćfinału IMS w Zielonej Górze, przy motocyklach żużlowców KS Morawski Zielona Góra, Andrzeja Huszczy i Jarosława Szymkowiaka, krzątał się duński mechanik Finn Rune Jensen.

— Kto zaaranżował pana współpracę z KS Morawski?

— Przez trzy ostatnie sezony zajmowałem się motocyklami Norwega Larsa Gunnestada. To on polecił mi Zbigniewowi Morawskiemu i w ubiegłym roku przygotowałem sześć, czy siedem silników zawodnikom zielonogórskiego klubu.

— Czy mistrzowie świata, także zwracali się do pana z prośbą o fachową pomoc?

— Przygotowuję motocykle wielu duńskim zawodnikom, jak choćby Tommy Knudsenowi i Brianowi Kargerowi. Marzę o tym, aby „mój GM” powiódł mistrza świata. To tak, jakbym ja sam stał na podium.

— Kibice pamiętają pana sukcesy na torze m.in. w mistrzostwach Europy juniorów i w mistrzostwach świata na torach długich.

— Tytuł mistrza Europy to odległe już czasy, bo zdobyłem go w 1978 roku. W finałach IMS na torach długich startowałem siedmiokrotnie. Praca przy sprzeczce, absorbuje mi czas i dlatego zrezygnowałem ze ścigania się na torze długim.

— Nadal jednak jeździ pan na żużlu.

— Wiele lat bronilem barw drużyny Fredericia, a w tym sezonie przeszedłem do Vojens.

— Startował pan także w lidze brytyjskiej, wraz z Andrzejem Huszczą.

— Dziesięć lat jeździłem w różnych brytyjskich klubach, a w 1980 roku wraz z A. Huszczą w Leicester. To bardzo dobry zawodnik.



Fot. Stanisław Malas

Mało czasu na relaks

Znany reporter Bob Radford z „Speedway Star” przeprowadził wywiad z reprezentantem Anglii 21-letnim Markiem Loramem, startującym w King's Lynn. A oto obszerne fragmenty tego materiału.

— Tegoroczny finał brytyjski zakończyłem na dziewiątym miejscu i w IMS jadę dalej. Straciłem sporo pieniędzy, bo miałem zakontraktowany start w Niemczech, ale ważniejszy dla mnie był awans do następnej rundy IMS. Po raz trzeci startowałem wśród elity brytyjskich jeźdźców. W br. przesiadłem się z motocykla Godden na jawę, a moim sprzętem opiekuje się Peter Johns. Marzę o występie w finale światowym i chcę dokonać tego już w tym sezonie. W 1992 roku zadebiutowałem w lidze szwedzkiej i polskiej. Jeżdżę także w niemieckim klubie Olching. W Szwecji startowałem przedtem tylko raz, dlatego byłem mocno „spięty” przed inauguracyjnym spotkaniem w barwach Bysarny Visby. Już w pierwszym wyścigu moim rywalem był Amerykanin Sam Ermolenko.

Wszystko poszło jak po „maśle”, bo wygrałem z Samem, ustanawiając rekord toru w Vastervik. Zdobyłem 10 punktów w czterech wyścigach, ale mój zespół przegrał. Debiut wypadł jednak udanie. Moimi kolegami klubowymi w Bysarnie są Amerykanin Ronnie Correy, Dennis Lofqvist i Tony Olsson (obaj Szwecja). Zaraz po spotkaniu w Szwecji poleciałem do Wielkiej Brytanii, bo w planie miałem start w Poole. W King's Lynn mamy interesujący zespół ze Szwedem Henką Gustafssonem na czele. Powinniśmy w tym roku powalczyć o czołową lokatę. W wolnych chwilach, których jest tak niewiele, relaksuje się biegając z psem — powiedział Mark Loram.

Oprac. M.S.



Marek Kraskiewicz i Zenon Plech, czyli obecny i były coach reprezentacji w świątecznych humorach. Oby ich optymizm udzielił się naszym żużlowcom...

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

Nie jeździ w Polsce, bo nie ma sprzętu

Reprezentant CSRF, 28 letni Zdenek Tesarz, od lat należy do europejskiej czołówki. ROW Rybnik zabiegał w 1990 roku o jego występy. Dlaczego nie doszło do podpisania kontraktu?

— Działacze rybnickiego klubu zwrócili się do mnie z ofertą startów w polskiej lidze, przed dwoma laty. Niestety, miałem wtedy problemy startując w lidze brytyjskiej. Podobnie, jak inni reprezentanci CSRF, jeżdżę na jawie, jednak nie jestem kierowcą fabrycznym. Dysponuję tylko dwoma kompletnymi motocyklami. Ze względu na brak sprzętu nie występuję w lidze CSRF i w Polsce. Nie stać mnie na zakup kolejnych dwóch motocykli i dlatego, zdecydowałem się jeździć tylko w lidze brytyjskiej i w imprezach pod egidą FIM. Ipswich to niezły, ciekawy zespół, gdyż jeżdżą tam m.in. Anglicy Chris Louis i Dave Norris, Szwed Tony Rickardsson, Australijczyk Shane Parker i Polak Jacek Rempala. Tarnowianin na kłopoty z zaaklimatyzowaniem się w British League, ale ja przeżywałem podobnie pierwsze starty. Aby otrzymać pozwolenie na pracę w przyszłym roku, muszę mieć średnią 6,50 pkt./mecz. Jak na razie udaje mi się wypełnić tę normę. W Ipswich tajemnicą każdego zawodnika są premie za zdobyte punkty, ale podobne zasady panują w innych klubach, nie tylko żużlowych. Lubię brytyjskie stadiony, na które przychodzi 3-4 tysiące widzów. Frekwencja nie jest zbyt wielka, ale przecież właśnie w Wielkiej Brytanii, ścigają się najlepsi na świecie. Kibice potrafią to docenić, bo większość z nich to konesery.



Fot. Stanisław Malas

Barry Briggs u prezesa Marcza

W 1974 roku czterokrotny mistrz świata Barry Briggs (Nowa Zelandia) dał się namówić fotoreporterowi Mike'owi Patrickowi na wykonanie nietypowego zdjęcia. Wczesnym rankiem obaj udali się na stadion Wimbledonu w Londynie. Briggs „odpalil” motocykl i jak widać na zdjęciu w stroju Adama wykonał jazdę nie gorszą niż „tekstylni”.

Kto wie, czy nie wpadł wtedy w oko prezesowi naturystów p. Marcza, gdyż od kilku lat jest częstym gościem w Gdańsku, a stamtąd już niedaleko do Chalup. Gdyby prezes Klubu Naturystów montował żużlową ekipę to proponujemy, by nie zapomniał o takich zawodnikach jak Robert Nagy (Węgry) i Henryk Golec (przed laty w Kolejarzu Opole). M.S.

KRZYŻÓWKA żużlowa

1. imię Węgra w Stali-Westa Rzeszów, 2. imię lidera KS Morawski Zielona Góra, 3. Nowozelandczyk w polskiej lidze, 4. kierownik Polonii Bydgoszcz, 5. Fin w Unii Tarnów, 6. przepływa przez Gorzów, 7. imię juniora KS Morawski, 8. zawodnik Startu Gniezno, 9. gorzowianin, reprezentant Polski, 10. wicemistrz świata w 1982 roku, 11. Correy.
Pionowo: A. reprezentant CSRF w Starcie Gniezno, B. Kocso, C. węglowodór nienasycony, etan, D. Butler, E. działacz żużlowy ze Świętochłowic, F. mechanik Wybrzeża Gdańsk, G. Kazimierz, zawodnik Zgrzeblarek Zielona Góra w latach sześćdziesiątych, H. DMP w 1980 roku, I. reprezentant CSRF w Iskrze Ostrów, J. gbur, prostak, K. Dean, zawodnik Oxford, L. junior Sparty-Aspro Wrocław, Ł. Robert w Unii Leszno.
Szyfr: 10 — I, 3 — D, 3 — K, 8 — K, 11 — B, 6 — E, 5 — E, 9 — B, 11 — D, 10 — H, 6 — C, 11 — J, 11 — E, 10 — L, 1 — D, 7 — B, 2 — E, 7 — A, 11 — J, 4 — I, 4 — A, 8 — E, 8 — I, 1 — I, 4 — G, 3 — J, 9 — A, 2 — A, 6 — G.

Roman MACZKOWSKI
Dla Czytelników, którzy prawidłowo odgadną hasło ufundowaliśmy trzy nagrody. Termin nadsyłania odpowiedzi — 14 dni.

GN	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K	L	Ł
1	●		●		●		●						●
2									●				
3	●		●		●		●						
4									●			●	
5	●		●		●		●						
6		●										●	
7													●
8		●			●		●						
9									●		●		
10		●			●		●						
11									●		●		●

A oto osoby, które wylosowały nagrody w poprzednich krzyżówkach:

„Morawski Speedway Team broni tytułu”:

- Adam Misiura, Zielin ul. Kościuskiej 7, 74-133 Mieszkowice.
- Bolesław Kolano ul. Armii Radzieckiej 8/15, 67-200 Głogów.
- Ireneusz Skorupa ul. Szwoleżerów 96/14, 66-400 Gorzów.

„Złoty Kask dla Drabika”:

- Edward Rogala, Grabowiec 26, 66-014 Letnica.
- Krzysztof Supruniuk, os. XXX-lecia 2/15, 67-100 Nowa Sól.
- Jarosław Rosik, ul. Dąbrowskiego 71/1, 65-021 Zielona Góra.

M.S.

NR 117



M
I
N
I



NOWA

do dodatek dla dzieci

mini czytadefko

Złoty piasek

Za siedmioma górami, za siedzioma rzekami, mieszkała stara czarownica. Miała małą, drewnianą chatkę na wzgórzu. Była zła i umiała czarować. Rzuciła zaklęcia na wielu ludzi, którzy zamienili się w żaby, jaszczurki i inne straszne, brzydkie zwierzęta. Wielu dzielnych rycerzy próbowało ją pokonać, ale aby ją uśmiercić, był tylko jeden sposób. Sposób ten był bardzo niebezpieczny. Na najwyższej górze świata, na samym szczycie, znajdowało się gniazdo jastrzębia. W gnieździe leżała szkatułka ze złotym piaskiem. Posypanie czarownicy piaskiem spowodowało, że zniknęła ona na zawsze, a ludzie powrócili do normalnej postaci. Lecz zdobyć szkatułkę nie było łatwo. Była to bardzo stroma góra, a wokół niej fruwały dwa groźne jastrzębie. Pewnego dnia, przyjechał na pięknym koniu rycerz w złotej zbroi. Był to bardzo odważny rycerz. Gdy dowiedział się o całej historii z czarownicą, jeszcze tego samego dnia wspiął się na wysoką górę, pokonał jastrzębie i zabrał szkatułkę wraz ze złotym piaskiem. Po zejściu z góry poszedł do chaty czarownicy. Zapukał, a po chwili czarownica otworzyła mu drzwi i w tym samym momencie rycerz otworzył szkatułkę i rzucił na wiedźmę złotym piaskiem. I nagle zniknęła czarownica wraz ze swoją chatą, a ludzie powrócili do swych dawnych postaci. Radości, tańcom i śpiewom nie było końca.

Autorką bajki jest Aleksandra Dudrak z Zielonej Góry

Środowisko

Ucz się szanować środowisko, Bo środowisko — to jest wszystko: Rośliny, zwierzęta, ludzie i woda I tego wszystkiego jest szkoda.

Kamila Szarkowicz z Gostochorza



Małgosia Zabłocka z Żar

Rysunek Patrycji Grabowskiej z Goszczanowa

Postuchajcie tej prośby...

Jestem sobie kosz na śmieci. Do mnie, do mnie chodźcie, dzieci! Stoję sobie przy tym świerku, pełno chciałbym mieć papierków.

A ja jestem ławka szara. Kto mnie lubi niech się stara nie pociąć mnie, nie pociąć, bo cóż, biedna, mogę począć?

Kolorowanka



Kolorowankę nadesłała Żaneta Łyskawa z Głogowa

Konkurs ZWIERZAKI

Jakiś czas temu otrzymaliśmy przesyłkę od dzieci z półinternatu S. P. nr 1 w Ścinawie. Ze względu na dużą liczbę uczestników konkursu "Zwierzaki", przesyłka musiała poczekać w kolejce i dopiero dzisiaj możemy o niej wspomnieć.

W kopercie ze Ścinawy znaleźliśmy kilka rysunków ulubionych zwierzątek, a także list napisany przez drugoklasistów:

"Cieszymy się, że przedłużyliście konkurs "Zwierzaki". Mogą więc wziąć w nim udział także pierwszaki. One jeszcze nie znają wszystkich liter, więc musimy im pomagać w pisaniu. My jesteśmy już w klasie II i lepiej piszemy. Pierwszaki nam opowiadają, a my to spisujemy. Rysunki są całkiem samodzielne, malowane przez dzieci z Ib.

Bardzo lubimy Wasze konkursy rysunkowe. Pozdrawiamy Was.

Dzieci z półinternatu S.P. nr 1 w Ścinawie
Monika Koział kl. IIb, Ania Sobczak kl. IIb, Monika Baj kl. Ia,
Kamil Wiśniowski kl. IIb, Łukasz Wiśniowski kl. IIb, Iza kl. 0"

Dziękujemy za list i cieszymy się bardzo, że pierwszaki w Ścinawie mają na kogo liczyć w potrzebie. Upominki dla Was przesyłamy pocztą.

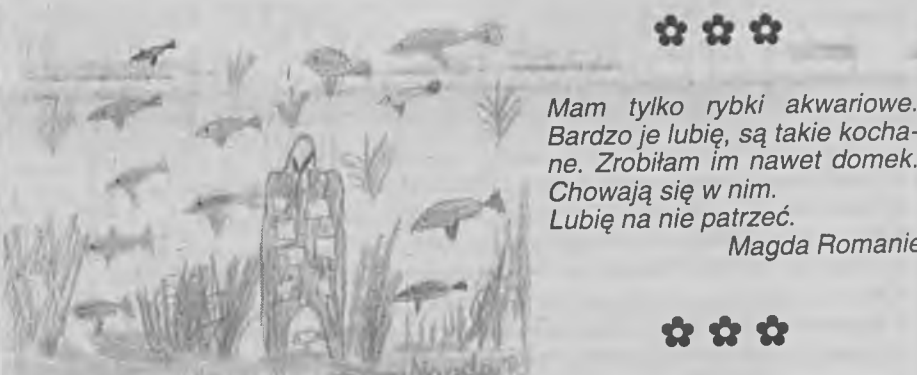


Moim ulubionym ptakiem jest dzięcioł. Jest to ptak bardzo kolorowy, z dużym dziobem i ogonem. Ptak ten jest pożyteczny, ponieważ uzdrawia drzewa poprzez usuwanie komików. Dzięcioł jest ptakiem pod ochroną i nie należy go zabijać.

Rafał Salamon

To mój piesek, którego chcę mieć. Będę z nim chodzić na łąkę. Miałam kiedyś psa Kubusia. Nie żyje już dwa lata. Może mama znów da mi zwierzątko, które lubię.

Ania Pelczarska



Mam tylko rybki akwariowe. Bardzo je lubię, są takie kochane. Zrobiłam im nawet domek. Chowają się w nim. Lubią na nie patrzeć.

Magda Romaniec

Mam na imię Gabrysia. Bardzo lubię niektóre zwierzątka. Szczególnie lubię rybki. Mam w domu akwarium. W nim mieszkają gupiki i akwariowe ślimaki. Gupiki są małe i jednokolorowe. Chciałabym mieć jeszcze sumiki, mieczyki oraz złotą rybkę — welona. Może wkrótce podaruje mi je mój brat. Lubię rybki, gdyż są ładne i można je oglądać, gdy pływają w akwarium.

Gabrysia Kolesniak



To są moje kotki na spacerze. One bardzo lubią tak sobie chodzić po podwórku. Skaczą też na drzewa i na płoty. Są takie śmieszne. Lubię je.

Mieczysław Barowicz

To jest mój koń. Będę go miał, gdy dorosnę. Będę na nim jeździł daleko, daleko. Teraz jestem w Domu Dziecka w Ścinawie. chodzę do Ib. Tu nie ma koni. Mamy za to całą psią rodzinę. Narysowałam konia, bo go bardzo lubię.

Sylwek



Mam w domu dużo kochanych zwierzątek. Narysowałam je i podpisałam. Są takie ładne i miłe. Kotek ślicznie mruczy i lubię go głaskać, piesek chodzi ze mną po dworze. Rybki pływają sobie i są takie kolorowe. Lubię je.

Ania Wojciechowska

Ania kl. Ib

NIEPOWAŻNA

Niepoważni łączcie się w pary i trójkoąty!

NOWY POLSKI FILM Pawlak premierem, Kargul prezydentem

Podczas pobytu w mieście Warszawa, wszędobylskiemu reporterowi "Niepoważnej" udało się zamienić kilka słów z reżyserem filmowym, znanym w kraju i za granicą. Obszerny wywiad z reżyserem ukazuje się w jednym z lipcowych numerów naszej gazety, a póki co, publikujemy fragmenty wywiadu dotyczące m.in. najbliższych planów tego "polskiego Spielberga".

"Niepoważna" — Gdzie i co ma pan zamiar kręcić w najbliższym czasie?

Reżyser: — W najbliższym czasie mam zamiar kręcić w okolicach Urzędu Rady Ministrów i Belwederu. Pracuję bowiem nad czwartym, kolejnym odcinkiem sagi dwóch zwaśnionych rodów — Pawlaków i Kargulów. Scenariusz jest już prawie gotowy. — Czy mógłby pan, że tak powiem, zdradzić jakies

jego fragmenty?

— Oczywiście. Otóż, dwóch wnuków naszych sympatycznych postaci z trzech poprzednich filmów, będąc przejazdem w Warszawie, dotarło pod Belweder. Spłot bardzo wesolych okoliczności sprawił, że najmłodszy Pawlak (32 lata) został premierem, a Kargul — prezydentem. Co było dalej, nie mogę powiedzieć. Zapewniam jednak, że widowiec tej najnowszej komedii śmiać się będą — za przeszerzeniem — do rozpuku.

— Cóż, pozostaje nam tylko cierpliwie czekać na premierę.

— I ja tak myślę. A prywatnie panu powiem, redaktorze, że jaja będą niesamowite. Ale niech pan tego nie pisze.



Sochaczew wciąż się rozwija. Buduje się nowe dzielnice mieszkaniowe, okazale gmachy urzędów, szpitali i komitetów. Warto czasem zajrzeć do tego pięknego miasta. Na zdjęciu — Sochaczew z lotu ptaka. Fot. Krzysztof Męczyński

„Niepoważna” otwiera teczki

Wszędobylski reporter bawiąc z wizytą przyjaźni w punkcie skupu surowców wtórnych im. Feliksa Dzierżyńskiego w Malkini, znalazł wśród sterty papierzy kilka tysięcy teczek zawierających różne dokumenty, jakieś tam listy, bagroły, uschnięte liście klonu, bilety PKS i okruchy chleba. Czym prędzej przywiózł je do naszej redakcji i obecnie cały zespół "Niepoważnej" skrupulatnie bada co jest w środku. Już dziś można powiedzieć, że opublikowanie ich zawartości wstrząśnie społeczeństwem, naszą młodą demokracją, a nawet jednoczącą się Europą. Za dwa tygodnie publicznie otworzymy teczki, drukując dokumenty w nich się znajdujące.

Parada tytułów

Wczoraj szef mafii dziś... prezydent

Polacy nie wykupią Niemiec

Wolał rybę od księżniczki

Z granatem po siostrę... Bezpieczeństwo ze Stalinem

Seksbomba jest nieśmiała 8 miesięczne paki za trzy paroki

Emeryci i porno gwiazdy łączcie się! GÓRA urodziła mysz

Było w zeszytach

- * Chłopi dlatego darmo pracowali u pana, bo był bardzo biedny.
- * "Pan Tadeusz" — to ostatni zajazd na Litwie, a u nas — gospoda ludowa.
- * Pałac królewski w Tebach — to miejsce, w którym toczy się Antygon.
- * Rejent mówił cicho, spokojnie z flegmą w ustach.
- * Żołnierze byli pełni niebezpieczeństwa od samego początku.
- * Kochanowski pisał wiele fraszek, pieśni, sielank. Był również autorem pięknego wiersza na lipę.
- * Boga nie można usłyszeć, bo mówi bardzo cicho i do tego po łacinie.
- * Litawor był na ogół mężczyzną przystojnym.

Niepoważna Gazeta Nowa Konkurs rozwiązany

Kilkadziesiąt kartek z odpowiedziami nadesłali Czytelnicy "Niepoważnej" na konkurs pt. "Czy znasz polską literaturę podróżniczą?" Zdecydowana większość odpowiedzi była poprawna. "Zdobymy Amazonkę" — taki jest jedyny, poprawny tytuł spośród pięciu zamieszczonych. Nagrody wylosowały: Maria Kołosowska z Barlinka, Teresa Tyburczy z Sulęcina i Sylwia Sobucka z Ołohoku.

Co to jest?

"Niepoważna" proponuje Czytelnikom nowy konkurs. Otrzymałoby bowiem instrukcje obsługi pewnego urządzenia, wyprodukowanego przez Spółdzielnię Inwalidów "Chemipol" z Wrocławia. Nasze konkursowe pytanie brzmi: Jak nazywa się to urządzenie i do czego służy? Dla ułatwienia, poniżej podajemy obszernie fragmenty instrukcji obsługi:

➤ "Części zapasowe: przepona, wkładka wirowa, kapturek, wspomnik przepony, tłok, zawór".

➤ "Przygotowanie do pracy: sporządzić ciecz (...) zgodnie z zaleceniami podanymi na opakowaniu środków chemicznych, odkręcić korpus głowicy, wlać (...) przygotowaną ciecz (...), nakręcić z powrotem (...) korpus głowicy, mocno dokręcając".

➤ "Wytrysk rozpoczyna się po wykonaniu kilku ruchów dźwigni, a wydatek cieczy (...) uzależniony jest od częstotliwości ruchów dźwigni".

➤ "Zatkany otwór wytryskowy należy czyścić przez przedmuchanie powietrzem lub przepchanie drewnianym patyczkiem".

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do 30 czerwca br. pod adresem: "Niepoważna Gazeta Nowa", al. Niepodległości 22, 65 - 048 Zielona Góra. Będą nagrody (trzy).

JFK wznowione śledztwo Olivera Stone'a

Najpierw zdań kilka o zielonogórskim pejzażu kinowym. Z satysfakcją dostrzegam, że kino "Estrada" ma ambicję stać się czymś więcej niż miejscem, w którym po prostu wyświetla się ruchome obrazy. Dowodem niech będzie kolejny pokaz premierowy, w upalny wieczór 4 czerwca, na którym wyświetlono głośny film Olivera Stone'a "JFK" (dwa Oscary za montaż i zdjęcia).

Taka okazja tworzy pewną odświętną oprawę, a przecież sztuka to swoiste misterium i cieszyć się, że sympatyczne Gospodynie "Estrady" o tym pamiętają.

Przed seansem było nawet tzw. słowo wstępne, które wygłosił Andrzej Mielczarkiewicz. Z pamięci wywołałem obraz sprzed... iluś tam lat: Kino "Neva". DKF "Racemus" i ten sam Andrzej (no, trochę młodszy) w czarnej skórzanej marynarce, z pasją mówiący o kinie. Odrobina wilgoci pod zmęczonymi powiekami. Czy my, "weterani", mamy szansę, aby choć cząstkę tamtego klimatu przenieść tu i teraz?

Mój 15-letni syn z tego kinowego wieczoru był zadowolony i przecież nie tylko dlatego, że w przerwie zafundowałem mu colę i snickersa.

Teraz już o filmie Stone'a, który zawsze robi kino wyraziste ("Pluton", "Wall Street"). Tak też jest w przypadku "JFK". Nie sposób pisać o tym niezwykłym obrazie bez przypominania faktograficznego tła. Myślę przede wszystkim o młodszej części widowni.

W strukturach władzy Stanów Zjednoczonych odgrywał zawsze rolę szczególną i tak jest do dzisiaj. W roku 1961 zaszczytu tego dostąpił młody demokrat (44 lata!), potomek irlandzkich emigrantów — John Fitzgerald Kennedy. Jest to okres "zimnej wojny" między dwoma, oddzielnymi berlińskim murem, światami. Krzysz kubański postawił świat na krawędzi nowej wojny. Wojska amerykańskie angażują się w Wietnamie.

I właśnie w takiej rzeczywistości 36. prezydent USA podejmuje działania, które mogą sugerować politykom, że jest zwolennikiem zakończenia wojny w Azji i stonowania zimnowojennego kursu.

Kennedy cieszył się sympatią również po "czerwonej" stronie żelaznej kurtyny. Zapewne nie bez znaczenia była jego miła aparycja. To pamiętam z autopsji.

W jednym z wywiadów reżyser powiedział, że ważnym powodem nakręcenia "JFK" był fakt, że prezydent stanowił dla jego pokolenia symbol prawdziwego przywódcy, kogoś na kształt ojca duchowego. Śmierć Kennedy'ego oznaczała kres pewnych wyobrażeń młodego pokolenia Amerykanów o świecie będącym ich światem.

Wszystko to stało się 22 listopada 1963 r. w Dallas, dokładnie o 12.30, kiedy prezydent wraz z żoną Jacqueline (późniejsza pani Onassis) jechał w odkrytej limuzynie z uśmiechem pozdrawiając tłumy. Nagle jego ciało rzucone zostało do przodu, by po chwili opaść na oparcie siedzenia.

Te zdjęcia, wykonane amatorską kamerą przez krawca Abrahama Zaprudera, wielokrotnie oglądaliśmy w filmie Stone'a. Mają one podstawowe znaczenie dla procesu rekonstrukcji zdarzeń. W ów listopadowy dzień Ameryka przeżyła szok.



Agenci zatrzymali sprawcę, który z okna pobliskiej składnicy książek oddał trzy strzały do prezydenta — był nim Lee Oswald, mający w swoim zyciorysie sowiecki epizod.

W dwa dni później Oswald zostaje zastrzelony przez Jacka Ruby'ego właściciela nocnego klubu, będącym prowadzonym przez policjantów. Bardzo szybko ogłoszono oficjalny komunikat sprowadzający się do konkluzji: trzy strzały i jeden zabójca. Potwierdza to 26-tomowy raport tzw. Komisji Warren.

Niezależnie od powyższych ustaleń śledztwo prowadził Jim Garrison — prokurator okręgowy z Nowego Orleanu, który wysunął śmiałą tezę o zamachu stanu i nawet oskarżył przed sądem jednego z agentów CIA — Shaw'a, zresztą bez powodzenia, gdyż ława przysięgłych go uniewinniła.

Właśnie powyższa teza jest punktem wyjścia historii zbudowanej przez Stone'a. W czasie 3-godzinnej (!) opowieści przedstawia on ogromną ilość faktów, szuka ich wzajemnego związku, wysnuwa wnioski z poszlak i domniemań.

Uczestniczymy we frapującym dochodzeniu, które prowadzi Garrison, nie bacząc na ogromne trudności i osobiste ryzyko. Gra go Kevin Costner i jest w tej roli znakomity. Oskarżycielska mowa przed sądem, to sam w sobie aktorski popis Costnera.

Tego politycznego dramatu nie da się oglądać na przysłowiowym luzie. Twórca miesza filmowe gatunki, zaciera granice dokumentu i fikcji, buduje swoisty collage scen zrealizowanych profesjonalnie i zarejestrowanych amatorką kamerą.

A Garrison uparcie szuka każdego najdrobniejszego śladu: nie jest to łatwe, gdyż najważniejsi świadkowie giną w tajemniczych okolicznościach, inni zaś boją się zeznać. Stone nie oszczędza nikogo. Kompleks militarno-przemysłowy, CIA, FBI, mafia i kubańscy emigranci — tam prowadzi go "prokurator-ski nos" i układane w logiczną mozaikę poszlaki. Z pasją obala oficjalną wersję o jednym zabójcy i trzech pociskach. Ma wszelkie świadomości, że nie musi to być wersja prawdziwa.

Raport Komisji Warren została utajniony do roku 2029. Amerykanie dyskutują na nowo.

Pytania: kto i dlaczego zabił Kennedy'ego stają się znów aktualne. Film ten wywołał wiele namietności także w branży krytyków filmowych. Po obejrzeniu "JFK" rozumiem, że są w pełni uzasadnione.

Benedykt BANASZAK



Wakacje za pasem. Pora już pomyśleć o letnich wyjazdach. Na naszym zdjęciu widzimy jak Henryk Psiepiak z Koluszek, wraz z żoną Genowefą i teściową Klementyną Bazyliszek, studiują rozkład jazdy pociągów. "Gdzie pojedziemy w tym roku, kochanie?" — pyta żonę pan Henryk, uśmiechając się do niej i spoglądając czule. Wesolych wakacji! Fot. Krzysztof Męczyński

Rady sprzed lat

Pomyśl nad tem, co masz powiedzieć, przez co rzadziej z głupstwem na plac wyjedziesz. Pomyśl, czy nie lepiej byłoby tego, co chcesz powiedzieć, nie mówić. Nie miej zwyczajów wiele mówić o sobie bez potrzeby, to jest: o twojej rodowości, o stosunkach twojego pokrewieństwa, o twoich bogactwach, dziejach, dobrodziejstwach itd., bo własna pochwała śmierdzi. Strzeż się, ażebyś nie mówił i nie czytał wtenczas, kiedy poziewasz: bo mowa twoja będzie niezrozumiałą. Nie gadaj trzymając w gębie cygaro lub cokolwiek innego, bo to czyni mowę niewyraźną. Nie mów ustawicznie nie dając czasu mówić drugim. Do rozmów poważnych nie wtrącaj mowy treści blażej i oswiadej. Nie usiłuj kogoś przegadać i przekrzyknąć. Zaczętej komuś mowy nie przerywaj. Nie zatwierdzaj swej mowy wyrazami: "na honor", "na poczciwość", bo ci, którzy cię słuchają, mogą źle trzymać o twoim honorze i poczciwości. Mówiąc, nie wrzeszcz jako do głuchych i nie mów zbyt cicho, żeby ciębie z trudnością słyszeć i rozumieć mogli.

W towarzystwie będąc nie szepczaj komuś do ucha, zwłaszcza poglądając na kogoś drugiego. Do ucha starszych nigdy szepczaj, aż chybaby sami tym sposobem o coś się pytali. W rozmowie nie grzećnie jest tykać drugich, to jest: używać zaimku "ty", choćby i byli bardzo poufali, chybaby to było sam na sam. Do najpoufalszych sobie osób nie używaj wyrazów: "jaki z ciebie duren!", "co za głupiec z ciebie!", "jaki z ciebie osioł!", "jakiś ty babwan!", bo to oznacza brak grzecznego wychowania. I w poufalsości są pewne granice, za które wykróczyć nie wolno.

Potakując komuś nie utwierdzaj takim oto sposobem: "aha", "ehe", "uhu". Nie nudź ludzi gadając trzy po trzy, paplając terefere, plotąc koszałki opalki, prawiąc androny, ambaje i smalone duby, bo wszyscy od ciebie uciekać będą jak przed nieznosnym gadułą.

(Według "Dawnej przodków naszych obyczajności" napisanych i wydanych w Wilnie, w 1859 roku, przez Ignacego Piotra Legatowicza).

PAPIER WSZYSTKO ZNIESIE

— "Dwudziestego drugiego czerwca 1941 r. hordy hitlerowskie, łamiąc pak o nieagresji, napadły na Związek Radziecki (...). Po raz pierwszy Hitler napotkał potężny, zdecydowany, zorganizowany opór — opór Kraju Socjalizmu. Bohaterska walka Armii Czerwonej i narodów radzieckich uskrzydliła nadzieje wszystkich narodów uciskanych przez faszyzm hitlerowski, rozbudziła walkę wyzwoleniczą we wszystkich okupowanych krajach Europy. Ludy, jęczące pod butem hitlerowskim, z otuchą i nadzieją skierowały swe spojrzenia na wschód, ożywione nadzieją, że tylko stamtąd mogło przyjść zniszczenie hydry hitlerowskiej (...)."

— "Tow. Nowotko (...) w 1914 r. zostaje członkiem SDKPiL i od tamtego czasu staje się życiem Partii, życiem walki o wyzwolenie klasy robotniczej i mas pracujących z jarzma niewoli kapitalistycznej-obszarniczej. Płomienny ten rewolucjonista (...) w swej długiej podziemnej rewolucyjnej walce zahartował się ideologicznie, był jednym z tych, którzy pierwsi zrozumieli, że miejsce polskiej klasy robotniczej, narodu polskiego, jest u boku Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. 30 lat nie-

ugiętej i bezkompromisowej walki rewolucyjnej tow. Nowotki wyrobiły w nim niezłomną wiarę w idealizm marksizmu-leninizmu (...)."

— "Już od pierwszej chwili swego istnienia Polska Partia Robotnicza wychowywała masy pracujące, wychowywała naród polski w duchu głębokiej, gorącej przyjaźni do Związku Radzieckiego (...), demaskowała zdradziecką politykę rodzimej reakcji i prowadziła nieubłaganą walkę z antyradzieckimi, a więc i antynarodowymi wypadami klikki emigracyjno-sanacyjnej."

— "Po śmierci tow. Nowotki Komitet Centralny Partii powierza stanowisko sekretarza KC PPR tow. FINDEROWI PAWŁOWI (...). Tow. FINDER był, podobnie jak tow. Nowotko, bojownikiem pokroju leninowsko-stalinowskiego. Łączył tow. Paweł głębokie wykształcenie marksistowsko-leninowskie z rewolucyjnym hartem, z głębokim oddaniem klasie robotniczej i jej sprawie, łącząc twórcze podejście do zagadnień ideologicznych i politycznych z wielkimi zdolnościami organizatora."

Franciszek Józwiak, "Polska Partia Robotnicza w walce o wyzwolenie narodowe i społeczne", Warszawa 1952r.

(Ze zbiorów Małgorzaty Stolarskiej)

Redaguje JACEK PATAŁAS

DO WCIP za MILION

- Dzisiaj milion za dowcip otrzymuje Kamilla Kocel, 69-210 Lubniewice, os. Słowiańskie 7c/3.
- ◆ Pani Kowalska obejrzała dokładnie marynarkę swojego męża i nie znalazła nawet śladu kobiecego włosu.
 - No tak — krzyknęła — to już nawet tysiąc kobietom nie dajesz spokoju.
 - ◆ Skot do żony leżącej na łożu śmierci: — Kochanie, idę po lekarza. Gdybyś jednak wytrzymała, że zbliża się koniec to nie zapominaj wyłączyć światła.
 - ◆ Żona do swego męża: — Ci nasi sąsiadzi to bardzo mili ludzie. On, wychodząc do pracy, codziennie czule ją całuje. Dlaczego ty tego nie robisz? — Muszę się z nią najpierw zapoznać.
 - ◆ Młody małżonek złości się przy gołeniu. — Psiakość, co się stało z tą brzytwą? Jest całkiem tępa. Z pokoju dobiega głos: — Chcesz mi powiedzieć, że twój zarost jest twardszy od linoleum?
 - ◆ Więc oskarżona twierdzi, że rzuciła w męża pomidorami. — Tak wysoki sądzić. — To dlaczego mąż ma rozbitą głowę i wstrząs mózgu? — Bo pomidory były w puszcze.
 - ◆ — Wiesz, moja żona jest chyba nienormalna. Hoduje w naszym mieszkaniu 40 żółwi! — To tylko świadczy o jej miłości do zwierząt. — Ale w mieszkaniu strasznie śmierdzi! — Przecież można otworzyć okno...



**Zwiad Gamsahurdia
udzielił wywiadu reporterowi
"Gazety Nowej"**
"Długa ręka Moskwy"
Czytajcie w jutrzejszym "Weekendzie"
na stronie 1

Czołgi wyjechały, została połowa żołnierzy

Trwa wycofywanie z Polski wojsk byłego ZSRR. Jeszcze 1 stycznia 1990 roku stacjonowało w naszym kraju około 50 tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej, a towarzyszyło im 40 tys. członków rodzin. Jak poinformował nas pik Stefan Gołbiewski — rzecznik prasowy pełnomocnika rządu ds. pobytu wojsk radzieckich w Polsce, obecnie przebywa jeszcze w naszym kraju około 52-53 tys. osób, w tym 25 tys. żołnierzy, 4 tys. pracowników cywilnych oraz około 23 tysiące członków ich rodzin. Wycofano już wszystkie czołgi i ponad 800 bojowych wozów piechoty, nazywanych przez Rosjan bojowymi wozami opancerzonymi. Wywieziono z Polski około 800 dział, moździerzy i wyrzutni rakietowych oraz 320 tys. ton środków materiałowych (zapasów, sprzętu technicznego). Odleciało na Wschód

129 samolotów, w tym 114 bojowych. Wyjechało około 12 tysięcy samochodów.
Do dzisiaj była Armia Radziecka zwołana i przekazała stronie polskiej obiekty w 18 miejscowościach. Rosjanie 3 czerwca przedstawili również oczekiwany od wielu miesięcy harmonogram wycofywania wojsk oraz wykaz obiektów, które będą przekazywane Polakom w czerwcu i lipcu 1992r. W najbliższym czasie będzie to m.in. Szprotawa w woj. zielonogórskim i Świętoszów w jeleniogórskim, a także duży poligon i miasteczko Borne Sulinowo. Być może ten ostatni obiekt, sąsiadujący z polskim poligonem, przekazany zostanie Wojsku Polskiemu.
Według pika Stefana Gołbiewskiego wycofywanie wojsk radzieckich przebiega zadowalająco i nie ma podstaw do obaw, że termin

Tratwą przez Atlantyk

Pięciu śmiałków płynię nadł przez Atlantyk. Poprawiła się pogoda i na Oceanie już tak nie kołysze. Na tratwie pojawił się nowy pasażer — gołąb. Załogi mijających tratwę statków pytają uczestników wyprawy o samopoczucie i wyrażają chęć niesienia pomocy. W poniedziałek, 8 bm., o godzinie 12.00 wyprawa znajdowała się na 23 stopniu szerokości geograficznej North I na 23 stopniu 22 minutach długości geograficznej West. W ciągu doby tratwa pokonuje 45 mil morskich. (et)

Lubuskie Lato Filmowe - Łagów '92

Jak przeżyć na wolności?

Kolejne Lubuskie Lato Filmowe, które rozpocznie się w Łagowie już 21 czerwca br. będzie, podobnie jak ubiegłoroczna łagowska impreza, prezentacją najnowszych doświadczeń kinematografii Europy Środkowej i Wschodniej. Podczas filmowego tygodnia w Łagowie będzie można obejrzeć ponad dwadzieścia najciekawszych obrazów wyprodukowanych w ciągu ostatniego roku przez Węgry, Słowację, Czechów, Litwinów, Niemców i Austriaków, a także Ukraińców i Rosjan.
Jak przeżyć na wolności? — to hasło tegorocznej imprezy, której dyrektorem artystycznym będzie, tak jak poprzednio, Andrzej Werner.

Wym... Będą oni mogli obejrzeć filmy wyprodukowane w ostatnim czasie i odpowiedzieć sobie na pytanie, co to za filmy, które dy...
rd str. 14



Fot. Marek Woźniak
Zamek w Łagowie.

Pawlak bez szans

Aleksander Hall lider Frakcji Prawicy Demokratycznej UD uznał w czwartek w rozmowie z radiem "Zet", że premier Waldemar Pawlak "ma bardzo nieduże szanse" na utworzenie rządu, sam zaś "nie nastawia się na perspektywę" zostania premierem, co sugerował ostatnio Jarosław Kaczyński.

Hall stwierdził, że szansa Pawlaka na utworzenie rządu polega na tym, że przekona pozostałe ugrupowania chłopskie, ZChN i PC. Wtedy taka większość byłaby, ale powstaje pytanie, czy ten podzielony oboz Solidarności ma godzić polityk z ugrupowania o zupełnie innej genezie i niestabilnej linii politycznej i w tym Sejmie i w tamtym.
Lider Frakcji Prawicy Demokratycznej UD podkreślił, że jest dla niego nie do przyjęcia sytuacja, w której premierem zostałby prezydent, gdyż byłaby to koncepcja "sprzeczna z Konstytucją". (PAP)

Niemcy, piwo i seks

Największe piwosze w Europie — Niemcy, wołają piwo od seksu. Tak wynika przynajmniej z sondażu, którego wyniki opublikowano na łamach tygodnika "Stern". 37% pytanym odpowiadało, że najlepszym sposobem ucieczki od szarości życia codziennego jest piwo, wino musujące oraz wszelkie inne mocne trunki. 21% osób preferuje seks.
Na trzecim miejscu znalazł się taniec — 15%, a na czwartym — szybka jazda samochodem — 9%. Tylko 1% Niemców uważa, że dobrym sposobem na relaks jest haszysz lub heroina. (PAP)

Dzisiaj o podatkach

Dzisiaj (12.06) przy redakcyjnym telefonie gościć będziemy fachowców z zielonogórskiej Izby Skarbowej. Janina Strzelec — odpowie na pytania dotyczące opłaty skarbowej oraz podatku od spadków i darowizn, natomiast Maria Kopalko i Ewa Kwaśniewicz — na pytania w sprawie podatku dochodowego od osób fizycznych, w części dotyczącej wynagrodzeń (nie — działalności gospodarczej). Zapraszamy od godz. 10.00 do 12.00, tel. 710-77 w Zielonej Górze. (ew)

Burmistrz kontra przewodniczący

15 maja br. miała miejsce w Zbąszyniu dramatyczna sesja Rady Miejskiej, poświęcona udzieleniu absolutorium burmistrzowi. Romuald Szczepaniak otrzymał absolutorium, lecz sesja nie zakończyła zbąszynskiej "wojny na górze". Zarząd Miasta przystąpił do kontrataku.
Już 19 maja Zarząd Miasta na posiedzeniu stwierdził, że stanowisko przewodniczącego Rady Miasta i Gminy Marka Goździewicza wobec zaistniałego konfliktu między burmistrzem i częścią radnych, było stracone. Upoważniono burmistrza do przeprowadzenia rozmowy z przewodniczącym w sprawie "honorowego ustąpienia". Rozmowa taka odbyła się 25 maja. Marek Goździewicz odmówił zdecydowanie.
27 maja burmistrz powiadomił radnych specjalnym pismem o zwolnieniu na dzień 3 czerwca sesji nadzwyczajnej, poświęconej odwołaniu przewodniczącego. Przekroczył tym samym swoje uprawnienia. Burmistrz nie ma bowiem prawa samodzielnie zwolnienia sesji rady. Przewodniczący również zwołał sesję, lecz na dzień następnego, tj. 4 czerwca. Radni zastosowali się do decyzji przewodniczącego. (cd str. 14)

"Zła zachowanie" rodziców Fundacja dzieciom... ale jakim?

Jak już informowaliśmy, 1 czerwca w Dniu Dziecka, odbył się przemarsz "olowianych" dzieci ze wsi Zukoście do Huty Miedzi "Głogów", pod hasłem "Prosimy o tyk świętego powietrza". W czasie rozmów z dziećmi i ich rodzicami z dyrekcji huty ustalono, że w najbliższym czasie dojdzie do spotkania przedstawicieli wsi i przedstawicieli Fundacji na Rzecz Dzieci Zagłębia Miedziowego z Legnicy. Tematem głównym miało być omówienie możliwości wyjazdu dzieci z Zukoście na rehabilitację i leczenie, do ośrodka w

Polańczyku lub Rabce. Do spotkania i rozmów faktycznie doszło, w środę 10 czerwca, ale konkrety padły tylko ze strony rodziców i dyrekcji huty, reprezentowanej przez R. Bajorskiego. Te dwie strony wiedziały z czym przychodzą i czego spodziewają się po rozmowach. Natomiast przedstawiciele fundacji wyrażali, przede wszystkim, oburzenie "niewłaściwym" i "bulwersującym", jak to określali, zachowaniem zdesperowanych rodziców. (cd str. 14)

Czy nie moglibyśmy zrobić czegoś innego?

Najpierw w "ich obecności" całowali się nasi starsi bracia, później my po raz pierwszy dotykaliśmy innych ust, które czekały na nas "od zawsze".
Jeszcze później śledziliśmy koleje losu Dustina Hofmana jako "Absolwent". Na naszych oczach odczarowywał się jego i nasz świat.
Po raz pierwszy rozpędzona wyobraźnia zderzyła się z brutalną rzeczywistością, z panią Robinson. I "od zawsze" przy tym grali Beatlesi, Simon i Garfunkel.
Każdy ma swoich Beatlesów, swojego Simona i Garfunkela. Każdy miał, ma, będzie miał swoją panią Robinson, którą w jednoznacznej sytuacji zapyta niczym Dustin-Absolwent: "Czy nie moglibyśmy razem zrobić czegoś innego?" Alternatywą jest miłość. "Po prostu miłość" — przedstawienie przygotowane



Fot. Archiwum
Dariusz Kordek

przez młodego reżysera, dla którego Beatlesi, Simon i Garfunkel byli właśnie "od zawsze".
Pokolenie Tomka Dutkiewicza i Darka Kordka to pokolenie tęsknoty... Żeby, zawiązując całe życie na kierownicy samochodu pędzić z miłości do Berkeley albo gdziekolwiek aby pojechać choć odrobinkę świata.
14 czerwca, w niedzielę, o godzinie 20.00 na Scenie Kabaretowej Teatru Lubuskiego w Zielonej Górze wznowienie nie oglądanego



Fot. Michał Sadowski
Tomasz Dutkiewicz

grudnia ub. roku, spektaklu "Po prostu miłość".
Zobaczymy w nim i usłyszymy znanego z serialu "Labyrinth" Dariusza Kordka oraz Tomasza A. Dutkiewicza, który jest również reżyserem przedstawienia.
Słuchać będziemy piosenek Beatlesów oraz Simona i Garfunkela z polskimi tekstami Agnieszki Osieckiej, Stanisława Barańczaka i Tomasza A. Dutkiewicza.
Ten spektakl trzeba obejrzeć... z miłości. Ci którzy nie kochają, lub nie chcą kochać, niech zostaną w domu.

INFORMUJEMY, ŻE BIURO "LOTU NOWEJ" CZYNNE JEST OD PONIEDZIAŁKU DO PIĄTKU W GODZ. 8.00 - 22.00, W SOBOTY W GODZ. 8.00 - 15.00 (DYŻUR W REDAKCJI, NIE SPRZEDAJEMY ZALEGŁYCH GAZET). W BIURZE LOTERII MOŻNA JESZCZE NABYĆ GAZET Z NASTĘPUJĄCYMI NUMERAMI KUPONÓW: 1-15, 18, 19, 20, 22, 23, 24, 27, 29, 33, 34, 38, 40-49.

Komentarz NOWEJ Premier z wozu, punkt dla Unii?

Misja stowarzyszenia rządu przez Waldemara Pawlaka różni się od poprzednich, gdy z zadaniem tym borykali się Tadeusz Mazowiecki, Jan Olszewski (dwukrotnie), Jan Krzysztof Bielecki i Bronisław Geremek. Pawlak jest najmłodszy i jest pierwszym misją ta podobna jest do misji Geremka z listopada ub.r. — niemal wszyscy obserwatorzy zgadzają się, że jest skazana na niepowodzenie, choć Geremek działał tylko na zlecenie Wałęsy, a Pawlak — z wyboru Sejmu.
Najwięksi optymiści, we własnej partii Pawlaka, dają mu szansę "50/50". KPN, Liberalowie i "Duże Piwo" mówią, że to "prawie niemożliwe". Tyle potencjalni koalicjanci. Opozycja, zwłaszcza ZChN, PC i solidarnościowe partie chłopskie, odrzuca słowo "prawie" i dodaje, że robi wszystko, by rząd nie powstał. Bo też — nie oceniając ani Olszewskiego, ani Pawlaka — trzeba zgodzić się z tezą wygłoszoną przez ZChN i PC przed wyborem Pawlaka: że stojącej za nim koalicji nie łączy nic, oprócz różnie motywowanej chęci obalenia Olszewskiego i szybkiego zastąpienia go kimś nowym.
Unia Demokratyczna chodzi na kolejne tury negocjacji i w zasadzie milczy, choć ma prawie równe powody, jak Liberalowie i "Duże Piwo", by przyznać, że trudno pogodzić jej antyinflacyjne priorytety z "otwartym budżetem" KPN. A gdy Pawlak ogłosi niepowodzenie swojej misji, sam zostanie przez sporą część opinii uznany za nieudacznika, a ci, co krakali — za sprawców upadku. Ci zaś, co milczeli i próbowali, lub udawali, że próbują — w oczach wielu zyskują punkt za kolejny dowód "odpowiedzialności za państwo". I może o to chodzi?
Trzeba jednak przyznać, że za granicą szanse Pawlaka wciąż oceniane są wyżej niż w kraju. Szczególnie zadziwiający, ale może pocieszający, jest optymizm na nowojorskiej giełdzie, na której notowania polskiego długu zyskały kilka punktów, gdy Pawlak zastąpił Olszewskiego. Krzysztof LESKI

Tragedia w Kalsku

Wczoraj (11.06) po południu, na drodze E 65 w Kalsku doszło do tragicznego w skutkach wypadku. Gdy kierująca samolotem 126 p kobieta wykonywała manewr skrętu w lewo, w kierunku osiedla Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego, została uderzona w tył pojazdu przez samochód ciężarowy — osobowy i, niesłyszalnie, zginęła na miejscu. Przyczyną wypadku bada Komenda Policji w Sulechowie. (ej)

Na krawędzi wojny

Ekspert z japońskiego Ministerstwa Transportu odkrył, że północno-zachodni rejon ćwiczebny japońskiego lotnictwa wojskowego wyrzynał się bardzo głęboko w przestrzeń powietrzną KRLD. Wykryto ten fakt całkiem przypadkowo, prowadząc przygotowania do bardzo prawdopodobnego otwarcia w niedalekiej przyszłości bezpośredniego połączenia lotniczego między Tokio a Phenianem.
Od 1971 roku Korea Północna i Japonia znajdowały się więc na krawędzi wojny, nic o tym nie wiedząc.
Sprawdzając mapy i analizując treść stosownych aktów prawnych, japońscy eksperci z przerażeniem stwierdzili, że

wytyczony przed 21 laty nad środkowym akwenem Morza Japonickiego rejon ćwiczeń powietrznych narusza zasady komunikacji lotniczej, zatwierdzone przez Międzynarodową Organizację Lotnictwa Cywilnego (ICAO). Północno-zachodnią część tej zamkniętej strefy wojskowej o powierzchni 800 km² odcinała fragment przestrzeni powietrznej KRLD w granicach zaaprobowanych przez ICAO.
Strona japońska nie potrafi wyjaśnić, czy w Phenianie wiadano o tym niezamierzonym nalocie na siebie dwu str. W Tokio pospiesznie przygotowuje się nowe mapy wojskowe i lotnicze, uwzględniające wymogi i przepisy ICAO. (PAP)

pap-em

po mapie

Komuniści bułgarscy wspierali terroryzm

SOFIA. Bułgarska Partia Komunistyczna organizowała i wspierała międzynarodowy terroryzm oraz ingerowała w sprawy wewnętrzne suwerennych państw — podało w środę bułgarskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Na polecenie BPK — stwierdza MSW — totalitarne reżimy oraz międzynarodowy terroryzm otrzymywały kredyty i broń. Wydzielano fundusze na szkolenie partyzantki angielskiej, kubańskiej, nikaraguańskiej, jemeńskiej, tanzańskiej. Wszystkie odnośne dokumenty były opatrzone podpisem Todora Żiwkova — obalonego w 1989 długoletniego przywódcy komunistycznego Bułgarii.

Co z referendum na Krymie?

KIJÓW. W środę minął termin, który wyznaczyła sobie Rada Najwyższa Krymu na przekonanie inicjatorów przeprowadzenia republikańskiego referendum niepodległościowego o konieczności wycofania wojska.

Sytuacja na Krymie pozostaje napięta. Zdaniem deputowanych o ukraińskiej orientacji, skład delegacji Krymu na rozmowy o rozdzielenie pełnomocnictw między Kijowem a Symferopolem nie daje nadziei na zawarcie kompromisowego porozumienia.

Jelcyn w Kongresie

WASZYNGTON. Prezydent Rosji Boris Jelcyn, który za kilka dni udaje się z oficjalną wizytą do Waszyngtonu, wystąpi na wspólnym posiedzeniu obu Izby Kongresu amerykańskiego. Rosyjski prezydent otrzymał oficjalne zaproszenie w tej sprawie od przywódców Kongresu USA.

Wystąpienie zaplanowano na środę 17 czerwca. Jelcyn będzie piątym w historii amerykańskiego Kongresu przywódcą obcego państwa, który wystąpi na wspólnym posiedzeniu Senatu i Izby Reprezentantów.

Jelcyn ma zamiar pozostać szefem państwa rosyjskiego do 1996 r. Powiedział to na środowym spotkaniu z dziennikarzami.

Atak na konwój ONZ

SARAJEWO. Wchodzący w skład sił pokojowych ONZ żołnierz francuski został w środę wieczorem ranny podczas ataku na konwój wysłany do zespołu kontrolnego ONZ, mającego zapewnić otwarcie lotniska w Sarajewie w celu dostarczenia pomocy humanitarnej.

Agencje piszą, że grupa kontrolna ONZ, dowodzona przez kanadyjskiego generała Lewisa MacKenzie przybyła w środę bez problemów na lotnisko, jednakże przedstawiciele ONZ poinformowali, że wokół tego obiektu toczą się walki.

Tajlandia: przedterminowe wybory

BANGKOK. Nowy premier Tajlandii Anand Panyarachun zapowiedział do społeczeństwa o pojednaniu, zapowiadając jednocześnie rozpisanie w jak najkrótszym czasie przedterminowych wyborów powszechnych.

Przedterminowe wybory powszechne, zgodnie z konstytucją, powinny odbyć się w 90 dni później.

Rosja: Posiedzenie rządu

MOSKWA. Posiedzenie rządu rosyjskiego rozpoczęło się w czwartek w Moskwie. Obradom przewodniczył wicepremier Jegor Gajdar. Porządek obrad obejmuje sprawy dotyczące programu przyznawania obywatelom Rosji imiennych czeków prywatyzacyjnych, kwestie stosunków płatniczo-rozliczeniowych i pieniężno-kredytowych z byłymi republikami ZSRR, a także realizacji dekretów prezydenta Rosji w sprawie wsparcia ekonomicznego dla rosyjskich środków przekazu.

Spór o ryby

NOWY JORK. Międzynarodowy Sąd Arbitrażowy wydał w środę werdykt w ciągnącym się 25 lat sporze między Kanadą i Francją o wody terytorialne, do których roszczenia zgłaszają małe francuskie wyspy na Atlantyku — Saint-Pierre i Miquelon.

Sąd orzekł, że wyspy położone w odległości 19 kilometrów od wybrzeża Nowej Fundlandii i Nowej Szkocji mają prawo do połowów ryb w strefie 40 km od ich brzegów.

Przyznano im też wąski, 17-kilometrowy korytarz przez 322-kilometrową kanadyjską strefę gospodarczą do Oceanu Atlantyckiego.

REDAKTOR DEPEZOWY
Lukasz Namysł

IV Krajowy Zjazd Delegatów „Solidarności”

Blokada sali obrad

W czwartek przed południem przewodniczący NSZZ „Solidarność” Marian Krzaklewski otworzył obrady IV Krajowego Zjazdu Delegatów „Solidarność”.

Krzaklewski podkreślił, że w sytuacji chaosu gospodarczego i politycznego „związek jest jedną z nielicznych organizacji, których te problemy nie dotyczą”.

Skuteczność związku utrudniają jednak — zdaniem przewodniczącego — problemy natury materialnej i organizacyjnej, a przede wszystkim — kryzys wartości, które do tej pory stanowiły największą siłę i broń „Solidarności”.

Przed rozpoczęciem obrad delegaci zjazdu uczestniczyli w kościele Sw. Brygidy we mszy, podczas której abp Tadeusz Gocowski zapowiedział do zwłazkowców o udział w budowie demokratycznego państwa.

Jednakże tuż przed otwarciem zjazdu około 1,5 tys. pracowników Stoczni Północnej im. Boh. Westerplatte reprezentujących wszystkie trzy działające w tym przedsiębiorstwie

związki zawodowe („Solidarność”, Wolny Związek Zawodowy Pracowników Gospodarki Morskiej i „Solidarność 80”) zablokowały wejście do sali widowiskowej Stoczni Gdańskiej, opóźniając w ten sposób o ok. 20 minut rozpoczęcie zjazdu delegatów.

Manifestujący protestowali przeciwko niewypłaceniu im wynagrodzeń za maj oraz brakowi działań rządu, zmierzających do odciążenia stoczni, winnej tylko Bankowi Gdańskiemu 600 miliardów złotych.

Marian Krzaklewski, który wyszedł do protestujących, powiedział: „Rozmawiałem o waszej sprawie z premierem i ministrem przemysłu, choć nie jest to mój obowiązek. Chciałem przypomnieć, że pięć ostatnich wypłat otrzymaliście tylko dzięki interwencji związku”. Krzaklewski powiedział, że zaraz po ukonstytuowaniu się prezydium zjazdu przedstawiciele manifestujących będą mogli zwrócić się do zjazdu o podjęcie działań na rzecz ratowania stoczni. (PAP)

Ustawa budżetowa bez poprawek

W czwartek senacka komisja gospodarki narodowej postanowiła zaproponować Senatowi niewnoszenie zastrzeżeń do ustawy budżetowej. Komisja nie zgłosiła także żadnych poprawek do założeń polityki pieniężnej.

Zgłoszony będzie wniosek mniejszości o skreślenie z ustawy budżetowej artykułu zobowiązującego gminy do pozostawiania sobie nie 5%, jak było do tej pory, ale tylko 2% z kwot pochodzących z zbranego na terenie gminy podatku dochodowego od osób fizycznych. Ostatecznie nowy przepis pozostał w ustawie, ponieważ strata, jakie poniosłby budżet musiałaby być wyrównana przez zmniejszenie dotacji dla gmin o tę samą kwotę (ok. 1 bln zł). (PAP)

Agencja United Press International (UPI) podaje, że przerwie działalność w piątek, jeżeli do tego czasu nie znajdzie nowych funduszy.

Prasowy bankrut

Kilka godzin przed oświadczeniem, dyrektor sieci radiowo-telewizyjnej Christian Broadcasting Network, Pat Robertson, wycofał swoją ofertę zakupu UPI za sumę 6 milionów dolarów.

„Jeżeli nie znajdziemy dodatkowych funduszy na działalność UPI, agencja przewie działalność w piątek, 12 bm., o północy” — stwierdza oświadczenie dyrektora UPI. Amerykańska agencja UPI, która powstała 84 lata temu, należy do największych agencji prasowych na świecie. (PAP)

Burmistrz kontra przewodniczący

cd z str. 13
Sesja zapowiadała się bardzo „gorąco”. Na początku nastąpił jednak fakt, który sprawił większość zebranych w ogromne zdziwienie. Radny Jan Stefaniak, będący jednocześnie członkiem zarządu, postawił wniosek o wykreślenie z porządku obrad punktu dotyczącego wyłączenia zarzutów wobec przewodniczącego i głosowania nad jego ewentualnym odwołaniem. Nastąpiła bardzo ostra wymiana zdań.

Wniosek Jana Stefaniaka poddano tajnemu głosowaniu. 14 radnych głosowało za, a 7 było przeciw. Oddano jeden głos nieważny. W trakcie sesji miała jednak miejsce polemika między burmistrzem i przewodniczącym. Romuald Szczepaniak zarzucił przewodniczącemu,

że zaangażował się zbyt aktywnie w pracę komisji rewizyjnej. Tymczasem protokół opracowany przez tę komisję był „jednostronny”. Marek Goździewicz oświadczył, że jego rola w pracy komisji ograniczyła się do niezbędnej pomocy. Jednocześnie oskarżył burmistrza o narzucanie swej woli radzie, która jest Instancją zwierzchnią.

Radny Alfons Migdałek zgłosił wniosek o odwołanie członków Zarządu Miasta, ponieważ nadużyli oni swoich uprawnień, zwołując samowolnie sesję rady i zgłaszając, jako zarząd, wniosek o odwołanie przewodniczącego. Wniosek Alfonsa Migdałka przekazano do rozpatrzenia w komisjach. Bohdan HALCZAK

Utonął pięcioletek

Dwa dni temu w Łagowie Lubuskim około godz. 18.00 wyszedł z domu pięcioletni chłopiec. Po pewnym czasie zaniepokojeni rodzice rozpoczęli poszukiwania. Pomagało im w tym około 40 osób. Po raz ostatni widziano dziecko w pobliżu jeziora. W końcu powiadomiono policję. W akcji wzięło udział stu funkcjonariuszy. Wczoraj o godz. 10.00 w jeziorze znaleziono zwłoki chłopca. (km)

Transport w kwietniu

Przedsiębiorstwa transportu samochodowego przewiozły w kwietniu br. w województwie legnickim 155 tys. ton ładunków (o 4,2% mniej niż w marcu), w gorzowskim 109 tys. ton (o 18,8% więcej niż w marcu) i w zielonogórskim 101,5 tys. ton (o 2,5% mniej niż w marcu).

Autobusami komunikacji międzymiastowej przewieziono w kwietniu br. w województwie zielonogórskim 3.280 tys. pasażerów, tj. 3,5% mniej niż w marcu, a w legnickim 3.246 tys. osób, tj. o 2,1% więcej w porównaniu z marcem. Przewozy pasażerskie w województwie gorzowskim zmniejszyły się w stosunku do marca o 9%. W.S.

Fundacja dzieciom... ale jakim?

cd z str. 13
Reprezentanci Żukowic żądali dla swych, zatrutych przez hutę dzieci, umożliwienia wyjazdu do ośrodków, którymi dysponuje fundacja. Jasno i wyraźnie została zadeklarowana pomoc huty — dofinansowanie w wysokości 100 mln zł, dowóz dzieci na miejsce wypoczynku, i to nie tylko tych z Żukowic, oraz możliwość korzystania z ośrodka w Lublatowie przy organizowaniu „zielonej szkoły”. W tym momencie przypomnieć należy, że huta rocznie przekazuje miliardowe kwoty pieniężne z tytułu kar i eksploatacji środowiska na rzecz Wojewódzkiego Wydziału Ochrony Śro-

dowiska w Legnicy. Pozostała część spotkania miała formę raczej burzliwą i nie wniosła do sprawy nic konkretnego. Z wypowiedzi dr Stawik wyniosłoby być może, że fundacja nie dysponuje w tej chwili żadnymi pieniędzmi, a nabór dzieci na letnie turnusy jest już zamknięty i dopiero w czasie spotkania w hucie trwały przemyslenia, jak dotyczyć do nich grupę dzieci z Żukowic. Dziwi tylko fakt, że ani gmina, ani rodzice nie byli wcześniej powiadomieni, że takowy nabór jest prowadzony. Padły również „ciekawe” propozycje — skoro jest w tej chwili tak wiele biur podróży, to może będzie lepiej, aby dzieci pojechały na

JUZ JUTRO WEEKEND

za kwotę 2.000 zł MOŻE OTRZYMAĆ polscy czytelnicy

- ➔ Prezydent Gruzji Zwiad Gamsahurdia udzielił wywiadu wysłannikowi „GN” S.1
- ➔ SOJKA W ARESZCIE fotoreportaż S.2
- ➔ Nataszki nad Wartą S.3
- ➔ Kulisy miłości i rozstań BURTON-TAYLOR S.7
- ➔ CHORE ŻYCIE (12-latkę zgwałcono przez swojego ojczyma) S.3
- ➔ PRAKTYCZNY WEEKEND - Siła natury (zdrowa żywność) - Zdrowe stopy dalej niosą - Nie lękaj się... akupresury - Drugi obieg medycyny S.4
- ➔ MODA Z WARSZAWY S.5
- ➔ STO PRZYPADKÓW DLA NASTOLATKÓW S.7
- ➔ 4 X 10 MILIONÓW Nie tam głowa? Rozwiąż łamigłówkę S.6

➔ TO WSZYSTKO JUZ JUTRO WYSTARCZY PODEJŚĆ DO KIOSKU

Z granatami pod drzwiami

cd z str. 13
I dlatego zażądał natychmiastowej dymisji rządu, by „nie bronił się tym, co byłoby niebezpieczne dla Polski”, bo „rzucanie w tym momencie teczkami było ohydne i niemoralne”. Dlatego powiedziałem, że miarka się przebrała i prezydent nie będzie szantażował. Powiedziałem, że mam jeszcze w rękawie parę asów i jak je wyjmę, to minister (Macierewicz) znajdzie się w szpitalu.

Zagadnięty o zarzuty, że mianując Pawłaka „zdradził „Solidarność” stanął na czele „postkomunistycznego zamachu”, odrzucił pytanie sugerując, że ktoś inny próbował zamachu. — Po co była i jeszcze jest podwyższona gotowość tu i ówdzie, czemu zmieniono całe dowództwo mojej ochrony? Są to wszystkie znamiona zamachu, choć o niczego nie dowodzi. Zwróć się, by komisja sejmowa wszystko wyjaśniła.

Ważną kilkakrotnie powtórzył, że „próbowano wynieść i wyniesiono niektóre dokumenty”, ale „wszystkie są w różnych miejscach, nawet za granicą, i wróć”. Chwilami zdawał się sugerować, że ma na myśli ubiegły tydzień, ale zapytany wprost, wywinął się: — Tego nie mówię, bo nie mam dowodów,

ale wszyscy wiemy, że dawniej SB niszczyła akta.”

Lech Wałęsa, mówiąc o sytuacji w Polsce stwierdził: „Sprawa jest bardzo poważna, a nawet niebezpieczna. Jeśli się nie opamiętamy, to ja jako prezydent czarno widzę przyszłość i wydaje się, że nie będzie ani zwycięzców, ani zwyciężonych”.

Wałęsa apelował o zachowanie spokoju i porzucenie waśni. Za najważniejsze zadania uważał uchwalenie Małej Konstytucji, wybranie nowego rządu i uchwalenie nowej ordynacji wyborczej.

Zwracając uwagę, że „Interes Polski jest zagrożony” wyraził przekonanie, iż „dziennikarze mogą pomóc krajowi i reformom w tym niebezpiecznym momencie”.

Jeden z dziennikarzy zapytał, kiedy będzie konferencja prasowa premiera Wałęsy. — Ten nabój zostawiam na konie, jest to możliwość ostateczna. Nie chciałbym tego, chciałbym, żeby zwyciężył rozsądek, żeby dać szansę Polsce — brzmiała odpowiedź. Prezydent powiedział, że „położy się z granatami pod drzwiami parlamentu, aby w ten sposób nie pozwolić na jego rozwiązanie”. Krzysztof LESKI

Czy prezydent może ulaskawić samego siebie?

Sejmowa komisja nadzwyczajna, pracująca nad projektem tzw. małej konstytucji, uznała, że prawo łaski przysługujące prezydentowi może być stosowane również wobec osób skazanych orzeczeniem Trybunału Stanu.

Skreślono zatem z projektu ustawy konstytucyj-

nej przepis zakazujący stosowania prawa łaski w takich przypadkach. Jak stwierdził pos. Jan Rokita (UD), autorem projektu chodziło o to, by uniemożliwić prezydentowi zastosowanie prawa łaski wobec samego siebie, gdyby miał być skazany przez Trybunał Stanu. (PAP)

Jak przeżyć na wolności?

cd z str. 13
„Łagów” to najstarsza w Polsce impreza prezentująca filmy fabularne, impreza o bogatych tradycjach, a także najstarszy „hit kulturalny” regionu. Organizatorami Łata są tym razem: Komitet Kinematografii oraz zielonogórski Klub Kultury Filmowej. Pieczęć nad całością imprezy przejmuje jako jej dyrektor Andrzej Kawala.

Prócz projekcji filmów, w programie Łata znajdzie się tradycyjnie już Forum Stowarzyszenia Filmowców Polskich, w którym wezmą

udział wybitni krytycy filmowi (26 czerwca) oraz Forum Dyskusyjny Klubów Filmowych. Organizatorzy zapraszają także na składający się z sześciu filmów specjalny cykl, poświęcony niedawno zmarłemu pleniszemu laureatowi łagowskiego Złotego Grona — Tadeuszowi Łomnickiemu.

Wśród gości imprezy spodziewani są, jak o roku, aktorzy, reżyserzy (m.in. Magdalena i Piotr Łazarkiewiczowie), operatorzy filmowi, kierownicy produkcji. Niewykluczone, że wśród gości znajdzie się gość wyjątkowy (nie-

spodzianka), który z całą pewnością zna odpowiedź na pytanie — hasło łagowskiej imprezy i z pewnością zachce się podzielić swoimi spostrzeżeniami z uczestnikami Łata.

Do atrakcji tegorocznej imprezy należy ponadto zaliczyć spektakl Teatru Lubuskiego „Romeo i Julia” na łagowskim dziedzińcu kamkowego oraz koncert orkiestry Filharmonii Zielonogórskiej.

Szczegółowy program Lubuskiego Łata Filmowego zamieścimy w następnym Magazynie. A. BUŁAT-RACZYŃSKA

Po francusku o języku

Towarzystwo Francja — Polska zorganizowało wczoraj (11.06) w Wyższej Szkole Pedagogicznej konferencję poświęconą upowszechnianiu języka francuskiego w naszym regionie. Dyrektorzy szkół i nauczyciele tego języka, wysłuchali informacji Elżbiety Jastrzębskiej o nauczaniu w szkołach podstawowych i średnich, natomiast Jacek Kędziara mówił o tym jak francuski poznają studenci WSP. Gośćmi konferencji byli — Marie Fran-

coise Hamar z Ambasady Francji w Warszawie oraz Christian Gascet z departamentu Lot, który poinformował o możliwościach współpracy szkół, a także rodzin, obiecał też tak bardzo przydatne książki i prasę.

Gospodarze i goście mówili wyłącznie po francusku, a zespół dziecięcy ze Szkoły Podstawowej nr 3, przygotowany przez Jolanę Zochowską, umilił czas piosenką znaną Skwany. (ip)

Godziny pracy UM w Zielonej Górze

Urząd Miejski w Zielonej Górze informuje, że 13 czerwca br. pracować będzie od 7.30 do 15.30. Natomiast 19 czerwca br. jest dla pracowników urzędu dniem wolnym od pracy. (rik)

nr indeksu 3507/98

GAZETA NOWA

REDAKCJA
al. Niepodległości 22, 65-048 Zielona Góra
tel. 710-77, fax 722-55, ttx 432263

REDAKTOR NACZELNY ANDRZEJ BUCK

ODDZIAŁY REDAKCJI

Głogów	ul. Świerczewskiego 11	tel. 33-29-11
Gorzów	ul. Chrobrego 31	tel. 226-25, 271-49
Lubin	ul. Armii Czerwonej 1	tel. 42-62-15

SKŁAD KOMPUTEROWY: ALPO SC — ZIELONA GÓRA
BIURO POLIGRAF — ZIELONA GÓRA
PRENUMERATA: BUCH SA — ODDZIAŁ:
Gorzów Włp., ul. Grobla 30,
Legnica, ul. Kardynała Kmiecia 30,
Zielona Góra, ul. Boh. Westerplatte 13a

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, nie zwraca nie zamówionych telefonów, zgęśli i wysłanych, zastrzega sobie prawo skracania otrzymanych materiałów i zmian ich tytułów.

WYDAWCA
TEL. (60) 646-06
FAX (60) 646-22
TLX 432220

ul. Działkowa 19 • 65-767 Zielona Góra

Prawda - pierwsza ofiara wojny (4)

(korespondencja własna z Gruzji)

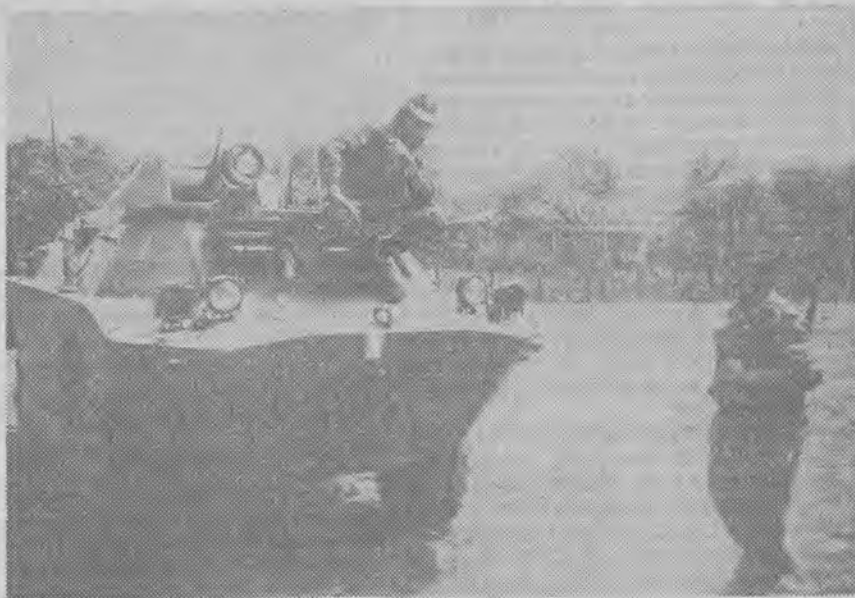
Jelcyn mówi: spasiba

Ubiegłoroczny przewrót sierpniowy, kierowany z Moskwy przez osławiony ośmiogłowy komitet, miał w Gruzji swoją lokalną specyfikę.

Zwiad Gamsahurdia: — W Gruzji pucz zaczął się wcześniej niż w Moskwie, już na początku sierpnia. Ponieważ zorientowałem się, że w te działania zamieszani są Kitowani i Sigua, zdjąłem ich ze stanowisk. Było to bezpośrednią przyczyną ich późniejszego zbrojnego wystąpienia, już we wrześniu.

Paradoksalnie, Gamsahurdia miał wtedy dobrą okazję do rozbrojenia nieformalnych ugrupowań, stanowiących coraz większe zagrożenie, zarówno dla niego, jak i zwykłych obywateli. Grabieże, gwałty i zabójstwa od dawna stały się dla Gruzynów chlebem powszednim. Z polecenia puczystów do Gamsahurdii zgłosił się przedstawiciel Zakaukaskiego Okręgu Wojskowego z rozkazem rozbrojenia wszystkich nielegalnych formacji. Obawiając się przelewu krwi gwardyjskiej młodzieży, Gamsahurdia przedstawił wówczas dokument, że Gwardia Narodowa stanowi oficjalną część sił zbrojnych MSW Gruzji. Po kilku tygodniach oba ugrupowania, dowodzone przez swoich sfrustrowanych wodzów — jednego jeszcze za kratami więzienia, drugiego na zielonej trawce, zwróciły się przeciwko niemu. Dołączyli do nich Sigua, łaskniący za utraconym, jeszcze ciepłym fotelom premiera.

Kiedy pucz upadł, a wraz z nim wszystkie te nadzieje, Gamsahurdii niezwłocznie oskarżono o popieranie moskiewskiej awantury. W rzeczywistości, kiedy w Batumi wyładowały wysłane przez Janajewa cztery samoloty transportowe z radzieckimi komandosami, tym razem uzbrojonymi już nie tylko w łopatkę, prezydent zwrócił się do narodu o zachowanie spokoju i oświadczył, że w Gruzji obowiązuje wyłącznie gruzińska konstytucja. Zaapelował także do światowej opinii publicznej, aby wystąpiła w obronie legalnie wybranych prezydentów i



W siedmiu miastach Gruzji nadal obowiązuje stan wyjątkowy.

Fot. Mirosław KULEBA

parlamentów w dawnym Związku Radzieckim. Jelcyn później dziękował mu za to.

Wilki wychodzą na żer

2 września, kiedy do Tbilisi przybyła delegacja amerykańskiego kongresu, na proscenium Rustawego odbyła się demonstracja opozycji. Kilku milicjantów otworzyło do tyłu ogień, raniąc cztery osoby. Świat przecierał oczy ze zdumienia: Gamsahurdia — demokrata, humanista, tłumacz Szekspira — strzela do demonstrantów!

— Po co miałbym właśnie wtedy, podczas wizyty kongresmenów, używać przemocy? — mówi Gamsahurdia. — Wydałbym tym samym na siebie wyrok.

Gija Asatiani, matematyk, obrońca parlamentu w grudniu 1991 roku: — Od 2 września stało się dla nas jasne, że Szewardnadze szykuje w Moskwie straszną

przyszłość dla Gruzji. Tego właśnie dnia podjął on pierwszą, nieudaną próbę przejęcia władzy.

Po upadku puczystów w Moskwie Szewardnadze zrozumiał, że nie będzie dla niego miejsca w nowej Rosji. Jego zachowanie podczas przewrotu było zresztą bardzo symptomatyczne: pojawił się na scenie dopiero 20 sierpnia, kiedy wszystko było już jasne. Na balkonie Mossowieta popełnił straszny lapsus, mówiąc że trzech chłopców poległych wtedy na ulicy trzeba pochować pod kremlewskim murem. Pośród tych wszystkich półworo!

— Naszą czujność obudziła propozycja ministra spraw zagranicznych, Cboszarii: może weźmiemy Szewardnadze do siebie? Tego człowieka, który zastanał się, zapytany czy jest Gruzinem! "Jestem ostatnim radzieckim człowiekiem" — odpowiedział wtedy. Strzały do demonstrantów 2 września były pro-

wocką skierowaną przeciwko prezydentowi, i nietrudno domyślić się jej autora biorąc pod uwagę, że w milicji pozostało 80% funkcjonariuszy z dawnego aparatu Szewardnadze.

Dla rosyjskich demokratów autorstwo grudniowego zamachu stanu w Gruzji nie stanowiło tajemnicy. Występując na forum parlamentu Jurij Afanasjew powiedział, że przewrót przeciwko Gamsahurdii zorganizowała i sfinansowała Moskwa.

Dżochar Dudajew, prezydent Republiki Czeceńskiej: "Szewardnadze pojawił się w Tbilisi dokładnie wtedy, gdy Moskwa straciła w Baku swoich popieczników, którzy zawiązali krwawy węzeł Karabachu w jednym celu — aby pozostać u władzy, a jednocześnie straszili Moskwę i wszystkich innych irańskim fundamentalizmem. 366 pułk wkroczył wtedy do Gruzji — ten sam pułk, który dolewał oliwy do ognia w Karabachu, gromiąc to jedną, to drugą stronę, po to by Moskwa mogła występować w roli arbitra".

Po prowokacji z 2 września wydarzenia toczyły się coraz szybciej. W parlamencie zaczęły się walki frakcyjne, opozycja oskarżyła Gamsahurdę o sprawowanie władzy dyktatorskiej, zbrojnie wystąpiła część gwardii Kitowaniego i "Mchedroni". Joseliani został oswobodzony z więzienia. Pucz został wprawdzie zlikwidowany, nielegalnych formacji nie udało się jednak rozbroić mimo decyzji parlamentu w tej sprawie. Dysponowały już wtedy zbyt wielką siłą — wojska radzieckie nie zaowały swojego sprzętu i uzbrojenia, prezydent zaś chciał uniknąć rozlewu krwi. Gwardziści wycofali się ze stolicy do miejsca zwanego Tbiliskoje Morie, gdzie utworzyli odcięty od świata obóz wojskowy. Tutaj zdezorientowana, zwiędzona przez politycznych graczy młodzież poddano "praniu mózgow", o czym społeczeństwo dowiedziało się dopiero później, kiedy nasiliły się przypadki dezercji. Tutaj zbrojna opozycja czekała na swój czas, który nadszedł 22 grudnia.

Mirosław KULEBA

Kolejny gigant w Polsce

Największy w Europie producent komputerów, niemiecki Siemens-Nixdorf, otworzył biuro w pałacu Lubomirskich w Warszawie. Prasa poinformowała, że firma myśli także o inwestycjach, przede wszystkim we wrocławskim Elwro.

Na rozwiękłej konferencji prasowej kolejni przedstawiciele firmy powtórzyli wielokrotnie, że Siemens-Nixdorf, część obecnego już w Polsce koncernu Siemens, oferuje całą gamę komputerów od najmniejszych do największych, a różni się od innych tym, że sprzedaje pełne systemy przystosowane do potrzeb odbiorcy.

Różni się też cenami: jest znacznie droższy od firm amerykańskich, nie mówiąc już o azjatyckich, które wcześniej weszły do Polski. Jednak oficjalnie odmawiają ujawnienia cen, jakie obowiązywać będą w Polsce, nie chcieli też powiedzieć, jaka część z około ośmiu miliardów dolarów rocznego obrotu firmy przypada już teraz na Polskę, w której sprzedaje Siemens 30 autoryzowanych dealerów.

Krzysztof Leski

SKODA FORIMAN 135LS

Sprzedaję za gotówkę i na raty. Uwzględniamy ulgi celne z tytułu likwidacji przedpłat. Wybór kolorów, natychmiastowy odbiór, serwis gwarancyjny. Zaprzaszamy od 7.00 do 15.00

Eltor-Pol
Al. Zjednoczenia 106, tel. 620-56, 621-79

MEBLE
SEGMENT "Nysa" sprzedam. Zielona Góra tel. 66-266, 700-21 wew. 248. (01-15789)

NAUKA
PRZYJĘĆ ucznia w zawodzie zębik. Oferty: BO Zielona Góra. (01-15830)

NIERUCHOMOŚCI
DOM 200 m kw, budynek produkcyjno-handlowy 260 m kw, działka 1000 m kw, w Zielonej Górze - sprzedam. ZG. tel. 719-32. (01-15424)

DOM do remontu w okolicy Głogowa - kupię. Głogów 33-46-99. (03-02559)

DOM w Zielonej Górze, ul. Mieczysława 62 - sprzedam. Informacja: Letnica 46/3. (01-15842)

DOM - zabudowa szeregowa, Zielona Góra, Wysockiego 10 - sprzedam lub wydzierżawę. Oferty: BO Zielona Góra. (01-15717)

DIKALKE budowlana (937 m kw.) w Radzynie k/Sławy - sprzedam. Wiadomości: Poznań 32-49-69 wieczorem. (03-02635)

DIKALKE budowlana 800 m kw., uzbrojona i zabudowana stodołą murowaną o pow. 85 m kw. w Swidnicy - sprzedam. Zielona Góra, tel. 299-27. (01-15688)

DIKALKE budowlane - sprzedam. Nowa Sól, tel. 31-31. (01-15840)

DIKALKE letniakowe nad Jeziorem Stawskim - sprzedam. Lubiatów 14. (03-02561)

GARAŻ (kanał, światło) przy ul. Letniej - sprzedam. ZG. tel. 707-93. (01-15528)

ROZPOCZĘTĄ budowę w Żarach - sprzedam. Nowa Sól, tel. 34-20. (01-15067)

SPRZEDAM dom w Łagowie, nowy, atrakcyjny. Bolesławiec 87-97. (01-14313)

SPRZEDAM pół bliźniaka w Krotoszinie lub zamienię na mieszkanie w Zielonej Górze. Oferty: BO Zielona Góra. (01-13227)

BIURO podróży "Now-Tur" organizuje wycieczki do Berlina, każdy wtorek, piątek, sobota, cena 140.000 tys. zł. Głogów 34-15-70 wew. 23. (03-02559)

Kolobrzeg Lato'92 - wspaniałe wczasy. Kolobrzeg, tel. 227-71. (01-15419)

PRACA
PRZEDSIĘBIORSTWO Handlowo-Przemysłowe "Angra" zatrudni szwaczki. Informacji udzielamy w godz. od 7.00 do 15.00. Szprotawa, Kościuszków 37, tel/fax 39-14. (01-15761)

SZEFA produkcji dużego zakładu ozdób choinkowych przyjmujemy. Oferty kierować: "DELEWA", Warszawa, ul. Cicha 7, pok. 301. (01-15618)

ZATRUDNIĘ krawcowe i krojkowe, krawiectwo lekkie. ZG, Żeromskiego 6/1 (deptak). (01-15674)

USŁUGI
DEZYNEKCYJA. Zielona Góra, tel. 615-42. (01-14853)

Naprawa lodówek i zamrażarek u klienta. Zielona Góra, tel. 612-41. (01-14372)

ZALUŻE aluminiowe kolorowe pionowe. ZG tel. grzecko-nościowy 30-36. (01-08809)

ZALUŻE Gorzów, tel. 238-13. (02-00938)

ZALUŻE Gorzów, pionowe, markizy, rolety - szeroka gama kolorów, umiarkowane ceny, szybkie terminy. Punkt przyjmowania zamówień: "Agrocoop", Głogów, Budowlanych 10. (03-02130)

ZALUŻE tanio, krótkie terminy. Głogów 34-70-61. (03-02287)

ZDROWIE
Specjalista w laryngologii i foniatrii dr n. med. Anna Wikoryńska. Leczenie zaburzeń głosu, szeptu i mowy. Przyjmuje poniedziałki, środy, piątki 14.00-15.00. Zielona Góra, ul. Niepodległości 13. (01-14758)

MEDIKROL - zespół lekarzy specjalistów. Zielona Góra, Szczekocińska 5 (od Botanicznej), 15.00-18.00, telefonizacja 55-06 od 10.00. (01-10045)

RÓŻNE
Kurki Astra S noski 17-20-tygodniowe sprzedam. Zodyń 52a k/Wolsztyna, tel. 13 Siedlec. (01-11348)

LADĘ chłodniczą - tanio sprzedam. Głogów 33-86-63 po 19.00. (03-02557)

Przerabianie płaszczy skórzanych i marynarek na kurtki. Zielona Góra, Lisia 53/77, tel. 665-25 od 18.00 do 18.00, oprócz sobót. (01-15678)

ZACHODNIA ułnia ślubna za Jedyną 3 min. Roz. 53, tel. 68-355 po 18.00. (01-15233)

01 AUTO-MDTO

- "Auto-hit" - części do samochodów niemieckich, francuskich. Zielona Góra, Centrum Handlowe, Francuska, tel. 663-544 w. 28. (01-15581)
- 126P, 1990 - sprzedam. Kargowa, 27 Stycznia 24/5, po 15.00. (01-15209)
- CIĄGNIKZEK ogrodniczy z kompletnym osprzętem - sprzedam. Zielona Góra, Dożynkowa 3. (01-15207)
- FIATA 125p, 1984, przyczepę 125h, motorowej jawa 20 - sprzedam. Mostki 24 k/Swiebodzina, sobota, niedziela. (01-14772)
- JELCZA rio, 9,5 t, oplandekowany - sprzedam lub zamienię na osobowy. ZG. Jedności 77. (01-15828)
- JESTEM szczęśliwy. Hej. (01-14775)
- MERCEDES 508, skodę 1000 - sprzedam. Lubsko, tel. 721836 i 720703. (01-14446)
- PRZEDPŁATE 126p sprzedam. Głogów tel. 34-56-28 wieczorem. (01-15714)

02 BUSINESS

- PRZEDPŁATE fiata 126p - sprzedam lub zamienię z dopłatą na samochód małolitrażowy w dobrym stanie. Oferty BO Z. Góra. (01-15117)
- SPRZEDAM peugeota 5J bus, rok 1985, uszkodzony motor, cena 4.200 DM. tel. BRD 7402/8267. (01-15390)
- KONIE rzeźne, bydo - kupię. Kolobrzeg 227-71. (01-14520)
- POSIADAM pomieszczenie (telefon), poprowadzę minihurtownię (komis) w branży: papierosy krajowe, zagraniczne lub inne propozycje. Głogów 33-33-84. (03-02466)

03 OLA DOMU

- PIANINO sprawne sprzedam, 3,5 mln. Letnica 46/3. (01-15841)

04 ELEKTRONIKA

- Anteny satelitarne Amstrad SRX 300E - najnowszy model, serwis, montaż. Żagań, Rynek 16/3. (01-14610)

05 HOBBY

- JACHT Klasy 470, Maszt Proktor + 2 komplety żagiel sprzedam. Lublin, tel. 44-71-07 po godz. 16.00. (04-00776)

06 KOMUNIKATY

- "Iwona" to najlepsza wypożyczalnia sukien ślubnych. Uwaga! Tylko 25% ceny. Gorzów, Chwałęcice, tel. 740-53. (02-01889)

08 MATRYMONIALNE

- "LUCYNA" 68-205 Kunice box 2 kojarzy samotnych - kraj, zagranica. Błyskawiczna komputerowa obsługa. Fotokatalogi (01-09219)
- 10 lat kojarzy małżeństwa "Halszka"®, Żary, skrytka 12. Fotokatalogi. (01-12651)
- BELG 48 lat, przystojny, pozna panią w celu matrymonialnym. Fotooferty: niemiecki, francuski, polski. WILLEME VANDERVEKEN, HOOGBUUL 17, 2250 OLEN. (02-01744)
- HOLENDER 29 lat, wysoki, pozna panią w celu matrymonialnym. Fotooferty: angielski, niemiecki, polski. P. KOOMEN, KANAALSTRAAT 54, 1671EZ MEDEMBLIK. (02-01741)
- HOLENDER 39 lat, pozna szczerą panią w celu matrymonialnym. Fotooferty: angielski, niemiecki, polski. MENNO ALGERA, PALESTRINAALAN 451, 8031SK WOLLE. (02-01742)
- HOLENDER niepalący, 38 lat, pozna domatorkę w celu matrymonialnym. Fotooferty: angielski, niemiecki, polski. COR PULLENS, NIEUWSTRAAT 68B, 4921CX MADE. (02-01743)
- HOLENDER przystojny, 36 lat, pozna panią w celu matrymonialnym. Fotooferty: angielski, niemiecki, polski. T. ELSHOUT, BONGELAKER 45, 5122GS RIJEN. (02-01740)
- LUCYNA - dyskretnie pomaga samotnym. Fotooferty krajowe, zagraniczne. Napisz!!! 68-205 Kunice, skrytka 2. (01-12631)
- ODPOWIEDZIALNY i miły kawaler, bez nalogów, średniego wzrostu, dobrej aparycji oraz spokojnego usposobienia - pozna wrażliwą i niezbyt śmiałą oraz szczerą dziewczynę do lat 32, domatorkę, niekoniecznie po studiach. List kierować: Biuro Ogłoszeń, Zielona Góra, Niepodległości 22. (01-15035)

07 LOKALE

- AGENCJA Krawczak, domy, mieszkania, budowy, parcele. Zielona Góra, Centrum Biznesu, Boh. Westerplatte 23, tel. 645-71, fax 672-65. (01-10239)
- LOKAL oddam w dzierżawę, 44 m kw, woda, siła, centrum Zielonej Góry. Oferty: BO Zielona Góra. (01-15425)
- MIESZKANIE 3, 4-pokojowe lub mały domek w Zielonej Górze - kupię. ZG, tel. 60-057. (01-15750)
- MIESZKANIE 4-pokojowe w Żaganiu kupię, tel. 31-19. (01-15297)
- MIESZKANIE 4-pokojowe - telefon, garaż - sprzedam. Zielona Góra, tel. 624-50 wieczorem. (01-15562)
- MIESZKANIE do wynajęcia, płatne za rok z góry. Oferty: BO Zielona Góra. (01-15788)
- MIESZKANIE kwaterek 68 m kw. w Gorzowie zamienię na podobne lub mniejsze - Sulechów. Oferty: BO Zielona Góra. (01-15579)
- MIESZKANIE własnościowe (57 m kw.), osiedle Kopernik - sprzedam. Głogów, Gailleusa 8/20, 33-85-05. (03-02560)

DYREKTORZY! BIZNESMENI! HANDLOWCY!

Uzależnimie zawiadamiamy, że Wydawnictwo PERSPEKTYWY SA przygotowuje, pod auspicjami Polsko-Niemieckiej Komisji Rządowej d/ Współpracy Regionalnej i Przygranicznej dwujęzyczny

INFORMATOR POLSKO - NIEMIECKI

dla przekraczających granicę

obejmujący swym zasięgiem także główne szlaki łączące zachodnią granicę z centralnymi regionami kraju, a więc przeznaczony również

DLA TWOICH KLIENTÓW

Informator, rozprowadzany po obu stronach granicy, będzie zawierał m. in.:

- przepisy ogólne związane z ruchem granicznym
- ubezpieczenia przy wyjazdach za granicę
- przepisy oraz porady celne i spedycyjne
- świadczona obustronnie w zakresie udzielania pierwszej pomocy, zapewnienia bezpieczeństwa osób i mienia
- informację handlową i turystyczną

NIE PRZEGAP SZANSY! TWOJA FIRMA TEŻ POWINNA ZNALEZĆ SIĘ W INFORMATORZE

Jest jeszcze ku temu okazja, ale musimy wiedzieć o twojej działalności:

- Nazwa firmy
- Rodzaj działalności
- Dokładny adres

tel. fax

..... pieczęć firmowa, podpis

Na wypełniony kupon - bez żadnych zobowiązań z Twojej strony - czekamy pod adresem: PERSPEKTYWY SA, Warszawa, ul. Wronia 23, VI p., pok. 612, tel./fax 24 82 87 oraz centr. 20 12 71 lub 20 28 51 wew. 304, 305.

Okna dostosowane do stylu każdego domu.

68-100 ŻAGAŃ
UL. TARTAKOWA 1
TEL/FAX 2743

Zapraszamy do zwiedzenia naszej ekspozycji na Międzynarodowych Targach Poznańskich w dniach 14.06 - 21.06.92. Hala 2A.

Zarówno do historycznego ratusza jak i większego domu oferujemy okna z tworzyw sztucznych firmy SCHÜCO, w których "sprosy" i elementy stylowe pasują do każdego budynku. Chętnie udzielamy dokładnych informacji.

FENTEC

Okna • Drzwi • Elementy budowlane

ZIELONOGÓRSKA TERENOWA

KALEJDOSKOP SPORTOWY

Korespondencyjne MP

W VI turnieju korespondencyjnych mistrzostw Polski w brydżu sportowym w województwie zielonogórskim wystąpiło 55 par. W Zarach (18 par) czołowe lokaty zajęli: 1. S. Koloda — Z. Szczyński (Ogniwo) 268, 2. S. Kubies — H. Zawadzki (Klub Nauczycieli Zagari) 255, 3. M. Rotowicz — M. Wiciński (Hayduk) 250. W Wolsztynie (13 par) zwyciężyli P. Ertel — E. Kulus (WDK — DKK) 189, a następną miejscę zajęli: 2. T. Rudziński — M. Zielenda (WDK) 184, 3. E. Aglar — L. Maruszewski (WDK) 180. W Zielonej Górze w sektorze I (14 par) na czołowych miejscach miksty: 1. Elżbieta Jaska — G. Kobylicki 160 pkt., 2. Krystyna i Tadeusz Chorosiewicz 3. A. Ciesielski — A. Maciejewicz 157. W sektorze II (10 par) kolejność czołówki była następująca: 1. Z. Kwiatkowski — K. Mazur 99, 2. A. Gocyla — J. Sosiński 95, 3. J. Mutwil — S. Przyniewicz 94.

Liga szóstek

Zakończyły się rozgrywki zielonogórskiej ligi szóstek piłkarskich w sezonie 1991/92. Zarząd ligi przypomina, że ostateczny termin ogłoszeń do nowego sezonu upływa 15 bm. W sali klubowej SDK Novita przy ul. II Armii w godzinach 16-17 dyżurów będą przedstawiciele zarządu. Do rozgrywek mogą się zgłaszać także nowe zespoły (w ekipach nie mogą występować piłkarze poniżej 18 lat.) M.S.

Bilardowi mistrzowie

W trakcie Dni Nowej Soli, w restauracji "Kameralna" odbyły się mistrzostwa miasta w bilarda. Organizatorem oraz fundatorem nagród była spółka Jaks - Pol. Mistrzostwo zdobył Ryszard Dudziński z Zielonej Góry 12 pkt. (nagroda 2 mln zł). Drugie miejsce Bogdan Niedźwiedz z Zielonej Góry 10 pkt. (1 mln zł), trzecie Jarosław Szlachetko z Sulechowa 10 pkt. (radiomagnetofon) i czwarte Krzysztof Michałek z Zielonej Góry 9 pkt. (radiomagnetofon). Szósty był nowosolanin Mariusz Lalwicz 8 pkt. (ej)

GO-GDZIE-KIEDY?

KINA
GO-DNICA "Ceramik" — piątek, sobota, niedziela Dzieci gorszego Boga (USA 15), Najlepsi z najlepszych (USA 15)
GUŃ "Iskra" — brak programu
ŁÓDŹ "Słask" — piątek, sobota, niedziela Criss (USA 12), Supergina (USA 18)
KIUCHÓW "Uciecha" — piątek 18.30 M. H. (USA 15), niedziela 16.30, 18.30 N. H. (USA 15), niedziela 17.00, 18.30
KNO "Wzgórze" — piątek, sobota, niedziela 17.00, 20.00 Tańczący z wilkami (USA 15)
LUŁÓ "Patria" — piątek 17.00, 19.00 Nagrody II (USA 15), sobota, niedziela 17.00, 19.00 Złoto i chwała (aust. 12)
NIEGRÓD "Bobri" — piątek, sobota, niedziela Niech żyje miłość (pol. 15)
SZCZĄTAWA "As" — brak programu
SWIEBODZIN "Przyjaźni" — piątek, sobota, niedziela Książę przypływów (USA 15)
WOLSZTYN "Tatry" — piątek, sobota, niedziela Duży (USA 15), sobota, niedziela Książę przypływów (USA 15)
ZBĄSZYN "Obra" — nieczynne
ZAGAN "Meteor" — piątek, sobota, niedziela 17.00, 19.30, niedziela 15.00, 17.30, 20.00 Hook (USA 12)
ZARY "Pionier" — piątek, sobota, niedziela nieczynne

GALERIE

Żarski Dom Kultury — Salon Wystaw Artystycznych (czynny wt.; pt. 11.00-16.00, niedziela 10.00-14.00) — Malarstwo Pawła Szymańskiego ze Szkoły Sztuk Pięknych w Giogowie.

APTEKI

Dyżur nocny pełnia:
Lubsko piątek, sobota, niedziela ul. Krakowskie Przedmieście 31
Nowa Sól piątek, sobota, niedziela ul. Piłudskiego
Sulechów piątek, sobota, niedziela ul. Różana 13c
Świebodzin piątek, sobota, niedziela ul. 1 Maja
Wolsztyn piątek ul. Świerczewskiego, sobota, niedziela 5 Sycznia
Zagari piątek ul. Słaska, sobota, niedziela ul. Pomorska
Zary piątek, sobota, niedziela ul. Buczka

W maju były tylko dwa śluby

Urząd Stanu Cywilnego w Świebodzińcu obejmuje swoim zasięgiem rejon miasta i gminy oraz gmin Lubrza, Szczaniec, Łagów, Torzym i Skape. Ta "podległość" dotyczy przede wszystkim wydawania aktów urodzenia, gdyż większość dzieci z tego terenu przychodzi na świat w świebodzińskim szpitalu. Śluby można brać także w USC w Łagowie, Skapem i Torzymiu.

Jak nas poinformowała kierowniczka **Barbara Skrzypek**, w ubiegłym roku urodziło się 763 dzieci, zmarły 424 osoby i 219 par zawarło związki małżeńskie. Niepokoi śmiertelność ludzi młodych, którzy często giną w wypadkach samochodowych i motocyklowych.

W bieżącym roku, do 4 bm. odnotowano 338 urodzeń, 72 śluby i 203 zgony. Urodziny dziecka zgłaszają najczęściej ojcowie. Najpopularniejszymi imionami nadawanymi dziewczynkom są: Magdalena, Agnieszka, Marta, Monika, Aleksandra i Ilona, natomiast chłopcom: Mateusz, Marcin, Jakub, Wojciech, Piotr, Michał, Damian i Daniel. Rzadko zdarza się, aby nadawano imiona bohaterów filmowych i książkowych. Przeważają tradycyjne, "modne" imiona polskie.

Najwięcej ślubów zawieranych jest na Wielkanoc i Boże Narodzenie oraz w miesiącach letnich. Niewiele osób decyduje się na listopad. W maju udzielono tylko dwóch

ślubów. Dość często na ślubnym kobiercu stają nieletni, którym zezwolenie wydaje sąd. Bardzo sympatyczne są uroczystości z udziałem ludzi starszych. Miały także miejsce śluby Polek z obywatelami Holandii, Niemiec, Włoch, Nowej Zelandii i Finlandii. Pary młode ubierają się różnie. Kobiety, oprócz sukien białych z welonami, ubierają bardzo kolorowe stroje. Mężczyźni preferują gamitury czarne i granatowe, rzadko jasne.

Ceremonie ślubne mają różny, czasami zaskakujący przebieg. Bardzo korzystnie prezentują się panowie w mundurach, np. marynarze albo strażacy, którym towarzyszą koleżdy w identycznych ubraniach, tworząc szpalery.

Ślub cywilny łączy się najczęściej z kościelnym. Są jednak wypadki, że zgłaszają się pary, które brały wcześniej śluby kościelne. Robią tak najczęściej przed urodzinami dziecka, gdyż zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem, ślub kościelny nie zmienia osobowości prawnej i żona nadal nosi panieńskie nazwisko, podobnie jak i urodzone przez nią dziecko.

W archiwum świebodzińskiego USC znajdują się akty urodzeń i zgonów od 1891 r., niemieckie i polskie. Zdarzało się, że po wypisy z ksiąg przyjeżdżali Niemcy, dawni mieszkańcy Świebodzińca.

Edward JABŁOŃSKI

Świecko wyższe i szersze

Na "piątkę" spisała się firma "Trakbud" z Cybinki, która w ubiegłym tygodniu podwyższała dwie wiaty na przejściu granicznym w Świecku. Zaczęła przygotowywać wszystkie konstrukcje i dzięki temu zakłócenia na poszczególnych kierunkach były tylko dwudniowe. Roboty montażowe skończyły się w nocy z piątku na sobotę, a teraz kończą prace instalacyjne.

Przedsięwzięcie kosztowało ponad pół miliona złotych, ale to zachodnie "ucho igielne" — słynące z kilometrowych kolejek TIR-ów — zyskało po dwa dodatkowe pasy odpraw dla samochodów ciężarowych. Obecnie bowiem można do tego celu wykorzystywać znajdujące się pod podniesionymi wiatami pasy dla ruchu osobowego, który od dawna toczy się bez kolejek. W pobliżu jest też "turyistyczne" przejście na moście Frankfurta — Ślubice.

Obecnie jeśli będzie taka potrzeba — dla odprawy ciężarówek przeznaczonych może zostać na wjeździe do 10 pasów, a na wjeździe do 6 pasów ruchu. Łatwiej będzie można przepuszczać przez przejście samochody puste i z ładunkami łatwopalnymi się. Dotychczas podejmowane próby kierowania pasami osobowymi TIR-ów niekiedy

kończyły się uszkodzeniem zbyt niskich wiat. Pierwsza próba przejścia po malej modernizacji nastąpiła już w nocy z poniedziałku na wtorek. W związku z tym, iż 6 czerwca był to w Niemczech dzień wolny od pracy, ruch towarowy na autostradach był wstrzymany, przed Świeckiem ustawiały się kolejki około 300 ciężarówek. (cud)

SŁUCHAM NOWA

Powiedzieli: „No, trudno”

Telefonuję z Nowego Miasteczka. Moja testowa, inwalidka i grupy, jest lokatorką mieszkania na parterze przy ul. Słowackiego 12. Od ponad pół roku co pewien czas "wybija" zawartość szamba do jej mieszkania. Fekalia pływają, smród nie do zniesienia... Jedyne wyjście, to sprzątać na bieżąco. Ale podłoga wyłożona jest płytami paździerzowymi, które nasiąkają "tym", peźnieją, wilgoć zaczyna atakować ściany. Kolejne wizyty w administracji budynków nie dały skutku, a kierownika, p. Langera, trudno zastać w pracy. Ostatnio szambo "wybilo" w maju. Po raz czwarty. W administracji powiedziano mi, że pisemko do nich może napisać, jeżeli uda mi się zastać kierownika, to za trzy miesiące może otrzymam odpowiedź, a pieniędzy na remonty, ani tym bardziej na założenie kanalizacji, to oni i tak nie mają. Na uwagę, że w TAKICH warunkach mieszka schorowana kobieta, usłyszałam: "No, trudno". Wyobrażacie sobie?! — "No, trudno"!!!
 Elżbieta Szczesniewska

Z DNIA NA DZIEŃ

Relaks i rozrywka

W niedzielę, 14 bm. na skwerze im. Szczepana Bąka przy Zakładowym Domu Kultury "Dozamet" w Nowej Soli, od godz. 15.00 do 19.00 trwać będzie impreza pod nazwą "Relaks i rozrywka". Wystąpią nowosolskie zespoły muzyczne i taneczne z Młodzieżowego Domu Kultury, ZDK "Dozamet" oraz ze Szkoły Podstawowej nr 2 z Kożuchowa. Koncertować będzie także orkiestra orkiestra dęta i zaprezentuje się zespół "Nowosolaniki" z klubu seniora. W razie nieporozumienia impreza odbędzie się w sali widowiskowej domu kultury. Organizatorzy zapraszają mieszkańców miasta do obejrzenia i wysłuchania wykonawców w różnym wieku. Atrakcji na pewno nie zabraknie. (ej)

Million dla prezentera dyskotek

Tylko o jedną i jedyną nagrodę (milion złotych) walczą będą prezenterzy dyskotek w sobotę, 13 bm., w Zagańskim Pałacu Kultury. Najlepszego wytypuje publiczność. Sponsor nagrody — zastrzegając sobie anonimowość — deklaruje zatrudnienie zwycięzcy na imprezach organizowanych przez swoją firmę. Początek konkursu o godzinie 18.00. (et)



Nowa Sól — komin Zakładów Jajczarskich. Ani kierownictwo tej fabryki, ani pałac nie przejmują się widocznymi nawoływaniem ekologów o ochronę środowiska naturalnego. Fot. Marek Woźniak



Ślawa — budynek postawiony przez Spółdzielnię Mieszkaniową "Ślawa". Ciekawa architektura. 27 własnościowych mieszkań, o powierzchni od 50 do 86 m kw. Własna kotłownia. Cena metra kwadratowego 6,1 mln złotych.

Fot. Marek Woźniak

Ministerstwo pomaga „Ślawiance”

Obecnie ci, którzy przez wiele lat czekali na mieszkanie spółdzielcze, nierzadko rezygnują z przyznanego im "M". Wysokość kredytu wraz z odsetkami, który trzeba spłacić, wielokrotnie przekracza ich możliwości finansowe. Nie wszyscy prawdopodobnie wiedzą, że istnieje możliwość wykupu odsetek od kredytu, obciążającego przyszłych lokatorów przez Ministerstwo Gospodarki Przemysłu i Budownictwa.

Ze stosownego przepisu prawnego skorzystało w Ślawie. Lubuski Spółdzielczy Bank Gospodarczy wystąpił do MGPIB o wykup tychże odsetek, które obciążają konto lokalnej spółdzielni

mieszkaniowej "Ślawa". Wcześniej przeprowadzono bowiem rachunki symulacyjne wykazujące, iż finansowo żaden z lokatorów nie jest w stanie udźwignąć czekających go spłat. Bezsenność było przerywanie mocno zaawansowanej budowy domów wielorodzinnych. Na szczęście ministerstwo zaczęło przekazywać bankowi pieniądze. Ostatnio przelana kwota 2.720 mld zł to odsetki od kredytu za IV kwartał ubiegłego roku. Członkowie spółdzielni w Ślawie odetchnęli z ulgą. Będą mogli przeprowadzić się do nowych mieszkań. (et)

Warto obejrzyć

W nowosolskim Muzeum Regionalnym czynna jest wystawa "Strój i tkanina w tradycyjnej obrzędowości rodzinnej i dorocznej mieszkańców województwa zielonogórskiego". Ekspozycja pochodzi ze zbiorów Muzeum Etnograficznego w Orlu. Prezentowane są regiony: bukowiński, dąbrowski, poleski, tamopolski i wileński. Wystawa obejmuje okres międzywojenny oraz pierwsze lata po II wojnie światowej i dokumentuje nienaruszony jeszcze stan tradycyjnej kultury ludowej, rządzącej się własnymi prawami. (ej)

Tajemnice zdrowia

Pod takim hasłem odbędzie się seria spotkań 12, 13, 19, 20 bm. o godz. 18.00 w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego w Świebodzińcu, ul. Łużycka 10. W programie: leczenie chorób serca, przewodu pokarmowego, górnych dróg oddechowych, rąk, wypadania włosów, nerwicy i stresów naturalnymi metodami stosowanymi w Stanach Zjednoczonych. Spotkania prowadzić będzie pastor Piotr Samulak. (rik)

Młodzi mistrzowie techniki

Wzorem lat ubiegłych Wojewódzki Klub Techniki i Racjonalizacji wraz z Kuratorium Oświaty w Zielonej Górze ogłosili Turniej Wiedzy o Wynalazczości, a także Turniej Młodych Mistrzów Techniki dla ucznów szkół ponadpodstawowych.

Eliminacje wojewódzkie Turnieju Wiedzy o Wynalazczości odbyły się 6 kwietnia w Zespole Szkół Spożywczych w Nowej Soli. Uczestniczyło w nich dziesięć 3-osobowych drużyn. Najlepsi byli reprezentantami Zespołu Szkół Zawodowych w Sulechowie w składzie: Krzysztof Zmuda, Piotr Fliegner i Paweł Polewka. Drugie miejsce zajęła drużyna z Zespołu Szkół Budowlanych w Zielonej Górze, którą tworzyli: Tomasz Duszyński, Paweł Soroka i Andrzej Szarkowicz. Za nimi uplasowali się: Andrzej Czernichowski, Marek Rudnikowicz i Waldemar Ptak — przedstawiciele Zespołu Szkół Budowlanych w Zarach.

W eliminacjach indywidualnych najlepsi byli: T. Duszyński z ZSB w Zielonej Górze, P. Polewka oraz K. Zmuda z ZSZ w Sulechowie.

Eliminacje centralne, które odbyły się w Ostrowie Wlkp., wygrał zespół z Sulechowa. Natomiast po przeprowadzeniu eliminacji Wojewódzkiego Turnieju Młodych Mistrzów Techniki, na eliminacje centralne przestano 3 prace, które były najlepsze w poszczególnych grupach.

W grupie "B" — pomysł techniczny — wybrano pracę pt. "Przyrząd do doskonalenia równowagi przy rehabilitacji dzieci po porażeniu mózgowym", którą przygotowali Arkadiusz Gumowski i Marek Hoffman. W grupie "C" — użyteczna praca dyplomowa — najlepszą przygotował Maciej Kowalczyk. Była to praca pt. "Specjalistyczny stół i krzesło do pracy dla

ludzi z czterokończynowym porażeniem mózgowym". W grupie pomocy dydaktycznej najlepszą pracę wykonali Robert Łaszczowski i Andrzej Mador przygotowując "Zabawki dydaktyczne dla dzieci niewidomych i niedowidzących". Wszystkie prace wykonane były w Zespole Szkół Budowlanych im. T. Kościuszki w Zielonej Górze pod kierunkiem mgr inż. Bożeny Szymańskiej-Dołaty.

Na eliminacjach centralnych w swoich grupach przyrząd do doskonalenia równowagi otrzymał II miejsce, a zabawki dydaktyczne — III miejsce. Uroczyste wręczenie nagród odbędzie się w piątek, 12 czerwca, w Zespole Szkół Budowlanych. (et)

Przełożyć termin wizyty?

Przed dylematem stoi Zarząd oraz Rada Miasta i Gminy w Świebodzińcu. Przeciwnie stanowisko w sprawie miasta Butzbach, leżącym około 50 km od Frankfurta nad Menem, rozwijają się bardzo pomyślnie. W Świebodzińcu przebywał przedstawiciel miasta i ustalił wstępny program partnerskiej współpracy. Na zaproszenie burmistrza Zdzisława Janczury, który został odwołany, ma przyjechać do Świebodzińca 22 czerwca br. delegacja Zarządu miasta Butzbach. Jeżeli do tego dnia radni wybiorą nowego burmistrza, to on prowadzić będzie rozmowy z zaproszonymi gośćmi. W przeciwnym razie trzeba będzie przełożyć termin wizyty. (ej)

Więci z regionu

Stolarnia nie zarabia

Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Kargowej powstał w 1991 r. Jest zakładem budżetowym. W bieżącym roku otrzymał na działalność 2 mld 420 mln zł. Do jego zadań należy utrzymanie zasobów mieszkaniowych, drobne remonty, zajmowanie się terenami zielonymi oraz wywóz nieczystości stałych i płynnych. Posiada także własną stolarnię, która jeszcze niedawno zarabiała na siebie, wykonując stolarkę okienną i drzwiową. Jeżeli w najbliższym czasie nie zacznie przynosić dochodów, trzeba będzie ją wydzierżawić lub zlikwidować. (ej)

Świecić oszczędnie

W gminie Śledzisko na gospodarkę komunalną przeznaczono w bieżącym roku 830 mln zł. Utrzymanie dróg kosztować będzie 100 mln zł. Z tych pieniędzy pokryte zostaną wydatki na remonty dróg do Zwierzycy i Borowca. Szlak oferuje za darmo Zespół Opieki Zdrowotnej i Zakład Energetyki Ciepłej w Nowej Soli. Wystarczy tylko przyjechać własnym środkiem transportu.

Na oświetlenie ulic postanowiono przeznaczyć 500 mln zł. Aby zaoszczędzić, skorzystano z propozycji firmy "Mazurkiewicz" z Zielonej Góry, która dokona wymiany żarówek rękodowych 250 W na energooszczędne sodowe 150 W. Z wyliczeń wynika, że po roku inwestycja zwróci się i w latach następnych nakłady na oświetlenie ulic zmniejszą się. (ej)

Dostali z gminy

W Trzebiechowie, planując budżet, nie zapomniano o tych, którzy ciągle borykają się z brakiem pieniędzy na niezbędne potrzeby. Na zakup opału i środków opatrunkowych Gminny Ośrodek Zdrowia otrzymał 20 mln zł, policji przekazano 10 mln zł na utrzymanie posterunku, a szkoły dostały 10 mln zł na sprzęt komputerowy. Policji przydałby się nowy samochód, gdyż używany od lat "UAZ" jest w złym stanie i w każdej chwili może dojść do sytuacji, gdy dwójka funkcjonariuszy nie będzie miała czym dojechać na interwencję. (ej)

Zmarli
 Józefa Pluta, lat 53, Zielona Góra

ZIELONA GÓRA MIEJSKA

Instytut Wychowania Plastycznego WSP po roku

Nie wszyscy może jeszcze wiedzą, ale wachlarz kierunków, jaki oferuje maturzystom zielonogórskiej WSP poszerzył się w ubiegłym roku o wychowanie plastyczne. Od roku też działa Instytut Wychowania Plastycznego, w którym kształcą się 27 studentów pierwszego roku.

4 czerwca otwarta została wystawa prac studentów, która stała się okazją do podsumowania rocznej działalności. W obecności rektora, pracowników instytutu i zgromadzonych widzów studenci wykonali ponadto szereg działań plenerowych, akcji performansowych i prowokacji artystycznych na folię, piasek, balony i farbę, które udowodniły, że zjawiska i tendencje sztuki nowej, niekoniecznie odwołujące się

do klasycznych kanonów piękna też nie są im obce. W pracowni struktur wizualnych kierowanej przez prof. Antoniego Zydronia oglądać można było bardzo ciekawe rozwiązania przestrzenne najprostszymi form geometrycznych, podziwiać już całkiem sprawne próby myślenia bryłą, linią i płaszczyzną zamkniętą. W pracowni rysunku kierowanej przez prof. Izabellę Gustowską pokazano próby wypowiedzi związane z tematem drzewo, ale też świadectwa poszukiwania bardziej indywidualnej wrażliwości młodych studentów.

W pracowni malarstwa kierowanej przez prof. Janę Gawrona dominowała martwa natura w wielu wariantach i klasyczne ćwiczenia ze studium przedmiotu.

Natomiast w obu pracowniach kierowanych przez Zenonę Polusą zaprezentowano prace z jednej strony dające świadectwo zupełnie niezłego opanowania warsztatu malarskiego — to w pracowni malarstwa, natomiast prace z pracowni rysunku stały się okazją do pokazania jak bardzo jest on dziś formą otwartą i jak wychodzi naprzeciw, i odbija nowe tendencje. Znalazło się tam miejsce i na eksperyment i na urokliwe, miniaturowe instalacje.

Ten rok nie został zmarnowany. Myślę, że warto inwestować w tych młodych ludzi i w instytut, który ma szansę stać się autentycznym miejscem krzewienia kultury plastycznej nie tylko przez duże K.

Wojciech ŚMIGIELSKI

Z DNIA NA DZIEŃ

"Maki" zapraszają do amfiteatru
W sobotę, 13 bm. w zielonogórskim amfiteatrze odbędzie się koncert zespołu Pleśni i Tańca "Maki". Wystąpią wszystkie grupy — najmłodsza, średnia i reprezentacyjna, a w programie są tańce i pieśni lubelskie, cieszyńskie, łódzkie, łódzkie, folklor łódzki i nowosądecki. Koncert zakończy krakowiak w wykonaniu całego zespołu, kierowanego przypominamy, przez Marię Grzyb. Gospodarzami będą — Jolanta Ofarska i Krzysztof Kołodziejczyk, a organizator — Zielonogórski Ośrodek Kultury — zaprasza wszystkich miłośników folkloru. Początek o godz. 17.00. Wstęp wolny.

Wystawa w klubie SD
We wtorek, 16 bm. o godz. 18.00 w klubie Stronnicwa Demokratycznego przy ul. Reja 6 otwarta zostanie wystawa prac Agnieszki Januszewicz. Tytuł — "Obrazy z Galerii Nowej". (p)

Jaśnie Wielmożny pan Hrabia
Zielonogórskie Stowarzyszenie Satyryków zaprasza miłośników talentu i humoru Krzysztofa Daukaszewicza na jego recital, który odbędzie się w niedzielę, 14 bm. o godz. 19.00 w sali "Estrady", przy ul. Wrocławskiej.

Elektroniczny piknik
W piątek, 12 bm. o godz. 19.00 na boisku przed akademikiem nr 3 przy WSiZ, odbędzie się koncert muzyki elektronicznej. Wystąpią Artur Ginter oraz grupa Living For Music. Po koncercie na powietrzu odbędzie się w klubie "U Jana" "Jam Session" z udziałem Dominika Rełchela i Marcina Wimoncia z grupy P.O.W., w programie utworzy Stanisława Soyki oraz wiele innych standardów. Organizatorzy zapowiadają wieczór pełen elektronicznego rocka z efektami specjalnymi, muzycznym piknikiem i noc mocznych wrażeń.

"Po prostu miłość"
To tytuł recitalu jaki przygotowali Dariusz Kordek i Tomasz Dutkiewicz. Znani z telewizyjnych seriali aktorzy (D. Kordek grał w "Labiryncie") ponownie wystąpią z nim w Teatrze Lubuskim od niedzieli do czwartku. Koncert szczególnie powinien zainteresować młodych. Będą bowiem piosenki Beatlesów i Simona & Garfunkla. Pierwszy występ w niedzielę o godz. 20.00, w restauracji "Teatralnej". (rik)

Gorące życzenia

- ♦ Kochanym rodzicom i dziadkom, Lucji i Edwardowi Nowińskim z okazji 35 rocznicy ślubu serdecznie życzenia składają synowie, synowa i wnuczki.
- ♦ Z okazji 17 urodzin, kochanej Edycie Pomorskiej samych pogodnych dni, spełnienia marzeń życzą — rodzice, Gośka, Sławek, Tomek, a mała Monisia śpiewa 100 lat.

Na tropach dawnej Zielonej Góry

Według "Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich" Bronisława Chlebowskiego z roku 1895 Laski nad Odrą są najdalej na północ wysuniętą wsią śląskiej ziemi.

Malowniczo położona na łagodnych stokach u wejścia do rozległej doliny Odry wzmiankowana jest w annałach głogowskich już w roku 1305 jako własność Dyttericha von Sedlicza, rycerza, którego nazwisko często spotkać można na dokumentach wystawionych przez głogowskich Henryków. W 1315 roku Sydlisz występuje jako burgrabia głogowski na dworze Henryka III.

Śląski rodowód Lasek jest bezsporny. Podkreślają to jedynomyślnie polsko-niemieckojęzyczne opracowania. Wydana w Wittenberdze w roku 1587 "Kronika Śląska" Joachima Cureusa z Kożuchowa wyraźnie odnosi się do polskiego źródłosłowa nazwy wsi.

Dzieje Lasek nierozdzielnie związane są z Odrą. Rzeka od setek lat wyznacza rytm życia mieszkańców. Ona stanowi o latach urodzaju i latach głodu, ona narzuca miejsca pod zabudowę, wytycza drogi ucieczki przed powodzi-

Coraz więcej kradzieży samochodów Najlepiej liczyć na własne siły

"Kradzieże samochodów rozwijają się lawinowo i trzeba, niestety, powiedzieć, że ściganie sprawców przeraża możliwości policji" — powiedział rzeczniczką prasową Komendy Wojewódzkiej Policji w Zielonej Górze, nadkomisarz Wiktor Szopski.

W 1991 roku na terenie woj. zielonogórskiego skradziono 534 samochody, natomiast do końca maja br. już 196, z czego zdolano odzyskać jedynie 31%. Najwięcej kradzieży — 88 — zdarzyło się w Zielonej Górze. Ponieważ policja nie może opanować tego problemu, radzi wszystkim posiadaczom samochodów jak mają się zachowywać by oszczędzić sobie przykrości, a jej pracy. Zostawiając samochód, nawet na bardzo krótko, należy zabezpieczyć go wszystkimi posiadanymi środkami. Głównie zablokować kierownicę i włączyć autoalarm. Potencjalna ofiara jest zwykle śledzona, nawet gdy wychodzi z samochodu do sklepu na pięć minut. Sprawcy często porozumiewają się krótkofalową. Przy pozostawieniu pojazdu na noc kierowcy nie zaciągają hamulca ręcznego i zostawiają go na luznym biegu. Ułatwia to kradzież poprzez odholowanie. Dodatkowym utrudnieniem jest maksymalne skreślenie kół. Nie można zostawiać też wartościowych przedmiotów, a zwłaszcza dokumentów pojazdu.

Auta produkcji zachodniej posiadają jeden klucz do wszystkich zamków. 90% kradzieży wśród nich spowodowanych jest uprzednim wymontowaniem korka wlewu paliwa. Sprawcy momentalnie dorabiają klucz. Należy w takim przypadku jak najszybciej wymienić zamki. Wcześniej zaś powiadomić policję, która wie wtedy, że pojazd może być skradziony. Ułatwia to ewentualne poszukiwania.

Dzięki znakowaniu samochodów nie unikniemy kradzieży, ale możemy przyspieszyć ich odnalezienie. Zostawienie cechy znanej tylko właścicielowi jest czasem jedynym dowodem, gdyż numery identyfikacyjne i kolor pojazdu są natychmiast zmieniane. Może to być zadrapanie, jakiś znaczek czy kolwiek. Znany jest fakt zidentyfikowania samochodu, po informacji właściciela, że pod wykładziną znajduje się mała karteczka.

Abym kupił pojazd wcześniej skradzionego należy przed transakcją sprawdzić jego dane w Wydziale Informacji Komendy Wojewódzkiej.

Te kilka rad, może chociaż w małym stopniu, przyczyni się do ograniczenia kradzieży, chociaż nie zlikwiduje samego zjawiska. Warto przy tym pamiętać, że najlepiej jest liczyć na własne siły.

Robert KOWALIK

Krok od tragedii

Do redakcji przybiegła mocno zdenerwowana kobieta. Jak się okazało, dosłownie przed chwilą jej dziecko mogło stracić życie. Zdarzenie miało miejsce koło fontanny na placu Bohaterów. Znajdując się tam wejście do kanału przykryte kłapa z cienkiej blachy. Już tylko lekkie jej naciśnięcie spowodowało otwarcie drogi do czeluści. W takiej sytuacji znalazł się mały chłopiec, który tylko przytomnością umysłu rodziców może zaważdzić, że nie stało się nic gorszego. Zaraz po interwencji odwieźliśmy to miejsce, mocując właściwie osłonę pokrywą. Nie zmienia to faktu, że wymaga ona lepszego zabezpieczenia i to jak najszybciej. Następnym razem może się zdarzyć, że nie będzie w pobliżu rodziców i nieszczęście gotowe.

Villas i Czerwone Gitary

W poniedziałek 15 bm., jak już informowaliśmy, w amfiteatrze — po raz pierwszy w Zielonej Górze — wystąpią — Republika i Obywatel G.C. Początek koncertu o godz. 19.00. W sobotę, 20 czerwca w sali Estrady obejrzą i będzie można program kabaretowo-muzyczny, który zaprezentują — Adrianna Biedrzyńska i Paweł Dłużewski. Początek o godz. 18.00. W poniedziałek, 22 bm. o godz. 20.00 również w sali Estrady wystąpi Violetta Villas, a towarzyszyć jej będą — aktorka i wódka Józefina Pellegrini, Witold Filier i Czesław Majewski z zespołem muzycznym.

11 lipca o godz. 21.00 "Czerwone Gitary" zagrają i zaśpiewają w amfiteatrze. Bilety na wszystkie koncerty można kupić w kasie Estrady oraz w teatrze, Lubtourze i Gromadzie.

Lubuskie przysiewki w Quebecu

Niezwykle atrakcyjny wyjazd czeka grupę dzieci starszych Lubuskiego Zespołu Pleśni i Tańca. W środę, 17. czerwca odlatują do Kanady na Światowy Dziecięcy Festiwal Folkloru, który odbędzie się w Beauport w Quebecu. Zespół zaprezentuje tam folklor lubuski, a także innych regionów kraju — m.in. krakowski, lubelski, łódzki. Program pobytu nie jest jeszcze znany, wiadomo tylko że koncertów będzie sporo. W 41-osobowym składzie, prócz tancerki i tancerzy znajdują się kapela młodzieżowa, choreograf — Aniela Sidor i dyrektor Ośrodka Folkloru w Zielonej Górze, Gerard Nowak. Powrót — 11 lipca. Młodym artystom życzymy powodzenia. (jp)

INFORMATOR turystyczny

♦ W sobotę, 13 bm. PTTK proponuje trzygodzinny spacer polnymi drogami z Nowego Kisielina przez Raculkę do pętli MZK przy ul. Wrocławskiej (8 km). Genowefa Błeda będzie czekać na uczestników o godz. 10.15 na przystanku MZK linii 25, naprzeciw DT "Centrum" (bilet za 4000 złotych).

♦ W niedzielę 14 bm. Irena Piskunowicz zaprasza na wycieczkę pieszą z Radwanowa przez Troski, Barcikowice do Zatonia. Trasa wędrowni (14 km) wiedzie drogami i ścieżkami przez łąki i pola. Spotkanie chętnych o godz. 10.30 na dworcu PKS przy zegarze świetlnym (bilet za 3800 zł). Powrót MZK z Zatonia około godz. 15.30 (bilet za 5000 złotych).

♦ Kolarski Klub Turystyczny "Lubuszanie 73" proponuje w sobotę, 13 bm. udział w rekreacyjnej wycieczce rowerowej. Trasa długości tylko 42 km wiedzie przez Wysokie, Nietków i Buchałów. Zbiórka uczestników na placu Bohaterów o godz. 10.00, a przewidywany powrót około godz. 15.00. Wycieczkę poprowadzi Mieczysław Śmiątek.

♦ Klub Turystyki Górskiej "Watra" zaprasza członków i sympatyków na zebranie, które odbędzie się w poniedziałek, 15 bm. w siedzibie ZO PTTK przy ul. Kupieckiej 17. Początek o godz. 17.30. (jp)

Przerwa w dopływie prądu

15.06.92 godz. 8.00-15.00 — m. Zielona Góra, ul. Spółdzielcza, Westerplatte 9, 11, 13 od Kupieckiej do Poczty, Chopina od Skarbowej do Kupieckiej, Spółdzielcza, Ułańska, Akcyjowa, Kupiecka przy Hermesie, Folszowa, Działkowa, Kręta.

15.06.92 godz. 7.30-15.00 — m. Ochla okolice pawilonu spożywczego

15-17.06.92 godz. 8.00-15.00 — m. Zielona Góra ul. os. Zastalowskie

16.06.92 godz. 8.00-15.00 — m. Zielona Góra ul. Lipowa, Chopina, Kazimierza Wielkiego, Westerplatte, Ułańska, Dworcowa, Klonowa, Sulechowska od wiaduktu do ul. Urszuli, Niepodległości od Pl. Bohaterów do Chrobrego, Chrobrego od Westerplatte do Niepodległości

m. Letnica

16.06.92 godz. 7.30-16.30 — m. Ochla do szkoły podst. kierunek Kielpin

17.06.92 godz. 8.00-15.00 — m. Zielona Góra, Mieszka I, Staszica, Cicha, cz. Wyspiańskiego, Dolna, Buczka, Zamenhova, Wazów, Sportowa, Kółkająca

19.06.92 godz. 8.00-15.00 — m. Zielona Góra ul. Zamenhova, Konicza, Wyspiańskiego od Staszica, do torów, Staszica, Bema, Wazów, Klemantowskich, Dzika

19-20.06.92 godz. 8.00-15.00 — m. Plaski

20.06.92 godz. 8.00-15.00 — m. Zielona Góra ul. Sienkiewicza, Wąska, Stroma, Strzelecka, Morełowa, Partyzantów, Skrajna, Tuwima, Staffa, Dąbrowskiego od Rymskiej do Wiaduktu, Jana z Kolna

"weekendowych" eskapad zielonogórskich mieszkańców. Potem przyszedł zastój, marazm i zapomnienie. Stopniowo likwidowano plantacje wina. Zniknęła także gospoda Saueremanna. Ze wspaniałego parku dworskiego pozostały tylko nieliczne wspaniałe dęby i buki.

Świadkowie niedgysiejszej świetności nadal na północ położonej nadodrzańskie wsi na śląskiej ziemi.

Jerzy Piotr MAJCHRZAK



Gospoda Saueremanna w Laskach Odrz. wg. rysunku P. Felcha z 1928 r.

Nowa moda?

We wtorek, 9 bm. było jeszcze upalnie. W godzinach południowych park na Wzgórzach Piastowskich pełen był ludzi. Zakaz wstępu do pobliskiego lasu sprawił, że wszyscy tłoczyli się na parkowych alejkach. W ZOK-u ma swoją siedzibę Szkoła Twórczego Myślenia. Na ławkach wokół budynku rozsiadła się młodzież. Wszyscy palili i bluźnili. W pewnej chwili

jeden z młodzieńców oznajmił:
— Powiedziałem tej od polskiego, że jest głupiał
— No i co? — zainteresowali się koledzy.
— Nic — odparł domorosły bohater. Wy rzucicie mnie za drzwi.
Nie ma tu, jak szacunek dla pedagogów! (et)

Laski Odrzańskie

wą falą, pomaga budować, bezlitośnie niszczy. Tak było zawsze i tak trwa. Nie do końca człowiek zdołał ją ujarzmić. W roku 1659 połączona fala idąca z gór zmiotła niemal całą wieś. Możliwie wznoszone wały nie wytrzymały naporu wód. Ocalały wówczas tylko wyżej na stokach położone ogrody winne. Wieś jednakże odbudowano. Kolejne klęski powodzienne miały miejsce w latach 1711, 1726, 1761. Za każdym razem przywiązanie do miejsca ojców było silniejsze: odbudowywano domostwa, uprawiano ziemię, wzmacniano wały ochronne. Wieś trwała przy Odrze.

Sydliszowie siedzieli na Laskach do początku szesnastego stulecia. W dobie reformacji wieś przeszła w posiadanie rodziny Flothenburgów na Czerwieńsku. Nauki Marcina Lutra znalazły wśród łączącej wówczas około półtora setki mieszkańców wsi duży oddźwięk. Niemalże równoległe z Zieloną Górą reformacja dokonała się także w Laskach.

W połowie wieku osiemnastego właścicielem Lasek został Wacław Rudolf von Stenschna Przytoku. Drogą rodzinnych koligacji wieś przeszła u schyłku stulecia w posiadanie Jana

von Arnolda. Ta dość liczna na Srodkowym Nadodrzu rozgałęziona rodzina przetrwała na Laskach do końca dziewiętnastego wieku.

Jeszcze niecałe sto lat temu prawie wszystkie południowo-zachodnie stoki wznoszące Laski były porośnięte winną latoroślą. Plantacje wina przynosiły mieszkańcom niemały dochód. Znawcy twierdzili, że ich jakość przewyższała grona zielonogórskie, a już ocale niebo były lepsze od babimojskich czy gubińskich. Znana daleko poza granicami Lasek gospoda Saueremanna serwowała na przełomie stulecia znakomite wino musujące, wytwarzane całkowicie z miejscowych gron. Nie mniejszą sławą cieszyły się saueremannowskie pastugi z rusztu; jak głosiła lokalna propaganda: pochodzily one prosto z... Odry. Do połowy lat dwudziestych nasze go stulecia, do czasu wielkiego kryzysu gospodarczego, Laski Odrzańskie były ulubionym miejscem

CO GDZIE KIEDY?

KINA

"ESTRADA" — piątek, sobota 18.00, 20.00, niedziela 15.30 Poza prawem (USA 15)
"NYSA" — piątek, sobota 15.30 Syreny (USA 15), 17.37, 19.30 Milczenie owiec (USA 15), niedziela — Babar zwycięzca (bajka), 17.30 Syreny (USA 15)
"NEWA" — piątek, sobota, niedziela 17.30, 19.30 Przebudzenie (USA 15)
"WENUS" — piątek, sobota, niedziela 15.30, 17.30 Switch (USA 15), 19.30 Frankie i Johnny (USA 15)

TEATR

Lubuski Teatr w Zielonej Górze — piątek Gozdnica 11, sobota Mała scena 19.00 Roberto Zucco, niedziela Duża scena 12.00 Czerwony Kapturek, restauracja "TEATR-NA" 20.00 Po prostu miłość.
Biuro obsługi widzów tel. 720-56

KOŚCIOŁY

Msze - niedziela Konkatedra Sw. Jadwigi (ul. Jadwigi): 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 18.00 Matki Boskiej Częstochowskiej (ul. Mariacka): 6.30, 8.00, 9.30, 11.00, 12.30, 14.00, 16.30, 18.30, Kaplica Bizantyjsko-Ukraińska w kościele Sw. Jadwigi: 10.00, Kaplica Sw. Ducha (ul. Kard. Wyszyńskiego): 6.30, 8.00, 10.00, 11.00, 12.00, 14.00, 15.00, 18.30, Kaplica Matki Boskiej Rokitańskiej: 8.00, 9.30, 10.30, 12.00, 15.00, Kościół p.w. Najświętszego Zbawiciela (al. Niepodległości): 6.15, 7.00, 8.00, 9.30, 11.00, 12.00, 13.30, 18.30.

MUZEA

Muzeum w Zielonej Górze — (czynne 11.00-17.00). Malarstwo i tkanina przestrzena Lucyny Krakowskiej "Marzenie przestrzeni". Galerie autorskie: Jana Berdyszaka, Józefa Cyganka, Leszka Krzyszkowskiego, Marii Powalisz-Bardońskiej, Aleksandry Domańskiej-Bortowskiej, Józefa Marka, Mariana Kruczka, Zbigniewa Horbowego, Andrzeja Gieragł. Wierzenia starożytnego Egiptu. Rzeźba gotycka XIV-XVI w ze zbiorów Muzeum Ziemi Lubuskiej. Leopold Kolbierz - rysunek

Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie (czynne 9.00-15.00) wystawy stałe: II wojna światowa. Mundur żołnierza polskiego 1914-1945. Plenerowa i pawilonowa wystawa ciężkiego sprzętu bojowego.

Muzeum Archeologiczne Srodkowego Nadodrza w Świdnicy (czynne 9.00-15.00), piątek 10.00-16.00, sobota 9.00-15.00, niedziela 10.00-14.00. Srodkowe Nadodrze u schyłku starożytności. Obrona polskiej granicy zachodniej we wczesnym średniowieczu. Muzeum Etnograficzne w Zielonej Górze z siedzibą w Ochli, "Skansen" (czynne 9.00-17.00, pi., niedz. 10-17, sob. 10-15) Od wódka do tkaniny (czasowa). Wyposażenie wnętrz zabytkowych obiektów budowlanych wiejskiego. Wystawa pokonkursowa - rękodzieło ludowe i artystyczne woj. zielonogórskiego.

GALERIE

ART (czynna 10.00-17.00) — Malarstwo Heleny Tchórzewskiej oraz biżuteria artystyczna Iwórków z Wybrzeża.
BWA (czynna 11.00-17.00) — Plakaty Eugeniusza GĘTa-Stankiewicza
Galeria przy ul. Zeromskiego (czynna 11.00-16.00) — Wystawa rysunku i drzeworytu Stefana Spieła.
KLUB MPIK (czynny 9.00-18.00) — zmiana wystawy.
WIMBP (czynna 9.00-17.00) — Wystawa: Wilno: Architektura-kultura-nauka

APTEKI

Dyżur pełni: Zielona Góra piątek, sobota, niedziela Stary Rynek

TELEFONY

Pogotowie Policyjne	997
Straż Pożarna	998
Pogotowie Ratunkowe	999
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Gazownicze	992
Pogotowie Ciepłownicze	993
Pogotowie Wod.-Kan.	994
Informacja PKS	223-01
Informacja PKP	38-38
Szpital Woj. centr.	42-61
Bank Informacji Gospodarczej	
Przedsiębiorstw	652-23
Bank Informacji Usługowej	293-43
Zakład Organizacji Pogrzebów AD PATRES ul. Wrocławska	26-517
Telefon Zaufania dla kobiet ciężarnych oraz dla uczennicy i ucznia, Terenowego Komitetu Ochrony Praw Dziecka — Biuro Pomocy Prawnej	
Wrocław	370-69
w Zielonej Górze	35-51, 31-56
(czynny w czwartki 17.00-19.00)	
Kwaciarnia ul. Wyszyńskiego (pawilon), dyżur: pon. sob. 8.00-18.00, niedziela, święta 10.00-15.00	
ul. Wyszyńskiego	52-37

TAXI

ul. Podgórna	226-67
dworzec	226-66
bagażówki	228-250

REDAGUJE

„bigniew Ryndak

Przedsiębiorstwo
Wyrobow Metalowych
"CYNKMET"
ul. Głogowska 25
07-115 Bytom Odrzański
tel. 91, 92; tlx 04324500
oferuje

1. Bednarkę ocynkowaną w kregach
 2. Palety pojemnikowe
 3. Palety wannowe
 4. Nadstawki paletowe
 5. Regały magazynowe typ "RACK"
 6. Przekładki do beczek
 7. Palety metalowe płaskie
 8. Przymocowania gospodarcze
- Wykonujemy usługi cynkowania ogniowego w wannach o wymiarach 3,2 x 1,4 x 0,9 m.
Zapraszamy do współpracy.

01-10256

ERICSSON  AUTORYZOWANY ZAKŁAD

TEL-EX S.C.
65-950 ZIELONA GÓRA, UL. OSADNICZA 1
TEL/FAX 65500, TEL. 610-40 W. 613
TELEK 432422

CYFROWE CENTRALE TELEFONICZNE
od 6 do 10.000 numerów
Dostawa i montaż-bezwzględnie
Przy dużych systemach istnieje możliwość zakupu na raty i w formie leasingu.

businessphone
TELEPHONE SYSTEMS FOR YOUR SUCCESS

01-10567 

FOMAR Fabryka Okładzin Ciernych SA w MARKACH k/Warszawy
ul. Okólna 45, tel. 18-27-23

produkuje i oferuje w ciągłej sprzedaży hurtowej i detalicznej okładziny cierne: hamulcowe i sprzęgłowe do różnych typów pojazdów: osobowych, ciężarowych, maszyn i urządzeń.

Z nowości poleca: klocki hamulcowe tarczowe do samochodów: Cinquecento, Opel, Audi, Volkswagen.

Atrakcyjne ceny, dobra jakość.

FOMAR - to gwarancja twego bezpieczeństwa na drodze.

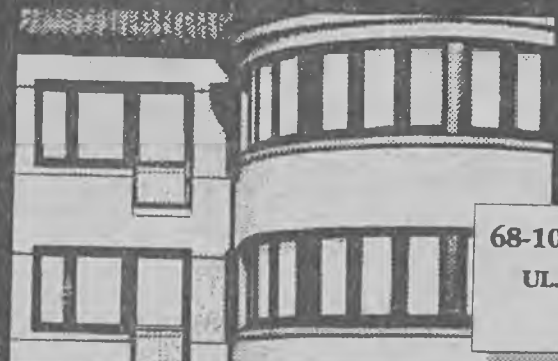
Anteny satelitarne od 3.800.000,-
HURT-DETAŁ-MONTAŻ-RATY 
NA TELEFON DO KAŻDEJ MIEJSCOWOŚCI
NOWA SÓL ul. ŚW. BARBARY 14
TEL. 31-49
GŁOGÓW ul. ŚWIERCZEWSKIEGO 28
TEL. 34-28-44
SŁAWA ul. WARYŃSKIEGO 11
Od 9.00 do 18.00

FRANCJA

- chętni do zbioru winogron 30 km od Carcasonne.
Legalnie poprzez Biuro Pracy.
Do wglądu kolorowe zdjęcia.
Tylko listem zwykłym z opłatą jak za express.
Przesłać zaadresowaną do siebie kopertę z naklejonym znacznikiem expressewym.
L.A. ROSE
24-210 Chodel, UP, ul. Rynek.

01-14784

Okna wykonane przez fachowca są pewniejsze!



Jakość wykonanych przez nas okien to najlepsza gwarancja dla naszych klientów. A to dlatego, że produkujemy okna z tworzyw sztucznych, oparte na technologii firmy SCHÜCO. Prosimy skorzystać z naszej oferty!

68-100 ŻAGAŃ
UL. TARTAKOWA 1
TEL/FAX 2743

FENTEC

Okna
Drzwi
Elementy budowlane

ZAPRASZAMY DO ZWIEDZANIA NASZEJ EKSPOZYCJI NA MIĘDZYNARODOWYCH TARGACH POZNAŃSKICH W DNIACH 14.06 - 21.06.92 HALA 2A

MEBLE OGRODOWE DURALEX
ARTYKUŁY

Z TWORZYW SZTUCZNYCH

HURTOWNIA *alen* ZIELONA GÓRA
AL. ZJEDNOCZENIA 106
CZYNNIA 9.00 - 17.00, sob. 9.00 - 14.00 TEL. 620-56 w. 117

Przedsiębiorstwo Ogrodnicze

Lubin, ul. Małomska 48, telefon 44-18-37, prowadzi hurtową sprzedaż warzyw i owoców, świeżych bananów i cytrusów.
Od poniedziałku do soboty 7.00 - 15.00

04-00782

Okulary słoneczne '92

PNAD 100 NAJMODNIEJSZYCH WZORÓW

Kolekcja obejmuje okulary dziecięce, młodzieżowe, damskie, męskie
Wszystkie okulary posiadają filtry zabezpieczające przed promieniowaniem ultrafioletowym (posiadają atest!)

CENY KONKURENCYJNE!

Hurtownia "GENTA" Gorzów ul. Świerczewskiego 38 I p., (stara młocznia) tel. 247-51, 237-53

02-01712

PKJ c.o HURTOWNIA

bezpośredni IMPORTER ZAWIADAMA SZANOWNYCH KLIENTÓW O NOWEJ DOSTAWIE TOWARÓW z INDONEZJI dużo nowości m.in.

buty sportowe dziecięce różne kolory

tenisówki młodzieżowe kolorowe

kłapki plażowe

spodnie krótkie męskie

spodnie damskie

spódniczki damskie

Sieniawa Żarska, Kolonia 48
TEL. 13-23

5 kilometrów od Żar w kierunku Łeknicy

01-15169

Hurtownia Kosmetyków i Chemii Gospodarczej

Lubin, ul. Łukasiewicza 1 (wjazd od strony hali sportowej)
* Aquafresh 14.500 zł
* Macleans 14.000 zł
* KOP 24.000 zł

Zapraszamy sklepy, zakłady pracy, przedszkola, szkoły codziennie w godz. od 8.00 do 16.00 w soboty od 8.00 do 13.00
Przy większych zamówieniach transport darmowy.

04-00742

TOYOTA
TOYOTA MOTOR POLAND CO., LTD

AUTORYZOWANA STACJA DEALERSKA

AUTOMARKET "KRZYCH" 59-300 LUBIN
ul. Przemysłowa 1 tel. 10-701 42-64-42

SALON SPRZEDAŻY
SERWIS GWARANCYJNY
I POGWARANCYJNY
SKLEP CZĘŚCI ZAMIENNYCH

SPRZEDAŻ I MONTAŻ
AUTOALARMÓW SAMOCHODOWYCH
I INNYCH AKCESORIÓW

Uwzględniamy ulgi celne i podatkowe.



Corolla 1.3 XL Hatchback



Corolla 1.3 XL Sedan



Corolla 1.6 XLI Liftback

Zapraszamy

Lu/VI

Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego "Budol" SC
w Skwierzynie ul. Roosevelta 1 tel. 170-364

ZATRUDNI

- Ciesli - stolarzy
- monterów konstrukcji stalowych i żelbetonowych

WYNAGRODZENIE - do 6 mln zł.

Praca na terenie Skwierzyny, Gorzowa, Szczecina.

Zapewniamy dowozy do pracy z Gorzowa, Bledzowa, Międzyrzecza. Pracowników o wysokich kwalifikacjach będziemy kierować na budowy w RFN. Wspólnie z firmą w RFN realizujemy wieloletnie kontrakty.

02-01771

Duńska firma

zakupi gospodarstwa rolne, ziemie, ogrodnictwo ze szklarniami, sławy rybne, farmy kurczaków itp., nawiąże współpracę z egzystującymi przedsiębiorstwami w dziedzinie pojazdów samochodowych, maszyn rolniczych, wszelkiego rodzaju produkcji, handlu, turystyki, prywatnego lecznictwa w Danii itp. Może wejść w spółkę. Listy w języku polskim, z dokładnym opisem możliwości i potrzeby kierować na adres:

Komis International ApS.
Sondre Ring Gade 77, 8000 Arhus C.,
Dania.

01-15673

NOWE, NAJTAŃSZE W POLSCE SAMOCHODY OSOBOWE marki



oferuje PRZEDSIĘBIORSTWO TECHNICZNO-HANDLOWE "RAR" SP. z o.o. w Zielonej Górze
ul. Chmielowa 13, tel. 3978, 70779, tlx 0432254

ZAPEWNIAMY:

→ sprzedaż samochodów wraz z uwzględnieniem ulg celnych i podatkowych. Dostawa do 5 dni od chwili zawarcia umowy

→ dla samochodów zakupionych u nas pełny serwis gwarancyjny

OFERUJEMY: CZĘŚCI ZAMIENNE

→ dla odbiorców indywidualnych sprzedaż w sklepie przy ul. Miodowej 1

→ dla pozostałych sprzedaż hurtowa w Lubsku ul. Traugutta 2

TERMIN DOSTAWY

do 14 dni od chwili założenia zamówienia

GWARANTUJEMY

oryginalność wszystkich części produkowanych przez FORD-Motorcraft

ZAPRASZAMY DO

AUTORYZOWANEJ STACJI OBSŁUGI FORD "RAR" LUBSKO, UL. TRAUGUTTA 2, TEL. 720-078, 721-485

GAZETA NOWA
CHCESZ BYĆ LEPSZY OD INNYCH? OGLĄDAJ SIĘ U NAS!

Głogów • ul. Świerczewskiego 11 • tel./fax 33-29-11
 Gorzów Wlkp. • ul. Chrobrego 31 • tel./fax 226-25
 Lubin • ul. Armii Czerwonej 1 • tel./fax 42-82-15
 Zielona Góra • ul. Niepodległości 22 • tel. 229-71, 719-77, fax 722-55, fax 432263

Nie zulekaj!

GAZETA NOWA
NOWA SZANSA

Tylko u nas!
BEZPŁATNE OGŁOSZENIA RAMKOWE

W każdy sobotę kwartalny 8 ogłoszeń ramkowych spośród publikowanych na naszych łamach w najbliższym tygodniu

Wskazujemy adresy i dane kontaktowe do bezpłatnego zamieszczenia ogłoszenia w ramach bezpłatnego ogłoszenia, w terminie uzgodnionym z Redakcją, nie później niż 14 dni przed dniem publikacji ogłoszenia

Wyniki losowania publikujemy w podoblastkowych wydaniach Gazyety Nowej

Zyczymy wygranej!

PIĄTEK • **PIĄTEK** • **PIĄTEK**

TV1

PIĄTEK • **PIĄTEK** • **PIĄTEK**

TV2

TELEWIZJA
 Kablowa

Sposoby na tarczycę

Nowe metody walki z tarczycą, a przede wszystkim zalety brytyjskiego preparatu "Eltroxin-Glaxo", służącego leczeniu tej choroby — poświęcono krajowe sympozjum endokrynologów. Imprezie towarzyszyła inauguracja działalności Fundacji Rozwoju Endokrynologii im. prof. Tadeusza Pawlikowskiego. Charakterystyką zalety "Eltroxin-Glaxo", dr Piotr Koliński, koordynator badań klinicznych Biura Informacji Naukowej w Warszawie, podkreślił, że preparat ten pozwala dokładnie określić, ile hormonu zostało podane pacjentowi w odpowiedniej dawce. Nie można było tego zrobić w przypadku stosowanego do tej pory — w leczeniu chorób tarczycy — polskiego środka, uzyskiwanego z suszonych tarczyc zwierząt.

Dodał, że w najbliższym czasie ten stary preparat zostanie wycofany z użytku. "Eltroxin" jest, jego zdaniem, jako substancja chemiczna czynna, łatwy w dawkowaniu, skuteczny w działaniu i — umiejętnie stosowany — nie może wyrządzić szkody pacjentowi, co często zdarzało się przy stosowaniu suszonej tarczycy.

Prof. Andrzej Lewiński, prezes fundacji, powiedział: "Fundacja ma za zadanie przede wszystkim wspieranie badań endokrynologicznych oraz wspomaganie szczególnie zdolnych studentów i naukowców. Będzie również organizować konferencje, umożliwiające specjalistom endokrynologom wymianę doświadczeń, i podobne do dzisiejszego sympozja, dotyczące m.in. nowych specyfików na polskim rynku farmaceutycznym". (PAP)

- Winny jest cały świat, który uwziął się na nas i pragnie zniszczyć.
- Polska telewizja szerzy nienawiść i to nie po raz pierwszy.

Światowa zмова

Światowe sankcje są wynikiem międzynarodowej zмовy przeciwko bohaterstwu narodowi serbskiemu — twierdzą główne belgradzkie środki masowego przekazu.

Po pierwszym szoku spowodowanym powszechnym polepszeniem roli Serbii w wojnie i drastycznym krokami całej wspólnoty międzynarodowej, serbskie media odzyskały rezon i rozpoczęły atak, którego głównym celem stał się dziennikarze informujący świat o wydarzeniach w Jugosławii.

Prezydent Sербii Slobodan Milosevic, decydujący o polityce władz serbskich, wskazał kierunek ataku, oświadczył w cztery dni po wprowadzeniu sankcji Rady Bezpieczeństwa ONZ, iż winę za negatywne stosunek świata wobec Serbii ponoszą "ci, którzy przekazywali informacje", nie czyniąc tego "ani obiektywnie ani uczciwie".

Zapoczątkowany przez politycznych przywódców atak na zagraniczne środki masowego przekazu podchwycyony został natychmiast przez belgradzką maszynę propagandową, która w poprzednich miesiącach prowadziła bezprecedensową kampanię przeciwko jugosłowiańskim sąsiadom, wnosząc poważny wkład w tragiczną wojnę na obszarze jugosłowiańskim. W telewizji, która jest głównym dostawcą informacji dla 80% Serbów, sankcje przedstawia się jako wynik światowego spisku, udowadniającego nieustannie, iż nie chodzi o przeciwdziałanie wojnie, ale o powszechną nienawiść do Serbów jako narodu, a nawet o początek jego zagłady.

Winny jest cały świat, który uwziął się na Serbów i pragnie ich zniszczyć — brzmi przesłanie, które podchwycili natychmiast jugosłowiańscy korespondenci w innych krajach. Polska telewizja szerzy nienawiść i to nie po raz pierwszy — twierdzi warszawski korespondent Tanjuga, wspierając to cytatem z sobotniego programu wieczornego o tym, iż sankcje wprowadzono,

"gdyż Jugosławia, mimo apelów całego świata, nie przestała walczyć przeciwko sąsiadom — Chorwatom i Bośniakom".

Jak ocenia profesor Dimitrijević, politolog o europejskiej sławie, nowa fala propagandowa ma przekonać Serbów, iż znajdują się w okrążeniu wrogów i muszą walczyć do końca.

Oficjalne środki przekazu, podobnie jak politycy obozu rządzącego, operują nie faktami, ale hasłami odwołującymi się do uczuć, namiętności i lęków. Nie tylko warszawski korespondent Tanjuga, ale i większość belgradzkich dziennikarzy nie chce czytać międzynarodowych dokumentów.

Wąskie grono ekspertów, prezentujące poglądy w niezależnych mediach, bezskutecznie wzywa do zapoznania się z warunkami postawionymi przez światowe organizacje, sprawdzających się do wykazania przez Serbie woli zakończenia wojny, i to nie drogą deklaracji, ale konkretnych kroków. Ciśnienie narodowego szantażu i strachu przed przyszłością jest tak wielkie, iż nawet uparte niszczenie Sarajewa nie budzi w Belgradzie poważniejszych protestów, jeśli nie liczyć sporadycznych akcji najwrażliwszych grup, jak artyści i socjologowie.

Wszyscy też znajdują się pod wielkim potencjalnym ciężarem "zdrady", którym to słowem opiewa się nieustannie i w wszystkich możliwych kierunkach. Obywatele Serbii znają obwieszczenia swoich pobratymców z Bośni, gdzie lokalne władze serbskie na mocy decyzji na szczeblu powiatu, wyrzucają z domów i pozbawiają własności tych Serbów, którzy nie stawiają się na żądania mobilizacyjne i nie chcą uczestniczyć w walce. W samej Serbii mianem "zdrajców" określa się przede wszystkim opozycję, a zwłaszcza tę jej część, która domaga się radykalnych zmian. (PAP)

Nacjonalizmy w miejsce komunizmu

Przez 45 lat komunizm dominował nad Europą Środkową kiedy wreszcie upadł, na jego miejsce pojawiły się nacjonalizmy. Ponieważ sytuacja gospodarcza niemal wszystkich państw tego regionu jest bardzo trudna, takie połączenie kryzysu ekonomicznego z tendencjami nacjonalistycznymi stanowi swoistą mieszankę wybuchową.

Wyborcze zwycięstwo na Słowacji nacjonalistycznego populisty Vladimira Mecziara może już wkrótce doprowadzić do rozpadu Czecho-Słowacji, mimo że kraj ten ma — jak się wydaje — najlepsze perspektywy ekonomiczne ze wszystkich państw tej części naszego kontynentu. Wszędzie gdzie nacjonalizmy doszły do głosu, a więc w Słowenii, Chorwacji, Serbii, Czarnogórze, Bośni i Hercegowinie a także w Macedonii i Moldawii, sytuacja gospodarcza ulega drastycznemu pogorszeniu.

Załamaniem komunizmu potraktowane zostało jako znakomita okazja do odzyskania niepodległości i połączenia się z rodakami, zamieszkującymi terytoria innych państw. Stąd rosnące napięcia w stosunkach międzynarodowych. Dla przykładu, na terenie Słowacji żyje 800 tys. Węgrów, o których mogą zapomnieć się władze w Budapeszcie.

Słowenia, mała republika wciśnięta między Alpy i Adriatyk, proklamowała swą niepodległość w czerwcu 1991 roku. Od tego czasu — w okresie zaledwie dwunastu miesięcy — poziom życia gwałtownie obniżył się, a liczba bezrobotnych podwoiła.

Sąsiednia Chorwacja, uważana za spichlerz zbożowy Jugosławii, jest teraz pograżona w dramatycznym kryzysie. Nie jest ona w stanie wyżywić tysięcy uchodźców, którzy uchronili się tu przed wojną domową.

Rośnie nacjonalizm Albańczyków, którzy stanowią 90% mieszkańców autonomicznego okręgu Kosowo. Chcą oni połączyć się ze swoimi braćmi w Albanii. Gdyby powstała Wielka Albania to mogłaby ona liczyć do 9 milionów ludzi. Zagroziłoby to jednak trwałości granic wielu państw tej części Bałkanów.

Podobnie jest z 300 tys. Turków, którzy mieszkają w południowej Bułgarii. Z jednej strony władze bułgarskie próbowały już stosować politykę wynarodowienia, co zmusiło wiele rodzin tureckich do opuszczenia kraju. Z drugiej zaś — ta mniejszość turecka zamierza teraz walczyć o swoje prawa i może zwrócić się o pomoc do samej Turcji.

3 miliony Węgrów żyje też w Rumunii, głównie na terenie Siedmiogrodu. Ludzie ci mają wielką ochotę połączyć się z Republiką Węgierską. Z kolei Rumunia już planuje połączenie się z Moldawią, tak aby mogła powstać Wielka Rumunia. (PAP)

6.00 Dzień dobry — poranny magazyn rozmaitości, **9.00** Wiadomości poranne, **9.10** Domowa przedszkole, **9.40** Program dnia, **9.45** Szkoła dla rodziców (1), **10.00** "Diabeł wie wszystko" (1) — serial komediowy prod. czech., **10.50** Szkoła dla rodziców (2), **11.05** Działkowe spotkanie, **11.40** Moja modlitwa, **12.00** Wiadomości, **12.15** Program dnia, **12.15-16.10** Telewizja Edukacyjna, **12.15** Agroszkola — Podorywi i siew poplonów, **12.35** Ekonomia — Uprawa poplonów, **12.45** Telewizja Edukacyjna zaprasza, **13.00** Teleplastikon, **13.20** Konstytucja po rosyjsku, **13.30** Konstytucja po amerykańsku, **13.40** Konstytucja po polsku (1), **13.55** Muzeum XX wieku — Prawdziwy koniec XX wieku, **14.15** O poezji Z. — Olgięrdem LUKASZEWICZEM (2), **14.30** Ojczyzna — polszczyzna, **14.45** Jeśli nie Oxford, to co?, **15.05** Pogranicza (9) — Dyniska, **15.15** Akcja video szkola, **15.30** Konstytucja po polsku (2), **15.40** Uniwersytet Nauczycielski — Szkoła inaczej — Zabawa

16.10 Program dnia
16.15 Dla najmłodszych "Ciuchcia"
16.55 Język angielski dla dzieci (64)
17.05 Studio sport — Mistrzostwa Europy w piłce nożnej — Holandia — Szkocja
17.55 Telexpress (w przerwie meczu)
19.15 Dobranoc "Psi żywoł"
19.30 Wiadomości
20.05 "Gluchy telefon" — film fab. prod. pol. (81 min.) reż. P. Mikucki
21.40 Ustę o gospodarce
22.10 Studio "Temat" — Droga po ropę
22.45 Wiadomości wieczorne

23.05 My Żydzi, Polacy — reportaż z Izraela
23.20 Wieczór konesera: "Dersu Uzala" — film fab. prod. ros.-jap. (1975 r., 136 min.), reż. Akiro Kurosawa, wyk.: Maxim Munzuk, Jurij Solomin i inni
01.35 Zakończenie programu

7.30 Panorama, **7.40** Rano, **8.10** "Przygody Supermana" — serial prod. USA, **8.35** Świat kobiet — magazyn, **9.00** Program lokalny, **9.30** Rano, **9.40** "Pokolenia" — serial prod. USA, **10.00** CNN, **10.15** Gospodarka USA — Stagflacja. Dlaczego nie można było jej zwalczyć, **10.45** Rano, **15.45** Powitanie, **15.50** "Przygody Supermana"
16.15 Z kart krakowskiego archiwum — Lasek Wolski
16.30 Panorama
16.40 Benny Hill
17.05 Świat lat trzydziestych (3) — Zmierzch rozsąku — serial dok. prod. niem.
18.00-20.10 Program regionalny
20.10 Studio sport — Mistrzostwa Europy w piłce nożnej — WNP — Niemcy
20.55 Panorama (w przerwie meczu)
22.10 "Trudny wybór" — film fab. prod. USA (1972 r., 72 min.), reż. Jeannot Szwarc, wyk.: Joanne Pettef, Vic Morrow, Ann Sothem i inni
23.20 Benny Hill
23.45 Nina Andrycz w Starej Prochowni
24.00 Panorama
 Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 18.00, 20.00, 24.00
 Lubuskie aktualności: 16.10

ZIELONOGÓRSKA TELEWIZJA PRZEWOZOWA: OSIEDLA: ŁUZYCKIE, PIASTOWSKIE, PRZYJAŹNI, SŁONECZNE ULICE: PODGÓRNA, OSIEDLOWA, WŁADYŚLAWA IV

20.00 Informacje i reklamy
20.15 Blok publicystyczny — dawnych wspomnień czar — ingres biskupi
 — komentarz red. Gowina
 — punk-rock?
20.30 Sport — pięciobój nowoczesny — Puchar Świata kobiet (35 min.)

RADIO
 ZIELONA GÓRA

Program BBC: 7.00, 16.00, 22.00
6.00 Radioporałek
9.05 Studio-Reklama
11.05 Radio-Teraz — K. Rutkowski
14.05 Reklama
15.00 Oko w oko — powt. mag. D. Zyrł
16.20 Zielona Góra — ludzie i sprawy
16.50 3 M — aud. muz. A. Nawrockiego
17.30 Reportaż "Albo ona, albo ja" — G. Walkowiak
18.05 Studio Głogów
18.35 Muzyka w stylu pop — piosenki dla dzieci
18.45 Bajka zgadywajka — dla dzieci
19.00 Muzyka z duszą — J. Grodzki
20.05 Radiowieczer — S. Kordyjałk
23.00 Party u Stefana

SOBOTA • **SOBOTA** • **SOBOTA**

SOBOTA • **SOBOTA** • **SOBOTA**

SOBOTA • **SOBOTA** • **SOBOTA**

7.30 Program dnia, **7.35** Wiadomości — program redakcji rolnej, **7.55** Wszystko o działce, **8.20** Z Polską, **8.30** Rynek agro, **9.00** Wiadomości poranne, **9.10** Ziamo — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców, **9.35** 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży, **10.30** Język angielski dla dzieci (65), **10.35** "Wojownicze Żółwie Ninja" — serial prod. USA, **11.00** 60/90 — magazyn, **11.30** Telewizyjny koncert zyczeń, **12.00** Wiadomości, **12.10** Program dnia, **12.15** Podróże na celulozidzie Piotra Parandowskiego — Młasto ciępielwe, **12.50** Eko-echo, **13.00** Armie świata — wojskowy program publicystyczny, **13.30** My i świat — magazyn, **13.55** Walt Disney przedstawia: "Kaczo opowieści" i "Concho" — kjojt, który nie był kjojotem", **15.15** Z Archiwum Teatru Telewizji — Tankred Dorst: "Ja, Feuerbach", reż. Tadeusz Lomnicki, reż. TV Jerzy Gruza, wyk.: Tadeusz Lomnicki, Mieczysław Morański, Ryszarda Hanin (spektakl z 1989 r.)
16.50 Biznesa — telewizyjny klub kobiet interesu
17.15 Telexpress
17.35 Butik — magazyn Grażyny Szcześniak
18.00 Hrabina Cosel (1) — Kamaryla (1967 r., 3 odcinki) — film fab. prod. pol., reż. J. Antczak, wyk.: Jadwiga Barańska, Mariusz Dmochowski, Henryk Borowski
18.50 Z kamera wśród zwierząt — Komu smakuje karaluchy
19.05 Małe wiadomości DD — program informacyjny dla dzieci
19.15 Dobranoc "Przygód kilka wrobla Cwirka"
19.30 Wiadomości

20.00 Polskie ZOO
20.20 "Sprawa Thomasa Crowna" — film fab. prod. USA (1968 r.) reż. Norman Lewison, wyk.: Steve McQueen, Faye Dunaway, Paul Burke i inni
22.05 Lewiatan — program publicystyczny
23.05 Wiadomości wieczorne
23.20 Sportowa sobota
23.45 "Czarny cień Wezuwiusza" (2) — serial sensac. prod. wł.
01.05 Zakończenie programu

16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
16.30 Panorama
16.40 Za chwilę dalszy ciąg programu — program Wojciecha Manna i Krzysztofa Maleny
17.10 "Port lotniczy Düsseldorf" (11) — serial prod. niem.
18.00 Program lokalny
18.30 Wielka gra — teleturniej
19.30 Galeria "Dwójki" — Jacek Sienicki
20.00 Muzyka, moja miłość — Jerzy Skarżyński
21.00 Panorama
21.25 Słowo na niedzielę
21.30 Camarata 2 — magazyn muzyczny
22.10 "Bangkok Hilton" (5) — serial prod. australijskiej
22.55 Benetis Zygmunta Książka
24.00 Panorama

RADIO
 ZIELONA GÓRA

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.31, 7.31, 9.00, 12.00, 16.10, 18.00, 24.00
 Program BBC: 7.00, 16.00, 22.00
6.00 Radioporałek
9.05 Piosenki z muzyką — B. Patalas
10.00 Czym żyjemy — aud. D. Linkowski
11.00 Pokochać jazz — A. Winnik
12.05 EKO — mag. ekol. — K. Baług
13.00 To lubię — aud. K. Prorok
14.00 Saldo — mag. K. Rutkowski, K. Stengiewicz
15.00 Moło-Radio — A. Karpinski
16.15 Mag. młodych "Miś"
17.00 Konkort zyczeń
18.05 Lista przebojów
23.00 Nocne mark

NIEDZIELA • **NIEDZIELA** • **NIEDZIELA**

NIEDZIELA • **NIEDZIELA** • **NIEDZIELA**

NIEDZIELA • **NIEDZIELA** • **NIEDZIELA**

7.55 Program dnia, **8.00** Rolnictwo na świecie — Od gospodarstwa do gospodarstwa (2), **8.15** Przystanki codzienności — Wojciech Zaleski (rzeźbiarz), **8.35** Notowania, **9.00** Teleranek, **9.55** Język angielski dla dzieci (66), **10.00** "Rasmus wyrusza w świat" (3) — serial prod. szwedz., **10.30** Australia (5 ost.) — Od Woy Woy do Wagga Wagga — serial dok. prod. australijskiej, **11.25** Telewizyjny koncert zyczeń, **11.55** Szkoła pod żaglami, **12.20** Tydzień — magazyn rolniczy, **13.00** Teatr dla Dzieci — Maria Kossakowska, Janusz Galewicz "Czerwona sukienka" — reż. Zofia Miklińska, wyk.: Bożena Perłowska, Eryka Grynagiel, Michał Milczarek, Krystyna Lechowska (spektakl lalkowy przeniesiony z Teatru "Tęcza" w Słupsku), **13.40** W starym kinie "Siódemka" w "Jedynce" — "Bestia ludzka" — film fab. prod. fr., reż. Jean Renoir, wyk.: Jean Gabin, Simone Simon, Fernand Ledoux, Jules Carette i inni, **15.25** Raport, **15.45** Rhythmic — program rozrywkowy
16.25 100 pytań do Janusza Zaorskiego — przewodniczącego Komitetu ds. Radia i Telewizji
17.10 Studio sport — Mistrzostwa Europy w piłce nożnej Francja — Anglia
17.55 Telexpress (w przerwie meczu)
19.05 Wieczorynka: Walt Disney przedstawia "Nowe przygody Kubusia Puchatka"
19.30 Wiadomości
20.05 "Jerzy Waszyngton" (3) — serial prod. USA
20.55 Kabaret Olgi Lipińskiej — wyk.: Hanna Śleszyńska, Dorota Furman, Agnieszka Sucho-

ra, Wojciech Pokora, Jan Tadeusz Stanisławski, Marek Siudym, Krzysztof Tyniec, Grzegorz Wons
21.55 Canale '92 — reportaż
22.25 Sportowa niedziela
22.55 Europejski Miesiąc Kultury — Festiwal Kultury Żydowskiej
23.25 Teatr w kadzce — Krótki kamawał — rzecz o teatrze okresu odwilży
00.20 Zakończenie programu

czyńskiego i J. Kramarczyka — jury: Agata Młynarska, Jerzy Owsiak, Stefan Kazuro, prowadzi Jerzy Kramarczyk
17.15 Bliziej świata
18.00 Godzina szczeroci z prof. Krzysztofem Skubiszewskim
19.00 Gwiazdy świecą wieczorem — Piotr Paleczny
20.10 Studio sport — Mistrzostwa Europy w piłce nożnej Szwecja — Dania
20.55 Panorama (w przerwie meczu)
22.10 "Honky tonk" — komedia prod. USA, reż. Don Taylor, wyk.: Richard Crenna, John Dehmer, Will Greem
23.20 Gwiazdy światowego jazzu na Jazz Jam-boree '91 — Tania Maria
24.00 Panorama

RADIO
 ZIELONA GÓRA

Wiadomości: 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.00, 15.00, 18.00, 24.00
 Program BBC: 22.00-23.00
7.05 Na mojej działce — aud. St. Domaszewicza
8.05 Spotkanie z muzami — Cz. Markiewicz
9.00 Reportaż — "Opowieści myśliwego" — T. Linkiewicz
9.30 W kręgu muzyki instrumentalnej
10.00 Program dla Ciebie — mag. H. Ariskiej
11.00 Muzyczne to i owo — E. Banaschewicz
15.00 Mija tydzień — K. Rutkowski
18.05 Koncert dla melomanów
19.00 Powt. lekcji J. niem.
19.30 Radio Skorumpowanych Orodoków
21.00 Sport
23.00 Nocne mark

JUTRO WEEKEND

a w nim dodatek TELETYDZIEŃ czyli program TVP I SAT

SPORTOWA



W mistrzu Polski obudził się lew Dramatyczna walka i remis w Lublinie

Po dłuższej przerwie żużlowcy I ligi wznowili batalię o tytuł drużynowego mistrza Polski. W środowej, ósmej kolejce dobrze się spisali lubuskie drużyny wracając z Lublina i Rzeszowa z tarca. Znaczący sukces zanotowała gorzowska Stal remisując w Lublinie z Motorem mającym w składzie Hansa Nielsena. W żużlowcach Morawskiego Zielona Góra obudził się lew. Mistrz przypomniał rywalom, że nie jest chłopcem do bicia i wygrał w Rzeszowie ze Stalą-Westą.

MOTOR — STAL GORZÓW 45:45
Motor: Nielsen 14 (2,3,3,3,3), Szewczyk 0 (0,w), Kępa 12 (2,2,2,3,3), Mordel 4 (1,1,1,1,0), Stenka 10 (2,2,2,1,3), Pawelec 4 (3,1,0,0,0), Muszyński 0 (0), Jucha 1 (1,0,0,0,0).
Stal G.: Kocso 14 (3,3,3,3,2), Gała 1 (1,0), Brhel 12 (3,3,2,2,2), Hućko 1 (0,0,1), Świsł 10 (1,2,3,2,2), Fils 1 (0,1,0), Francyszyn 5 (2,1,1,1), Paluch 1 (1,0,w).
Najlepszy czas — 69,51 uzyskał w 3 wyścigu Bohumil Brhel. Sędziował Józef Rzepa, widzów ok. 10 tys.
Wyścig po wyścigu: 2,4; 3,3; 5,1; 3,3; 3,3; 3,3; 2,4; 3,3; 3,3; 1,5; 4,2; 3,3; 4,2; 3,3; 3,3.
Lubelscy kibice mieli prawdziwą ucztę. Goście rozpoczęli mecz mocnym uderzeniem (wygrał Kocso przed Nielsenem, Gałą i Szewczykiem) i twardy bój trwał do końca. Po 10 wyścigach gorzowianie wygrali 32:28, przed 13. mieli przewagę 2 pkt. Punkt dla Motoru uratował w 13 wyścigu Dariusz Stenka, który objechał Brhela, trzeci był Jucha i gospodarze doprowadzili do remisu. Dwa ostatnie wyścigi nie zmieniły sytuacji. W 15 triumfował Nielsen, ale Świsł z Francyszynem skutecznie blokowali Mordela. (RS) STAL-WESTA RZESZÓW — MORAWSKI

ZIELONA GÓRA 40:50
Stal: Stachyra 7(2,1,1,0,3,1), Janusz 4(1,3,0), Adorjan 10(3,1,2,1,3,d), Ślaczka 2(0,2,d), Krzysztyniak 2(1,1), Wilk 1(0,0,1), Petranow 9(3,1,2,1,2), Gancarz 5(2,1,2).
Morawski: Huszcza 11(3,3,2,1,2), Protasiewicz 1(0,0,1), Szymkowiak 6(1,2,2,1,0), Jaworek 11(2,3,3,0,3), Gunnestad 13(3,3,2,2,3), Zarzecki 8(2,0,3,0,3), Dudek 0(0,w).
Najlepszy czas dnia uzyskał w 6 wyścigu Lars Gunnestad — 68,40 sek. Sędziował Jerzy Kaczmarek (Poznań). Widzów ok. 8 tys.
Wyścig po wyścigu: 3,3; 3,3; 1,5; 3,3; 1,5; 3,3; 4,2; 1,5; 1,5; 5,1; 5,1; 4,2; 3,3; 1,5; 2,4.
Gospodarze wystąpili bez Węgra Sandora Tihany (złamana noga), natomiast jego rodak Zoltan Adorjan i Jan Krzysztyniak także nie są jeszcze w najlepszej dyspozycji po niedawnych urazach. W ekipie gości tym razem zabrakło Szweda Jimmy Nilssena. Startował inny strażnik Lars Gunnestad (Norwegia), należący do najlepszych zawodników meczu. Goście po 9 wyścigach prowadzili 34:20. Rzeszowianie zmniejszyli rozmiar porażki wygrywając 10:11 wyścig podwójnie. Końcówka znów należała do zawodników mistrza kraju. W zwycięskiej ekipie wyróżnili się

wspomniany Gunnestad, Andrzej Huszcza, Maciej Jaworek i junior Andrzej Zarzecki. Natomiast w drużynie gospodarzy jaśniejszymi punktami byli Adorjan i Georgi Petranow. Słabo zaprezentował się rutynowany Janusz Stachyra.

Marek STANISZEWSKI
W pozostałych meczach: Apator Toruń — Polonia Bydgoszcz 44:45, Sparta-Aspro Wrocław — Yawal Częstochowa 57:33, Wybrzeże Gdańsk — Unia Tarnów 38:52.

Tabela

1. Polonia	8	12	+54
2. Apator	8	12	+46
3. Stal G.	8	11	+41
4. Motor	8	11	+18
5. Morawski	8	10	+76
6. Unia T.	8	8	-21
7. Stal Rz.	8	6	+21
8. Sparta	8	6	+10
9. Wybrzeże	8	2	-98
10. Yawal	8	2	-101

W II lidze uzyskano wyniki: Kolejarz-Remak Opole — Śląsk Świętochłowice 55:35, Iskra Ostrów — Start Gniezno 34:55, Polonia Piła — Unia Leszno 37:53, Jeannette-ROW Rybnik — Sparta II Wrocław 66:24, Victoria Machowa — MKZ Krosno 38:52.

Tabela

1. Unia L.	9	16	+241
2. Jeannette-ROW	9	16	+229
3. Polonia P.	9	13	+59
4. Start	9	12	+109
5. KKZ	9	12	-18
6. Kolejarz	9	9	+8
7. Victoria	9	5	-44
8. Iskra	9	5	-118
9. Sparta-Aspro II	9	5	-136
10. GKM	9	4	-115
11. Śląsk	10	2	-215

M. Peci wygrała pływanię B. Boccolari — strzelanie Iwona Kowalewska liderką po trzech konkurencjach

Rozgrywane w Drzonkowie międzynarodowe mistrzostwa Polski kobiet w pięcioboju nowoczesnym zaliczane są do klasyfikacji Pucharu Świata. Stąd silna stawka zawodniczek. W czwartek impreza przekroczyła półmetek. Po porannym pływaniu liderką została reprezentantka Włoch, Cristina Minelli, natomiast tę konkurencję wygrała Węgierka Monika Peci. Po strzelaniu na czele klasyfikacji plasuje się Iwona Kowalewska, a najlepsza na strzelnicy była rodaczka Minelli — Barbara Boccolari.

Nie pierwszy raz węgierskie pentathlonistki potwierdziły supremację na pływaniu. Tym razem triumfowała Monika Peci gromadząc w tej konkurencji 1204 pkt (czas: 2:14.50). Na 3 miejscu uplasowała się jej rodaczka, mniej znana Emese Kobloe — 1188 (2:17.00), a faworytki przedzieliła Dorota Idzi — 1188 (2:16.920). Kolejne miejsca zajęły: 4.C. Minelli — 1172 (2:18.65), 5. Allina Vargas (Polska) — 1160 (2:20.06), 6. Caroline Delemer (Francja) — 1144 (2:22.03), 1. Kowalewska zajęła 8m. — 1136 (2:23.36), 12m. zajęła Edyta Maloszyk — 1120 (2:25.47), a 23m. Anna

Sulima — 1084 (2:29.85).
Prowadząca po tej konkurencji Minelli miała na koncie 2172 pkt. I wyprzedzała Kowalewską różnicą 3 pkt. D. Idzi miała na koncie 2089 pkt, E. Maloszyk — 1988, a A. Sulima — 1886.
Na strzelnicy Boccolari nie pierwszy raz była najlepsza. W dwóch pierwszych seriach strzeliła po 48 pkt, a w dwóch następnych po 49, co dało jej 1180 punktów wielobojowych (194 w tarczy). Dalsze miejsca zajęły: 2.Ewa Sulima, 3.Krzysztianna Temesi (Węgry) — po 1165 (193), 4.I. Kowalewska, 5.E.Maloszyk, 6.A. Sulima — po 1005 (189).
Klasyfikacja po trzech konkurencjach: 1.I. Kowalewska — 3274 pkt., 2.B. Boccolari — 3267, 3.M. Peci — 3198, 4.C. Minelli — 3157, 5.K. Temesi — 3132, 6.D. Idzi — 3119, 7.E. Maloszyk — 3083, 8.Gabi Glinser (Niemcy) — 3090, 9.Sophie Moressee (Francja) — 3087, 10.E. Kobloe — 3085. A. Sulima zajmuje 13m. — 2991 pkt.

R. SIUDA

Polkowicka zamiana czyli udany wariant „B”

W Polkowicach gościły reprezentacje siedmiu makroregionów, które w dwóch grupach eliminacyjnych rywalizowały o czołowe miejsca w finale koszykarskich makroregionalnych mistrzostw Polski młodzików. Nieoczekiwanie w ostatniej chwili szki organizatorom pokrzyżowała reprezentacja Poznania, która nie dojechała na imprezę. Decyzją Polskiego Związku Koszykówki postanowiono dokooptować do turnieju drużynę miejscowej Szkoły Podstawowej Nr 3, która okazała się rewelacją mistrzostw.

Pierwszy dzień zawodów nie przyniósł niespodzianek. Faworyzowane zespoły zanotowały zwycięstwa, ale najmocniej na sukces musiały zapracować dziewczęta z Łodzi, wygrywając z polkowicką "3" (wynik 57:51). Wyprzedzając nieco fakty zaznaczone, iż równy krok liderki

Gambala, 74:66 pokonały Kraków, a następnie Katowice 82:72. Przeciwnikiem SP 3 w walce o trzecią lokatę była reprezentacja Warszawy. Wielkie emocje i dramaturgia meczu spowodowały, że był to najlepszy pojedynek turnieju. Wygrały warszawianki (58:57), które zdobyły decydującego kosza na kilka sekund przed końcowym gwizdkiem sędziów.
Warto dodać, że reprezentacja Polkowic była najmłodszą drużyną uczestniczącą w mistrzostwach, a połowa jej zawodniczek nie ukończyła jeszcze VII klasy szkoły podstawowej. Ekipa Polkowic występowała w składzie: Dominika Kosak, Jolanta Moskaluk, Anna Puławska, Monika Trojanowska, Justyna Konewczyńska, Anna Witak, Małgorzata Minichowska, Agnieszka Janczak, Małgorzata Doszczenko, Sylwia Moskaluk, Renata Szewczyk i Anna Konewczyńska.
W meczu o piątą lokatę, Lublin przegrał z Katowicami 51:61, natomiast mecz o siódme miejsce zakończył się zwycięstwem Krakowa nad Gdańskiem 54:30. Jacek KARDELA

SPORTOWY WEEKEND

Pięciobój nowoczesny
♦ W Drzonkowie (ośrodek COS) odbędą się dwie ostatnie konkurencje międzynarodowych mistrzostw Polski i Pucharu Świata w pięcioboju kobiet. W piątek o godz. 11.00 bieg, a o godz. 15.00 18.00 jazda konna. W sobotę o godz. 9.00 i 12.00 pozostałe dwie zmiany jazdy konnej. Zakończenie mistrzostw o godz. 14.30.

Piłka nożna
♦ W meczu II ligi w sobotę o godz. 17.00 Stilon Gorzów podejmie zespół Górnika Pszów.
♦ III liga (wszystkie mecze rozpoczną się w niedzielę o godz. 15.00). Grupa wielkopolska południowa: Zjednoczeni Przytoczna — Sokół Pniewy, Meprozet Stare Kurowo — Orzeł Międzyrzecz, Warta Wartex Gorzów — Mieszko Gniezno, Stilon II Gorzów — Lubuszanin Drezdenko. Grupa wielkopolska północna: Pogór Barlinek — Celuloza Kostrzyn. Grupa dolnośląska: Meblarz Nowe Miasteczko — Bielawianka (niedziela godz. 16.00), Czarni Żagań — Śląsk II Wrocław (sobota godz. 16.00), Dozamet Nowa Sól — Piast Nowa Ruda (niedziela godz. 11.00).
♦ W klasie międzyokręgowej seniorów (począwszy od spotkań w niedzielę o godz. 0): Fadom Nowogród — Unia Zary, Stal Chocianów — Krobianka Krobica, Zagłębie II Lubin — Pogór Góra, Zameł Przemków — Obrza Kościan, Chrobry II Głogów — Promień-Amex Zary.
♦ Liga MW juniorów: Stilon I Gorzów — Warta Poznań (sobota godz. 12.00), Stilon II Gorzów — Lubuszanin Drezdenko (niedziela godz. 14.30), Warta Wartex Gorzów — Mieszko Gniezno (niedziela godz. 13.00), Stal Chocianów — Konreks Legnica

Pływanie
♦ Na basenie przy ul. Energetyków odbędą się międzynarodowy mityng z okazji Dni Gorzowa. Początek zawodów w sobotę o godz. 10.00 i 15.30 oraz w niedzielę o godz. 10.00.

Hokej na trawie
♦ II ligowy Grunwald Choszczno spotka się w dwumeczu na własnym boisku z zespołem Startu Gniezno. Sobotnie spotkanie rozpocznie się o godz. 17.00, natomiast niedzielne o 10.00.

Łucznictwo
♦ W sobotę o godz. 15.00 na torach OSiR w Gorzowie przy ul. Słowiańskiej rozpoczyna się

zawody o Puchar Ziemi Gorzowskiej. Impreza kontynuowana będzie w niedzielę od godz. 10.00.

Tenis stołowy

♦ W Kostrzynie, w sali Zespołu Szkół przy ul. Piastów, rozegrany zostanie II międzynarodowy turniej kobiet i mężczyzn. Początek gier w sobotę o godz. 10.00.

Tenis

♦ W sobotę i niedzielę na kortach MOSiR w Zielonej Górze odbędą się kolejny turniej Grand Prix dla amatorów. Zgłoszenia przyjmowane będą w sobotę o godz. 9.00 w domu klubowym przy korycie centralnym.
♦ W niedzielę o godz. 10.00 na kortach OSiR w Lubinie odbędą się turnieje debłowy dla amatorów. Zgłoszenia o godz. 9.30 w dniu zawodów.

Lecka atletyka

♦ Z okazji Dni Kostrzyna i Dni Papiernika, w sobotę odbędą się VII ogólnopolski Kostrzyński Bieg Uliczny. Otwarcie zawodów zaplanowano na godz. 15.50. Od godz. 16.00 do 16.50 biegi dla młodzieży szkół podstawowych, natomiast bieg główny na dystansie 10 km rozpocznie się o godz. 17.00.

Żużel

♦ Na stadionie przy ul. Śląskiej w Gorzowie w sobotę odbędą się turnieje młodzieżowe. Startują ekipy Morawskiego Zielona Góra, Sparty Aspro Wrocław, Unii Leszno i Stali Gorzów. O godz. 12.00 rozpocznie się czwórmecz drużynowy, a o godz. 16.30 turniej indywidualny.

Zawody rowerowe

♦ W sobotę o godz. 11.00 w Lubinie na stadionie OSiR odbędą się zawody rowerowe.

Francuzi i Szwedzi grali na remis Inauguracja na trójkę z plusem

W pierwszym meczu turnieju finałowego piłkarskich mistrzostw Europy Szwecja zremisowała w Sztokholmie z Francją 1:1 (1:0). Bramki — dla Szwecji: Jan Eriksson (25), dla Francji: Jean-Pierre Papin (59). Widzów 28 tys. Sędziował Aleksiej Spirin (WNP). Żółte kartki: Schwarz, Thern (Szwecja), Angloma, Cantona (Francja).

Transmisja telewizyjna z meczu zwalnia nas z obowiązku szerszego skomentowania tego wydarzenia. Mecz otwarcia mistrzostw chyba jednak rozczarował. Oba zespoły demonstrowały żwidyłowy futbol, widowiskowych akcji było mało, a często przerywały je niecelne podania. Woli walki jednak nie można było odmówić zawodnikom obu drużyn (wynikiem tego były m.in. faule i cztery żółte kartki). W sumie jednak nie był to wielki piłkarski spektakl.

Szwedzcy kibice liczyli zapewne na strzelecki pojedynek Brolina z Papinem. Praktycznie do tego nie doszło, mimo że Papin wygrał rywalizację z gwiazdą szwedzkiego futbolu (strzelił bramkę). Brolin próbował szukać sobie miejsca na boisku w środku pola, pod bramką Martiniego. Efekty jego poczynan były jednak żadne. Papin natomiast wykorzystał jedyną szansę strzelecką — i za to mu chwała. W innych sytuacjach nie potrafił wyzwoić się spod opieki rywali.

Drużyna szwedzka była bliska sprawienia sensacji. Udrygowana przez Limpari i Thema próbowała narzucić Francuzom swe warunki gry. Utracona bramka podjęła jej skrzydła i zespół trenera Platiniego nie dał się pokonać. Ale też nie wygrał meczu. Niespodzianka? Po meczu powiedzieli:

Trener Tommy Svensson (Szwecja): 1:1 — to dobry rezultat. Chciałbym pogratulować postawy mojej drużynie. Wszyscy nasi piłkarze zagrali z olbrzymią wolą walki. Udowodnili, że szwedzki futbol jest lepszy niż się o nim sądzi.

Trener Michel Platini: Mieliśmy jedną szansę zdobycia bramki i ją wykorzystaliśmy. Ale w tym meczu mieliśmy także przewagę. Szwedzi tylko na początku gry byli lepszym zespołem — potem inicjatywa należała do nas. Drużyna szwedzka — to jednak solidny zespół, a ja jestem zadowolony, że pierwszy mecz, zawsze przecież trudny, mamy już za sobą.

A tak padały bramki



Chłód, deszcz i 188 cm Donaty Jancewicz

Gdyby nie fatalna aura (temperatura 8 stopni Celsjusza ciągle padający deszcz), XXXVIII lekkoatletyczny mityng im. Janusza Kusocińskiego byłby dość interesującym widowiskiem jak możliwości naszej "królowej" i kasy PZLA. Na ślimak i mocno wysłużonym tartanie warszawskiej Skry, zawodnicy w konkurencjach technicznych nie chcieli zbytnio ryzykować i startowali z dużą ostrożnością.

Ale i tak w tych niekorzystnych warunkach niektórzy uzyskali przyzwoite rezultaty, jak chociażby Donaty Jancewicz w skoku wzwyż — 1,88 (wygrała z czwartą zawodniczką tokijskiej mistrzostw świata, B — 1,84) czy Agata Karczmarek w skoku na dal — 6,61, która po drugiej próbie musiała zrezygnować z dalszych, bowiem zaczęła odczuwać ból w pięcie lewej nogi.

W memoriałowym biegu na dystansie 3.000 m zwyciężył 21-letni reprezentant Zimbabwe, Hannek Pliuhman — 7.56,49. Ze znanych lekkoatletycznych gwiazd startowała m.in. rekordzistka świata w pchnięciu kulą, Natalia Lisowska (WNP), wygrywając konkurs wynikiem 19,31. Drugie miejsce zajęła Krystyna Danilczyk — 18,90. W rzucie młotem triumfował Walery Gubkin rezultatem 78,28. Dobre czasy uzyskali płotkarze na 110 m. Zwyciężył Genadij Dakszewicz z Ukrainy przed Czechostowakiem Igozem Kovacem — obaj po 13,58.

reprezentacja Polski przegrała 1:3 z Litwą. Reprezentacja Polski kobiet pokonała Wietnam 3:0.

♦ W czwartym finałowym meczu o mistrzostwo amerykańskiej ligi koszykarskiej NBA drużyna Portland Trail Blazers pokonała Chicago Bulls 93:88. W serii "best of seven" bilans spotkań obu drużyn 2:2.

♦ Michael Andersson (Szwecja) wygrał pierwszy etap zawodów kolarskich Dookoła Szwecji.

♦ Amerykanin Butch Reynolds potwierdził wysoką formę podczas zawodów lekkoatletycznych w New Jersey, wygrywając bieg na 400m w czasie 44,67. Jest to czwarty wynik w tym roku na świecie.

SERWIS W PIĘTCE

GAZETA NOWA
nr 124
13
12 stron
Prezyd
zbudow
surowo
Prezyd
— Pan
jące się
agencje
także ros
jako ant
ra, niem
zwołeni
uświado
do nas in
czytelni
się w op
— Bar
słowo nie
lyst". Pi
związane
część. A
wy karci
kacje na
Zachodni
som Mos
dla dzie
przekazy
Zadna z
acji w Gr
mocną us
przeciwk
przez op
W opoz
kracja i
jowana w
wiele g
powiazar
się wyko
było w
warstw s